

ROMAN KORAB-ŻEBRYK



BIAŁA KSIĘGA

w obronie
Armii
Krajowej
na Wileńszczyźnie

Biała Księga... Romana Koraba-Żebryka, autora monografii *Operacja wileńska AK* (PWN 1985 i 1988) oraz wielu artykułów naukowych i popularnonaukowych związanych tematycznie z Armią Krajową, zrodziła się z potrzeby chwili. Jest ona reakcją świadka, a jednocześnie badacza na rozpętaną w ostatnich latach na Litwie kampanię zniesławiania Armii Krajowej, zarzucania jej, szczególnie przez prasę Sajudisu, prowadzenie wojny z Litwinami.

Roman Korab-Żebryk udowadnia w *Białej Księdze...* absurdalność tych zarzutów i pomówień, wykazując, w sposób odpowiedzialny i kompetentny, że rzecz się miała odwrotnie — ponieważ to nie Polacy, lecz duża część społeczeństwa litewskiego, przy biernej postawie jego reszty, dopuściła się kolaboracji z Niemcami hitlerowskimi, a litewskie formacje policyjne brały udział w zbrodniach ludobójstwa, niejednokrotnie je inicjując.

Autor widzi konieczność krytycznego ustosunkowania się społeczeństwa litewskiego — do tej pory indoktrynowanego stalinowską „nauką” historyczną — do zbrodni popełnionych na ludności polskiej na Wileńszczyźnie w latach okupacji. Wysuwa tezę o potrzebie ekspiacji za przelaną wówczas krew. Tylko w ten sposób, zdaniem autora, będzie można zamknąć tę tragiczną kartę z niedawnych dziejów i rozpocząć na nowo, lecz już bez akcentów szowinistycznych, dyskusje polsko-litewskie.



ROMAN KORAB-ŻEBRYK

BIAŁA
KSIĘGA
w obronie
Armii
Krajowej
na Wileńszczyźnie

WYDAWNICTWO LUBELSKIE

Projekt okładki i karty tytułowej
ZOFIA KOPEL-SZULC

Indeks nazwisk
Daniela DEMIDOWSKA-MAREK

Redakcja
DANIELA DEMIDOWSKA-MAREK

Redaktor techniczny
KRYSTYNA FRELIK

Zdjęcia — ze zbiorów Autora,
Archiwum Dokumentacji Mechanicznej
i z Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

ISBN 83-222-0699-2

© Copyright by Roman Korab-Żebryk
Lublin 1991

SŁOWO WSTĘPNE

Biała Księga jest opracowaniem przeznaczonym przede wszystkim dla młodzieży litewskiej, która w ostatnich latach wiele słyszy o Armii Krajowej, nie zna jednak prawdy o niej, gdyż jest pozbawiona dostępu do obiektywnych, rzetelnych źródeł historycznych. Głównym źródłem, z którego powojenna generacja Litwinów czerpie swoją wiedzę o tej problematyce, są litewskie środki masowego przekazu. Źródło to jest jednak zatrute irracjonalną nienawiścią nie tylko do Armii Krajowej, lecz do wszystkiego, co polskie. Nienawiść ta odbiera znacznej części społeczeństwa litewskiego zdolność do bezstronnego spojrzenia na podstawowe problemy polsko-litewskie i przekreśliła wrażliwość moralną na prawdę historyczną. Niestety, litewska nauka historii nie grzeszy obiektywizmem i jest niedostatecznie przygotowana do pełnienia roli sumienia narodu.

Wydanie *Białej Księgi* zostało podjęte w odpowiedzi na rozpętaną na Litwie zacieklą i nie przebierającą w środkach kampanię przeciwko Armii Krajowej. *Biała Księga* jest pomyślana właśnie jako odtrutka na tendencyjne wypowiedzi litewskie o Armii Krajowej na Wileńszczyźnie.

Zadaniem *Białej Księgi* jest uprzytomnienie Litwinom, że dług wobec polskiego społeczeństwa, zaciągnięty w czasie wojny, wymaga z ich strony ogólnonarodowej ekspiacji, jest przypomnieniem, że nie można przemilczeć lub bagatelizować straszliwych zbrodni ludobójstwa, popełnianych czynnie przez dużą część litewskiego

społeczeństwa, przy biernej postawie reszty tego społeczeństwa.

Motywytem przewodnim litewskiej kampanii prasowej jest zarzucanie Armii Krajowej prowadzenia wojny z Litwinami, co jest nieprawdą. Armia Krajowa została powołana do walki z Niemcami hitlerowskimi i z tego obowiązku nigdy się nie wycofała. Uważając za swego głównego wroga Niemców, walczyła z nimi wszystkimi siłami i na wszystkich frontach, jawnych i zakonspirowanych. *Biała Księga* rozmyślnie pomija zbrojne zmagania Armii Krajowej z Niemcami, gdyż opis tych bohaterskich walk mógłby całkowicie zapanować nad zasadniczym tematem i nad wyobraźnią czytelnika i odwrócić jego uwagę od złośliwych i tendencyjnych fałszerstw prasy litewskiej.

Celem *Białej Księgi* jest przedstawienie polskiego punktu widzenia na sprawy tak stronniczo naświetlane w prasie „Sajudisu”. Dotychczasowa kampania w prasie litewskiej, skierowana przeciwko bohaterskiej tradycji walk Armii Krajowej z faszyzmem hitlerowskim o wielkie ideały humanizmu i demokracji, pozostawia w polskim społeczeństwie osad goryczy i odruch sprzeciwu. Bo przecież dzieje Armii Krajowej na Wileńszczyźnie stanowią jedną z piękniejszych kart historii Polski, a Armia Krajowa na Ziemi Wileńskiej, podległa bezpośrednio Komendzie Głównej AK w Warszawie, to integralna, składowa część ogólnopolskiej organizacji AK.

WPROWADZENIE

W II wojnie światowej Polska stała się ofiarą wiarołomnej zmywy i zbrodniczej napaści dwóch zaborczych sąsiadów — hitlerowskich Niemiec i stalinowskiej Rosji. Wojska Rzeczypospolitej zostały w kampanii wrześniowej 1939 roku pokonane przez wielokrotnie przeważające siły nieprzyjacielskie, a kraj zalany przez wrogie wojska.

W wyniku działań wojennych Wilno stało się łupem wojsk Stalina, co zostało uzgodnione w pakcie Ribbentrop—Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku. Polska nie przyjęła nigdy do wiadomości paktu przestępczej spółki Hitler—Stalin, podpisanego przez Ribbentropa i Mołotowa. W konsekwencji Związek Sowiecki nie nabył żadnego prawa do kresów wschodnich i nie miał prawa scedować Wilna i tzw. Kraju Wileńskiego na rzecz Litwy. Zrobił to jednak, wykorzystując dla uzyskania zgody Litwy swoją przewagę. Ale z mocy prawa narodów umowa sowiecko-litewska z 10 października 1939 roku o przekazaniu Litwie części obszaru Rzeczypospolitej z Wilnem była całkowicie nieważna. Tym bardziej można żywić pretensję o brutalny sposób, w jaki Litwa potraktowała w latach 1939—1940 rdzenną ludność polską w Wilnie i Kraju Wileńskim, realizując narzuconą jej umowę.

Litwini powinni byli potraktować otrzymaną tak nieoczekiwanie część Wileńszczyzny z Wilnem jako czasowy depozyt. Nie oparli się jednak pokusie uznania Kraju Wileńskiego za integralną część Republiki Litewskiej, niepomni na starożytną maksymę: *Timeo Danaos et dona*

ferentes! Po niespełna ośmiu miesiącach ograniczonej suwerenności Litwa została wchłonięta przez Związek Sowiecki.

Litwini, nie domyślając się, jak krótkie będzie ich panowanie, po wkroczeniu do Wilna zastosowali wobec Polaków ostry kurs wynaradawiający, wykorzystując z całą bezwzględnością środki przymusu administracyjnego i ekonomicznego. Zlekceważyli przy tym możliwości pozyskania przychylności mieszkańców Wilna i Kraju Wileńskiego przez okazanie im współczucia i pomocy. Litwini nie wykorzystali tej szansy. Przeciwnie, zachowali się brutalnie. Przede wszystkim zlekceważyli społeczeństwo wileńskie złożone z Polaków, Żydów i innych narodowości nie znających języka litewskiego i wprowadzili go jako obowiązkowy język urzędowy, bez żadnej alternatywy. Używanie języka polskiego zostało zabronione.

Następnie odebrano Polakom podstawę egzystencji, uzależniając przyznanie prawa do pracy od posiadania obywatelstwa litewskiego. Od początku grudnia weszła w życie ustawa o obywatelstwie, uchwalona specjalnie dla Wileńszczyzny. Według tej ustawy obywatelstwo litewskie przysługiwało tym, którzy w dniu 6 sierpnia 1920 roku, mieszkając na terytorium obecnej Litwy, mieli ukończone osiemnaście lat i którzy zamieszkiwali tam również 27 października 1939 roku. Kto nie spełniał tych i innych rygorystycznych warunków ustawy, stawał się „obcokrajowcem”, człowiekiem pozbawionym praw. Musiał ubiegać się o prawo pobytu, nie wolno mu było wykonywać wielu zawodów. Nie mógł być urzędnikiem państwowym lub samorządowym, nauczycielem, adwokatem, lekarzem, aptekarzem, księgarzem czy kolejarzem, a nawet nie mógł być kierowcą. Okazało się, że wielu mieszkańców Wilna osiadłych w nim od pokoleń, nie mówiąc o tych, którzy przybyli do niego w okresie międzywojennym, zostało zaliczonych do kategorii „obcokrajowców”.

Według obliczeń litewskich władz administracyjnych w Wilnie zamieszkiwało około 150 000 obcokrajowców, wobec około 220 000 ogółu mieszkańców, nie licząc uchodźców wojennych. Zaczęły się zwolnienia z pracy Polaków nie uprawnionych do litewskiego obywatelstwa. Do maja 1940 roku zwolniono ponad 4000 nauczycieli, kolejarzy i pracowników administracyjnych.

W ciężkiej sytuacji znaleźli się uchodźcy wojenni, których liczbę oceniano na 30 000. Zgodnie z ustawą podlegali oni rejestracji w miejscu zamieszkania, którego nie mogli opuszczać bez zezwolenia policji, nie mogli bez specjalnego zezwolenia wykonywać pracy najemnej ani zajmować się handlem lub rzemiosłem, nie wolno im było należeć do organizacji politycznych, uczestniczyć w zebraniach i pochodach ani posiadać maszyny do pisania.

Tendencyjny charakter ustawy o obywatelstwie polegał na tym, że dla osób narodowości litewskiej przewidywała ona wiele ułatwień, a dla Polaków — szczególne rygory. Osoby uzyskujące obywatelstwo otrzymywały uprawnienia i korzystały z udogodnień ważnych w ówczesnych trudnych warunkach. Nie musieli na przykład, jak „obcokrajowcy”, ubiegać się o karty pracy. Te przywileje związane z posiadaniem obywatelstwa rząd litewski postanowił wykorzystać do akcji litwinizacyjnej. Zdarzały się liczne wypadki, zwłaszcza na wsi, wywierania presji na petentów, żeby wyrazili zgodę na zapisanie w paszporcie swej narodowości jako litewskiej. Nagminnie zaś usiłowano przerabiać na modłę litewską wpisywane do paszportów nazwiska. Ku swemu zdumieniu Litwini natrafili tu na zacięty opór polskich mieszkańców Wileńszczyzny.

Litwini niedługo cieszyli się posiadaniem Wilna, gdyż w znanych okolicznościach 15 czerwca 1940 roku Litwa została zajęta przez wojska sowieckie. Miesiąc później przeprowadzono wybory, które wyłoniły „Sejm ludowy”, a ten uchwalił pod sowieckie dyktando przekształcenie

Litwy w Litewską Socjalistyczną Republikę Radziecką. Polacy zostali formalnie zrównani w prawach obywatelskich z Litwinami, byli jednak szczególnie zaciekle prześladowani przez NKWD, masowo aresztowani i poddawani ciężkiemu śledztwu. W czerwcu 1941 roku rozpoczęły się masowe deportacje mieszkańców Wilna, przede wszystkim Polaków. Według informacji otrzymanych w Sztokholmie Rosjanie deportowali z Wilna 7602 mieszkańców, w tym 2380 kobiet i 1036 dzieci. Polaków w tej liczbie było około 5000. W chwili deportacji 1089 osób siedziało w więzieniu wileńskim na Łukiszkach z powodów politycznych. Z Wilna i okolic wywieziono ogółem około 35000 Polaków.

22 czerwca 1941 roku Niemcy hitlerowskie napadły na Związek Radziecki. Armia sowiecka, ponosząc ogromne straty, wycofywała się w panice. Wojska hitlerowskie, które wkroczyły 24 czerwca do Wilna, zastały na Wileńszczyźnie dwie skłócone społeczności: polską i litewską. Polska przyjęła Niemców wrogo, chociaż atak niemiecki przerwał wywóz Polaków na Syberię i przyniósł chwilową ulgę. Jednak Polacy wiedzieli, gdzie jest ich miejsce i co im nakazuje ich patriotyczny obowiązek. Całe społeczeństwo polskie bez wahania opowiedziało się po stronie aliantów zachodnich i ich sojuszników. Nieliczne wyjątki, jak na przykład wydawcy niemieckiej gadzinówki w języku polskim — „Gońca Codziennego”, jedynie potwierdzały regułę.

Natomiast nacjonałiści litewscy zamanifestowali swoje poparcie dla Niemców dobrowolnym udziałem, a nawet gorliwą inicjatywą w dokonywaniu masowych zbrodni już w pierwszych dniach wojny niemiecko-sowieckiej. Aby zrozumieć genezę tego postępowania, konieczne jest cofnięcie się o kilka miesięcy.

Po aneksji Litwy przez Związek Radziecki w czerwcu 1940 roku wielu funkcjonariuszy aparatu państwowego

i litewskich działaczy politycznych zbiegło do Niemiec. Spotkali się tam z grupą zwolenników byłego premiera Voldemarasa, ściśle związaną z aparatem hitlerowskim. Jednocześnie ożywioną działalność wśród emigrantów rozwinął dotychczasowy poseł litewski w Berlinie, płk Kazys Škirpa. W rezultacie jego zabiegów 17 listopada 1940 roku powstała w Berlinie organizacja Front Aktywistów Litewskich (Lietuviu Aktyvistu Frontas — LAF), w skład którego weszli przedstawiciele różnych partii i ugrupowań litewskich: narodowców, voldemarasowców, ludowców i chrześcijańskich demokratów. LAF, stawiając na rychłą wojnę Niemiec z ZSRR, przygotowywał się do objęcia władzy na Litwie. Wydana przez LAF 19 marca 1941 roku w Berlinie, a kolportowana następnie na Litwie odezwa wzywała do dokonania wszelkich przygotowań, aby z chwilą rozpoczęcia działań wojennych można było opanować mosty, węzły komunikacyjne, ważniejsze zakłady przemysłowe itd. Nakazywała także przygotowanie się do aresztowania komunistów oraz zalecała poinformowanie Żydów o ich przyszłym losie. Charakterystyczne jest, iż wobec Litwinów, którzy splamili się współpracą z władzą sowiecką, zastosowała przymus mordowania Żydów jako formę odkupienia „winy”. Jak widać, w polityce litewskiej pojawił się nowy akcent: Żydzi, i nowy złowieszczy stosunek do nich, zapowiadający całkowite wytępienie.

Z chwilą wybuchu wojny w różnych miejscowościach kraju wystąpiły małe oddziały aktywistów litewskich, którzy atakowali pojedynczych żołnierzy lub drobne oddziały wycofującej się Armii Czerwonej. Głównych jednak wawrzynów szukali aktywiści nie w otwartej walce, lecz w mordowaniu bezbronnych. Przystąpiono do masowych aresztowań komunistów oraz działaczy sowieckich i ich rodzin. Jednocześnie podjęto krwawe pogromy Żydów, podczas których w pierwszych dniach wojny w samym

tylko Kownie zginęło 3800, zaś na prowincji — 1200 osób. Ofiarą padali przede wszystkim zamożni Żydzi, a oprawcy rabowali ich mienie. Od lipca do końca listopada 1941 roku na terenie Litwy działało tzw. lotne Sonderkommando 3/A, masowo rozstrzelujące ludzi, przede wszystkim Żydów, kolejno we wszystkich większych miejscowościach Litwy. Na koncie Sonderkommando 3/A znalazło się ponad 137 000 zamordowanych. Jego dowódcą był SS-Obersturmführer Heinrich Hammann. Do dyspozycji miał zaledwie 8—10 esesmanów. Poza tym w skład Sonderkommando wchodziło kilkudziesięciu (około 80) aktywistów litewskich. Używano ich do konwojowania ludzi przeznaczonych na śmierć, ochrony miejsc egzekucji, a także bezpośredniego w nich udziału.

Na terenie Wilna masowych zbrodni dokonywało początkowo Sonderkommando 9/B, zasilone dużą liczbą aktywistów litewskich, którzy szybko usamodzielnili się i utworzyli oddział tzw. strzelców ponarskich pod dowództwem oficerów litewskich Šidlauskasa, Norwaišy i Lukošiusa.

W pierwszych dniach wojny litewski Front Aktywistów (LAF) wyłonił tzw. rząd tymczasowy J. Ambrazevičiusa. Rząd ten w krótkim czasie odbudował organa dawnego litewskiego aparatu bezpieczeństwa, przy czym okazało się, że litewskie kadry tej profesji dość dobrze przetrwały okres władzy sowieckiej i teraz zasiły szeregi policji kryminalnej, litewskiej policji politycznej „Saugumy” (Saugumo policija — policja bezpieczeństwa) i batalionów ochronnych (apsaugos batalionai — Schutzmannschaftsbatallione). Wprawdzie rząd Ambrazevičiusa niedługo utrzymał się przy władzy, ale stworzona przez niego infrastruktura litewskiego aparatu bezpieczeństwa, podporządkowana niemieckiemu gestapo i Sicherheitspolizei und SD, pozostała i spełniała podstawową rolę w podporządkowaniu okupowanych terenów władzy hitlerowskiej.

LITEWSKIE STRUKTURY REPRESYJNE W SŁUŻBIE NIEMIECKIEJ

Zbrodnicze litewskie struktury policyjne w służbie niemieckiej pozostawiły złowrogą pamięć nie tylko w polskim społeczeństwie, ale również wśród bezbronnych Żydów w gettach. Należy tu wymienić przede wszystkim litewską policję kryminalną, której charakter, zadania i działalność były identyczne z zakresem działania gestapo. A gestapo tak trwale zapisało się w naszej pamięci, że nawet najmłodsze generacje Polaków mają wyrobiony pogląd na jego przestępczy charakter. Zbyteczne jest podkreślanie, że głównym zadaniem litewskiej policji kryminalnej nie było zwalczanie przestępstw kryminalnych, lecz ściganie przeciwników reżimu hitlerowskiego. Bezpośrednio po wkroczeniu Niemców na Wileńszczyznę w 1941 roku litewska policja kryminalna w Wilnie uwięziła setki Polaków.

Część z nich wykupiła się, ale 27 września 1941 roku Litwini wywieźli z centralnego wileńskiego więzienia na Łukiszkach 320 Polaków i rozstrzelali w „Bazie” na Ponarach. 5 maja 1942 roku rozstrzelano na Ponarach 50 Polaków z więzienia na Łukiszkach, 6 maja rozstrzelano księdza Romualda Świrkowego, a w dniach 9—17 maja — około 300 Polaków, w tym 80 uczniów z gimnazjum Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego oraz 5 uczennic.

Osobno omówione zostaną represyjne formacje litewskie Ypatingas Burys (tzw. strzelcy ponarscy), Sauguma i bataliony ochronne (apsaugos batalionai).

O masakrach ludności polskiej w Święcianach, Olkienkach i Gliniszczach będzie jeszcze mowa, podobnie jak o mordzie na zakładnikach we wrześniu 1943 roku.

OCHOTNICZY ODDZIAŁ STRZELCÓW PONARSKICH

Na przełomie czerwca i lipca 1941 roku z litewskich ochotników został zorganizowany oddział specjalny Ypatingas Burys, oficjalnie afiliowany do gestapo jako Sonderkommando der Sipo und SD, liczący kilkuset ludzi. Zadaniem oddziału było dokonywanie masowych mordów na Polakach, Żydach, jeńcach radzieckich i Cyganach. Dowódcami byli oficerowie zawodowi przedwojennej armii litewskiej. Znane są niektóre nazwiska oficerów: Šidlauskas, Norvaiša, Lukošius. Członkowie Sonderkommando początkowo byli umundurowani w mundury armii litewskiej sprzed 1939 roku, a od 1942 roku nosili niemieckie mundury policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei und Sonderdienst — Sipo und SD).

Na miejsce masowych egzekucji została wybrana miejscowość Ponary, położona w odległości około 9 km od Wilna. W tej miejscowości na zalesionym terenie, a położonym u przecięcia się linii kolejowej Wilno—Warszawa oraz szosy Wilno—Grodno, władze radzieckie rozpoczęły budowę bazy paliwowej dla zaplanowanego w pobliżu lotniska. Do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 roku zdążono wykopać kilkanaście dziesięciometrowej głębokości dołów. Tam odbywały się egzekucje. Część Sonderkommando konwojowała piesze kolumny skazańców z więzienia w Wilnie do „Bazy Paliwowej” w Ponarach. Konwojenci na wozach przechodniów nieludzko katowali skazańców, niektórych nawet zabijając.

Ich zwłoki musieli wtedy nieść inni skazańcy, równie okrutnie traktowani. Jeśli zbyt blisko nawinął się nieostrożny przechodzień, mógł być zagarnięty przez konwojentów. Druga część Sonderkommando zabezpieczała teren egzekucji, a trzecia rozstrzeliwała skazańców. W czasie egzekucji ustawiano tyłu strzelców, ile było ofiar. Każdy strzelał do jednej osoby. Ofiary stawiano na skraju dołu, do którego spadały po morderczej salwie. Ciała zasypywano płytką warstwą ziemi i wapnem.

W ciągu trzech lat oddział zwany Ypatingas Burys rozstrzelał w ten sposób ponad 100 000 osób. Postawiony przed sądem po wojnie członek Sonderkommando zeznał: „To było straszne dla ofiar i dla nas. Ramię bolało od kolby i palce od ładowania, a uszy puchły od wystrzałów i rozpaczliwych błagań. Strzelaliśmy w tył głowy. Była jednak zasada, że kto był z dzieckiem na ręku, musiał stanąć do nas twarzą. Wtedy jeden strzelał do niego, a drugi do dziecka”.

Członkowie Sonderkommando przeprowadzali również masowe egzekucje w Niemenczynie, Nowej Wilejce, Oranach, Jaszunach, Trokach i Świecianach. Grozę pogłębiał handel garderobą i kosztownościami odebranymi ofiarom przez oprawców.

Pełna dokumentacja tego oddziału zaginęła, zachowały się jedynie dwa fragmentaryczne spisy zapotrzebowania na opał, zawierające niespełna sto nazwisk. Te dwie listy nazwisk funkcjonariuszy Ypatingas Burys stały się podstawą poszukiwania ich przez organy ścigania na całym świecie. Przed dwoma laty nawet Australia przystąpiła do ścigania zbrodniarzy wojennych i m.in. zatrzymała byłego członka Ypatingas Burys, który na tamtym kontynencie dorobił się sporej fortuny.

W 1972 roku schwytano w Polsce ukrywających się tu trzech członków Ypatingas Burys: Juozasa Miakišisa, Vladasa Butkunasa i Jonasa Barkauskasa. Postawieni

przed sądem, który potwierdził w całej rozciągłości ich czynny udział w zbrodniach ludobójstwa, zostali w 1973 roku skazani na karę śmierci. W 1976 roku na karę śmierci skazano kolejnego członka Sonderkommanda, schwytanego w Polsce. Był to Viktoras Galvanauskas, ukrywający się pod nazwiskiem Witolda Gilwińskiego. Udowodniono mu 2000 morderstw. Wyrok śmierci został mu zamieniony na 25 lat więzienia. Ci czterej Litwini byli przed 1939 rokiem obywatelami polskimi i wykorzystując polskie dowody, repatriowali się po zakończeniu wojny do Polski, ukrywając przed władzami i społeczeństwem swoją przeszłość. W czasie wojny należeli jednak do formacji, która została uznana za organizację zbrodniczą, w stosunku do której nie stosuje się przedawnienia.

Ci czterej Litwini figurowali na kilku imiennych listach członków Ypatingas Burys. Jeden z uczestników tego oddziału — Leonas Pazusis, po wojnie znalazł się w Australii. Tamtejsze władze wdrożyły przeciwko niemu dochodzenie, zwracając się do władz polskich o pomoc prawną.

W Centralnym Litewskim Archiwum Państwowym (Lietuvos TSR Centrinis Valstybinis Archivas) są przechowywane trzy imienne wykazy, obejmujące 69 nazwisk osób zamieszkałych w Wilnie we własnych mieszkaniach. Jednak większa część oddziału była skoszarowana w dawnym budynku szkolnym w rejonie ulicy Piaskowej. Nie zachowała się, niestety, lista skoszarowanych członków Ypatingas Burys.

Pierwsza zachowana lista pochodzi z listopada 1941 roku. Jest sporządzona na dwóch kartach w języku litewskim i nosi nagłówek: „Ypatingo Burio Vilniuje tarnautoju norinciu pirkti malku sarasas”. Obejmuje ona tych członków oddziału, którzy ubiegali się o przydział opału na zimę. Lista zawiera 48 nazwisk, podaje stan rodzinny członków oddziału i adresy.

Druga lista imienna, sporządzona 1 lipca 1942 roku również w języku litewskim i na dwóch kartach, zawiera 43 nazwiska członków oddziału, ich stopnie wojskowe, a także imiona żon oraz imiona i daty urodzenia dzieci. Listę tę opatrzone nagłówkiem: „Vilniaus Ypatingo Burio tarnautoju sarasas 1942 metu liepos 1 diena”.

Obie listy są podpisane przez młodszego lejtnanta Balyśa Norvaisę jako dowódcę.

Trzecia lista, sporządzona w języku niemieckim, bez daty i na jednej karcie, prawdopodobnie stanowi część spisu adresowej sieci alarmowej. Widnieje na niej 39 nazwisk ze stopniami wojskowymi i adresami. Obejmuje ona tylko podoficerów i szeregowców.

Wiele nazwisk na tych listach powtarza się. Figurują na nich także trzy kobiety — prawdopodobnie były wykorzystywane do prac pomocniczych. Zamieszczona tu lista członków Ypatingas Burys została uporządkowana i ułożona alfabetycznie.

Lista nie skoszarowanych członków
litewskiego Sonderkommando

1. Arlauskas Juozas, Vrubleviskio 4—1
2. Barauskas Aleksas, Savanoriu 26—9
3. Barkauskas Jonas, Treniotos 8—3
4. Barysevičius Stasys, Ausros Vartu 22—9
5. Bazyliuk Vladimir, Gudu 11—6
6. Bilkis Vladas
7. Butkunas Vladas, Ausros Vartu 16—1 + Basanavičius 15—23
8. Ceponis Stasys, Vilniaus 12
9. Cerniauskas Petras
10. Dervojedaitis Vladas, Uosto 8—1
11. Dieninis Hubertas, Universiteto 28—3
+ Jesinskio 15
12. Favorov Ivan, Ligonines 9—8

13. Galvanauskas Viktoras, Didžioi 18—8
14. Germanavičius Jonas, Didžioi 30—5
15. Gigaska Juozas, 16 Vasario 9—9
16. Golcas Dionizas, Paupio 33a—4
17. Granickas Antanas, Pavasario 5—2
18. Grikstas Stasys, Vykinto 23—2
19. Gritienaitė Ona, Ankstoji 8—7
20. Ivinskis Julius, Rasu 2—2
21. Jakstas Jonas, Didžioi 10
22. Jankevičius Adomas, Uosto 5—11
23. Januskevičius Juozas
24. Jasiunaute Jane, Irganytojo 2—4
25. Jurienas Albertas, Vilniaus 12
26. Kiseliov Sergej, Ligonines 9—2
27. Kliukas Vladas, Basanavičiaus 15—23
28. Korsakas Vladas
29. Krivas Juozas, Gedimino 35—3
30. Kromeris Henrikas, Kastonu 2—17
31. Kundrotas Vincas, Paupio 8—5
32. Kursys Adomas, Pakalnes 3—1
33. Kuzavinis Alfonsas, Tilto 7—2
34. Laniauskas Vaclovas, Literatu 8—11
35. Leikunas Vincas, Kalinauskio 19—8
36. Lenkauskas Vladas, Bonifratu 6—4
37. Liaugminas Jonas, Paupio 8—3
38. Livčinas Stasys, Gedimino 41—6
39. Lukošius Balys, oficer armii litewskiej w stopniu lejtnanta
40. Martišius Antanas, Tilto 7—2
41. Martišius Justas, Tilto 7—2 + Geležinio Vilko 28—3
42. Mekišius Juozas, Aukstaiciu 26—2
43. Nikitin Michaił, Ligonine 9—4
44. Norvaisa Balys, młodszy lejtnant armii litewskiej
45. Ožinskas Julius, Vilniaus 10—28

46. Paukstys Justas, Uosto 5/7—5
47. Paulionienė Domicelė
48. Paulauskas Cirilijus, Uzupio 19
49. Pažusis Leonas, Didžioji 21—4
50. Poska Stasys
51. Razutis Klemas
52. Sausaitis Vincas, Basanaviciaus 27—8
53. Sergutin Ivan, Ligonines 9—6
54. Silinikas Alfonsas, Vilniaus 12
55. Sinkevičius Zigmas
56. Skalandis Juozas, Tilto 7—2
57. Slusnys Vladas, Rasu 2—2a
58. Svetikas Vytautas, Kalvarijos 13
59. Tumas Jonas, Žalgirio 6/4—1
60. Untulis Jonas, Sultonu 36—1
61. Untulis Povilas, Sultonu 36—1
62. Urbonas Romualdas, Gedimino 4—6
63. Valteris Jonas, Ognoto 3—4
64. Vaskys Juozas, Paneriu 10—3
65. Velyvis Juozas, Kražiu 25—2
66. Volgovas Jonas, Lukiskiu 6—1
67. Zaicow Isak, Ligonines 9—1
68. Zalepugas Stasys, Tilto 15—18
69. Želvys Bronius, 16 Vasario 9—9

W wiele lat po zakończeniu wojny na miejscu dawnej „Bazy Paliw” w Ponarach utworzono muzeum dla upamiętnienia około 100 000 ofiar straconych przez zawodowych morderców z Ypatingas Burys. Niestety, w tym starannie zaprojektowanym muzeum nie ma żadnego akcentu polskiego. Opisy i informacje w języku rosyjskim mówią tylko o obywatelach radzieckich. U wejścia na teren „Bazy” ponarskiej znajduje się napis w języku litewskim: „Paneriu Memorialas”. Na terenie „Bazy” stoi źle utrzymany obelisk z rosyjskim napisem: „Ofiarom faszystowskiego terroru 1941—1944”. W małym schłod-

nym muzeum oprócz gabloty z drobiazgami należącymi do ofiar i pomysłowej tablicy świetlnej są plansze przedstawiające zamordowanych jeńców radzieckich, żony oficerów radzieckich, które nie zdążyły ewakuować się z uciekającymi w panice radzieckimi oddziałami, Żydów, głównie związanych z partią komunistyczną, i parę plansz z procesu winowajców, wśród nich zdjęcie Unteroffiziera Martina Weissa, naczelnika więzień wileńskich, i Augusta Heringa, organizatora masowych zabójstw, któremu udowodniono około 30 000 morderstw. Obaj zostali skazani 3 lutego 1950 roku przez sąd w Würzburgu (RFN) na dożywotnie więzienie i przepadek mienia.

Na tablicy umieszczonej w centralnym punkcie „Bazy” widnieje rosyjski napis:

Tutaj, w lesie ponarskim, od lipca 1941 do lipca 1944 hitlerowcy rozstrzelali ponad 100 tysięcy ludzi radzieckich. Ukrywając ślady swoich przestępstw, faszystowscy okupanci od grudnia 1943 palili trupy rozstrzelanych.

Wyrażając szacunek dla tragicznej ekspozycji — upominamy się o polski sektor w muzeum ponarskim, przypominając, że przytłaczającą większość ofiar stanowili tu obywatele polscy narodowości polskiej i żydowskiej.

SAUGUMA

Saugumo policija (litewska policja bezpieczeństwa), odrodzona na początku okupacji hitlerowskiej, stanowiła składową część aparatu gestapo. Była to organizacja o ogromnym natężeniu zbrodniczej woli. Wykonywała ona najbrudniejszą robotę dla gestapo. Sumienie jej funkcjonariuszy obciąża wielka liczba najcięższych przestępstw przeciwko ludzkości, budzących odrazę i zgrozę. To właśnie Litwini z Saugumy wyprawiali na Ponary torturowanych przez siebie skazańców z więzienia na Łukiskach w Wilnie.

Nieumundurowani funkcjonariusze Saugumy osadzeni w terenie, tajniacy i konfidenti, mieli za zadanie penetrowanie środowiska, przede wszystkim polskiego, w celu wykrycia i unieszkodliwienia wszelkiego oporu przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, a także w celu eksterminacji polskiego żywiołu, zwłaszcza inteligencji. Denuncjacja powodowała uwięzienie i skierowanie do centrali Saugumy w Wilnie, gdzie torturami wydobywano przyznanie się do winy, nawet nie popełnionej.

Konfidentów Saugumy w terenie werbowano spośród litewskich urzędników terenowej administracji i nauczycieli, a w paru wypadkach i z księży. Konfidenti Saugumy w terenie przetrwali do czasu pojawienia się oddziałów partyzanckich AK. Stosunek AK do gestapo i Saugumy był i pozostał nieubłagany. Czyszczenie terenu, wyłapywanie i ujawnianie etatowych funkcjonariuszy i konfidentów Saugumy stanowiło ważne zadanie AK.

Jednak z rozkazu komendanta Okręgu Wileńskiego AK, nawet w przypadku ujawnienia niezbitych dowodów (np. legitymacji służbowej funkcjonariusza lub pozwolenia na broń), likwidacja agenta Saugumy musiała być poprzedzona postępowaniem sądowym, zakończonym prawomocnym wyrokiem Wojskowego Sądu Specjalnego. Nie oznaczało to bynajmniej pobłażania. Funkcjonariusze Saugumy byli bowiem traktowani przez AK na równi z gestapowcami i SS-manami.

Niektórzy księża Litwini również współpracowali z Saugumą. Najbardziej odrażający z nich to ksiądz Józef Bartomajtys, spowiednik w więzieniu centralnym na Łukiszkach w Wilnie, który przekazywał Saugumie i gestapo informacje uzyskane od więźniów przy spowiedzi. Wysłuchując spowiedzi, naprowadzał petenta pytaniami na tematy interesujące gestapo. Rola tego księdza była doskonale znana więźniom i ogółowi wilnian. Są dowody, że wiedział o tym także biskup Reyns.

LITEWSKIE BATALIONY POLICYJNE

Ze sprawą masowych zbrodni popełnionych podczas okupacji hitlerowskiej na Litwie, a w dużej mierze i poza jej granicami, wiąże się problem litewskich batalionów policyjnych, zwanych batalionami ochronnymi (Apsaugos Batalionai, Schutzmannschaftsbatallione). Bataliony te rekrutowały się przede wszystkim z oddziałów aktywistów litewskich, które powstały w pierwszych dniach wojny niemiecko-radzieckiej. W ciągu kilku miesięcy ich liczba doszła do 20. W sierpniu 1942 roku liczyły one 8400 ludzi, w tym 341 oficerów, 1772 podoficerów i około 6300 szeregowców. Trzy bataliony policyjne zostały skierowane do Wilna. Dowodził nimi płk Špokiavičius, a jego szefem sztabu był płk Dobulavičius.

Bataliony policyjne, czyli, jak je nazywali Litwini — ochronne, wypełniały różnorodne zadania. Z jednej strony była to służba wartownicza w ochronie radiostacji, magazynów, zakładów przemysłowych, a z drugiej — i to przede wszystkim — strzegły obozów jeńców wojennych i gett żydowskich. Podczas większych akcji eksterminacyjnych bataliony policyjne były używane do pomocy Sonderkommando (Ypatingas Burys), głównie do konwojowania osób przeznaczonych na zagładę i pilnowania miejsc, gdzie odbywały się egzekucje. Ale latem 1942 roku 11 batalionów znalazło się na okupowanych obszarach innych republik radzieckich, a także na terenie Generalnej Guberni: 2 batalion w Lublinie używany był do ochrony obozu na Majdanku, inny brał udział w kwiet-

niu 1943 roku w likwidacji getta warszawskiego. Wszędzie akcje prowadzone przez te bataliony na obszarach pozalitewskich odznaczały się wielkim okrucieństwem.

ROZKAZ NR 5 KOMENDANTA „WILKA”

Antypolskie wystąpienia publicystów i historyków litewskich nie ograniczają się do atakowania miejscowych Polaków za domaganie się równych praw w dziedzinie szkolnictwa, administracji, inwestycji, a nawet religii, ale usiłują odebrać im ich poczucie tożsamości narodowej, usiłują zbrukać ich tradycje związane z Armią Krajową, zarzucając jej okrucieństwo wobec Litwinów, przedstawiając napływową ludność litewską na Wileńszczyźnie jako ofiary przemocy oddziałów partyzanckich AK. W takim tonie utrzymana jest kampania prasowa pism „Sajudisu”. „Sajudis” zapomina jednak, że dopiero w końcówce okupacji niemieckiej powstała w społeczeństwie polskim siła zdolna stawić Litwinom skuteczny opór zbrojny. Nastąpiło to dopiero na przełomie lat 1943—1944. Natomiast w pierwszych latach okupacji niemieckiej społeczeństwo polskie było bezbronne i bezsilne wobec postępującego procesu niszczenia ekonomicznego i politycznego Polaków, wobec fizycznej eksterminacji ludności polskiej w Wilnie, w Trokach, Jaszunach, Landwarowie, Turgielach, Świecianach i Turmontach.

Kampania prasowa „Sajudisu” rozpowszechnia świadome kłamstwa o okrucieństwie żołnierzy AK w wojnie, którą AK rzekomo wydała Litwinom. Obydwa zarzuty są nieprawdziwe. „Sajudis” przemilcza, że AK toczyła wojnę w pierwszym rządzie z hitlerowskimi Niemcami, a z Litwinami tylko o tyle, o ile bronili niemieckich interesów. AK została powołana do walki z Niemcami i z tego

obowiązku wywiązała się w pełni. Z wielkiej próby sił AK wyszła zwycięsko; zwłaszcza na Wileńszczyźnie oddziały partyzanckie AK wygrały z Niemcami walkę zbrojną. Niestety, w szeregach niemieckiego wojska i policji znalazła się wielka liczba ochotników litewskich, którzy przywdziali mundur niemiecki i złożyli przysięgę na wierność Hitlerowi. Współdziałali oni z Niemcami w popełnianiu zbrodni przeciwko ludzkości. Z tymi Litwinami AK walczyła tak samo jak z Niemcami. Jednak działalność zbrojna oddziałów AK i podziemia niepodległościowego była ujęta w ramy dyscypliny wojskowej i uregulowana Rozkazem nr 5, wydanym 12 kwietnia 1944 roku przez Komendanta Okręgu Wileńskiego AK, generała Aleksandra Krzyżanowskiego pseudonim Wilk. Rozkaz nr 5 jest odpowiedzią na drugi postulat.

Komenda Okręgu Wileńskiego

Mp., dn. 12IV44

Rozkaz nr 5

1. Ludność cywilna bez różnicy narodowości i wyznania (Polak, Litwin, Białorusin, Żyd, katolik, prawosławny) musi być traktowana jednakowo i sprawiedliwie. Żadne nadużycia w stosunku do ludności cywilnej nie mogą mieć miejsca. Ich życie i mienie musi być ochroniane przez AK. Bezwzględnie zakazuję przeprowadzania przez oddziały partyzanckie wszelkiej akcji o charakterze politycznym, np. wysiedlania ludności, tak miejscowej, jak i napływowej, zamykania szkół, niszczenia pomocy szkolnych itd.

2. U ludności cywilnej w miarę konieczności mogą być rekwirowane tylko środki żywnościowe za sprawiedliwą opłatą. Żywić i zaopatrywać się zasadniczo należy z majątków upaństwowionych, biorąc tylko rzeczy i artykuły niezbędne, których odbiór należy kwitować. Rozmyślne niszczenie mienia i inwentarza jest niedopuszczalne.

3. Każda zdobycz wojenna staje się własnością skarbu państwa i z tego względu nie wolno jej traktować jako prywatnej własności oddziału, a tym bardziej — jednostki. Ze zdobytej gotówki, jak i materiału należy się wyliczyć.

4. Jeniec musi być traktowany należycie w myśl przepisów prawa

międzynarodowego. Wróg ranny musi być opatrzony i pozostawiony na opiece ludności miejscowej. Żołnierz polski, który źle obchodzi się z jeńcem lub rannym wrogiem, będzie karany do kary śmierci włącznie.

5. Jeniec lub aresztowany, który popełnił zbrodnie w stosunku do Armii Polskiej lub ludności cywilnej, musi być oddany pod Wojskowy Sąd Specjalny i ukarany na podstawie wyroku sądu.

6. Każdy ujęty konfident, szpieg, zdrajca itd. winien być skazywany wyrokiem Wojskowego Sądu Specjalnego na karę śmierci. Bezwzględnie zakazuję samosądu, nawet na podstawie zeznań świadków.

Dowódca Okręgu Wileńskiego

/—/ Wilk

RAPORT GENERAŁA „GROTA”

W pierwszych latach okupacji hitlerowskiej, kiedy społeczeństwo polskie stało się ofiarą prześladowań niemieckich i litewskich, Komenda Okręgu Wileńskiego AK próbowała znaleźć sposób na złagodzenie tych prześladowań. Poprzez Komendę Główną AK w Warszawie zwracano się do rządu polskiego na emigracji w Londynie z prośbą o wysłanie eskadry samolotów bojowych z ulotkami w języku polskim i angielskim, które by w imieniu sojuszników zachodnich przywołały kolaborantów litewskich do opamiętania.

W Komendzie Okręgu Wileńskiego AK i przy Delegaturze Rządu na okręg wileński działała specjalna komórka z zadaniem rejestracji zbrodni okupanta. Komórka nosiła nazwę Biuro Informacji i Propagandy. Na wiosnę 1942 roku dostarczyła ona Komendzie Głównej AK dokumentację terroru litewskiego, która posłużyła generałowi Stefanowi Grotowi-Roweckiemu, Komendantowi Głównemu AK, do opracowania dla rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie raportu specjalnego o sytuacji na Litwie według stanu na dzień 11 maja 1942 roku.

Oto jego treść:

Meldunek nr 121

Raport specjalny o „sytuacji litewskiej”

I. Okres przed zajęciem Wileńszczyzny.

Młode państwo litewskie od chwili swego powstania, a zwłaszcza od

zaprowadzenia rządów monopartyjnych, ustosunkowało się zdecydowanie wrogo wobec Polski i Polaków.

Sprawiła to kwestia wileńska oraz lęk kierowniczych kół litewskich przed wpływami cywilizacji polskiej, przed kulturalną polonizacją narodu litewskiego.

Całe pokolenie młodzieży litewskiej wychowane zostało w duchu skrajnie antypolskim.

Wewnątrz swego kraju toczyli Litwini ustawiczną walkę z elementem polskim, niszcząc go gospodarczo i kulturalnie.

Na zewnątrz, łącząc się politycznie z wrogami Polski, oscylowali między orientacją proniemiecką i prorosyjską, cały zmysł dyplomatyczny zużytkowując na walkę z Polską.

Krótkie spięcie polsko-litewskie, jakie nastąpiło wiosną 1938, doprowadziło pozornie do unormowania stosunków, lecz nie zmieniło istoty sytuacji mimo złudzeń po stronie polskiej.

Nie zdając sobie sprawy, iż klęska Polski jest równoznaczna z końcem ich niepodległości, Litwini tak dalece nastawieni byli antypolsko, że we wrześniu 1939 r. rząd kowieński zastanawiał się nad projektem Szkirpy wypowiedzenia wojny Polsce. Niezawodnie, niejasne stanowisko ZSRR wpłynęło na zaniechanie tego kroku.

II. Okres okupacji Wileńszczyzny.

Po 6-tygodniowej okupacji Wilna oddali je bolszewicy Litwie wraz z najbliższym okręgiem, jako „odwieczne miasto litewskie”, z góry przewidując, że ostateczne korzyści z tego wyciągnie ZSRR.

Dnia 29 X 1939 r. zajęli Litwini Wileńszczyznę, ogłaszając jej aneksję.

Nowi okupanci postanowili za wszelką cenę zlitwinizować Wilno przez zniszczenie polskości we wszelkich jej przejawach, przy użyciu metod najbezwzględniejszych, w czym władze kowieńskie popierane były przez całe społeczeństwo litewskie, bez różnicy przekonań politycznych.

Wprowadzono ustawę o obywatelstwie, na mocy której nieliczni tylko Polacy otrzymywali prawa obywatelskie, pozostała zaś ludność polska, stanowiąca w mieście 66%, a w okręgu — 85% mieszkańców, została uznana za obcokrajowców, a tym samym pozbawiona prawa do pracy.

Likwidowano polskie mienie społeczne, polski handel i rzemiosło, usunięto Polaków z urzędów państwowych i samorządowych, wyrugowano język polski zewsząd, zastępując go litewskim.

Zlikwidowano polskie szkolnictwo powszechne, średnie i wyższe.

Wobec Polaków zastosowano terror: sprowadzone z Kowna oddziały Szaulisów napadały na modlących się Polaków po kościołach, biły mówiących po polsku na ulicy. Więzienia zapełniły się Polakami.

Jednocześnie w polską ludność wiejską starano się wmówić jej rzekome litewskie pochodzenie.

Specjalnie wydawane dla „Litwinów mówiących po polsku” gadzino-we czasopismo „Nowe Słowo” zożydzało Polskę i jej kulturę, starając się tworzyć kadry nowych Litwinów.

Stan taki trwał przez 8 miesięcy.

III. Okres Litewskiej Republiki Sowieckiej.

Dążąc do faktycznego opanowania Litwy, rząd sowiecki działał systematycznie.

Pod pozorem objęcia punktów strategicznych w czerwcu 1940 r. wkroczyły na Litwę oddziały sowieckie, w ślad za którymi zjawilo się NKWD.

Pod wielostronnym naciskiem sowieckim odbył się „plebiscyt”, który ogłosił utworzenie Litewskiej Republiki Sowieckiej, wchodzącej w skład ZSRR.

Równało się to skasowaniu niepodległości, lecz społeczeństwo litewskie już wówczas przejawiało wielki oportunizm i doskonałą umiejętność przystosowania się do każdego warunków.

Wprawdzie gen. Rasztkis i prezydent Smetona wyemigrowali na terytorium Niemiec, lecz całe społeczeństwo, z nacjonalistyczną partią Tautininków na czele, wykazało wielką gorliwość w pełnieniu posług na rzecz władz sowieckich, co mu nie przeszkadzało w uprawianiu akcji szpiegowskiej na rzecz Niemiec.

Stosunek czynników litewskich do Polaków w niczym się nie zmienił.

Wprawdzie bolszewicy jednakowo traktowali wszystkie narodowości, nie dopuszczając do nadmiernych przejawów nacjonalistycznych dążeń litewskiej, niemniej sam fakt wprowadzenia oficjalnego języka litewskiego na Wileńszczyźnie wraz z pozostawieniem administracji w rękach biurokratów kowieńskich wystarczył, by móc szykanować element polski na każdym kroku.

Administracja litewska w dalszym ciągu konsekwentnie dążyła do spauperyzowania ludności polskiej i zniszczenia jej dorobku kulturalnego.

Jeżeli i w tym czasie więzienia zapełniały się masowo Polakami, to lwia część zasługi przypadła i tym razem Litwinom, którzy przy każdej okazji denuncjowali przed NKWD Polaków jako element wrogi komunizmowi.

IV. Okres wojny niemiecko-sowieckiej.

Cała partia Tautininków była w gruncie rzeczy na żołdzie niemieckim i przygotowywała się skrycie do oddania posług armii niemieckiej na wypadek wojny.

Rozporządzając kadrami wojska i uzbrojonej milicji oddali Litwini wielkie usługi Rzeszy, wszczynając akcję dywersyjną na tyłach cofających się wojsk sowieckich.

Wejście nowych okupantów społeczeństwo litewskie powitało z manifestacyjnym entuzjazmem, który przejawia się do tej chwili, jakkolwiek politycy litewscy zawiedli się w nadziejach pokładanych w rządzie niemieckim.

Okazało się rychło, że Niemcy nie myślą o utworzeniu, nawet formalnie, niepodległej Litwy.

Samorzutnie utworzony rząd Szkirpy został rozpędzony, a delegacja, mająca wręczyć memoriał o niepodległości Litwy, nie została przyjęta przez Hitlera.

Mimo tych doświadczeń społeczeństwo litewskie nie poczuło się zupełnie dotknięte i nie zaprzestało swej współpracy z okupantem, polegającej na zachowaniu pozorów stuprocentowej wierności.

Z chwilą wprowadzenia administracji cywilnej Litwa stała się częścią składową Ostlandu pod rządami generalnego komisarza kowieńskiego Rentelna.

Do komisarza tego wnet zgłosiła się delegacja nacjonalistów litewskich z generałem Kubiliunąsem na czele, który złożył „Führerowi Wielkich Niemiec oraz d-twu sławnej armii niemieckiej najserdeczniejsze i najszczerze podziękowanie za oswobodzenie Litwy od żydowsko-bolszewickiego terroru”.

Kubiliunas wyrażał gotowość zorganizowania życia litewskiego „w kierunku ideologii państw Osi”, by w walce prowadzonej przez Hitlera przeciw bolszewizmowi i „brytyjskiej plutokracji” nie zabrakło i Litwy.

Delegacja przyznała jawnie, że naród litewski złożył już znaczną daninę, gdy ułatwił armii niemieckiej przemarsz na wschód, i ofiarowała na przyszłość swą dalszą współpracę.

Z podobnym akcesem stawiała się delegacja litewskich działaczy społecznych.

Rezultatem tych starań było zarządzenie powołujące generalną radę komisarzką jako organ będący czymś w rodzaju rady ministrów o kompetencjach raczej opiniodawczych.

Członkami tej rady zostali wyłącznie Litwini.

Niemcy zmobilizowali część wojska litewskiego, część zamienili w tzw. oddziały pomocnicze, których zadaniem jest w pierwszym rzędzie pilnowanie obozów jeńców.

Natomiast zatrzymano, a nawet powiększono kadry policji litewskiej, w skład której weszło wielu wojskowych.

Znalazłszy na Litwie dość zorganizowany i posłuszny aparat admini-

stracyjny, Niemcy poczęli posługiwać się nim na wielką skalę, dając Litwinom możliwość regulowania całokształtu zagadnień wewnętrznych kraju, zastrzegając sobie jedynie kierownictwo ogólne i korzyści natury gospodarczej.

Posługując się całkowicie Litwinami, baczą jednak pilnie okupanci, by emancypacja ich wasalów nie szła zbyt daleko, toteż od czasu do czasu likwidują zbyt wybujałe tendencje samodzielności.

Jaskrawym przykładem tej polityki było aresztowanie 60 aktywistów, czyli narodowosocjalistycznych Litwinów, oraz pozorne hamowanie zapędów w stosunku do ludności polskiej.

Od pewnego czasu organizuje się baony litewskie z dowódcami Niemcami, które jakoby w ilości 22 mają być użyte na froncie, bez tworzenia wyższych związków organizacyjnych litewskich.

Jednocześnie zezwolono na tworzenie litewskiej partii narodowosocjalistycznej, której organizację podjął były generał Daukantas.

Natomiast zostawili Niemcy zupełną swobodę Litwinom w kwestii żydowskiej, skierowując umiejętnie nadmiar narodowego temperamentu litewskiego do akcji antysemitycznej.

Z wiedzą i aprobatą Niemców wymordowali Litwini na terenie Kowieńszczyzny i Wileńszczyzny przeszło 200 000 Żydów, pozostawiając jedynie getta w Wilnie i Kownie, topniejące zresztą z dnia na dzień.

Egzekucje odbywają się w sposób bestialski, bez względu na płeć i wiek ofiar, a wykonawcami są policjanci litewscy oraz ochotnicy, rekrutujący się przeważnie z młodzieży gimnazjalnej.

Odbywające się egzekucje powodowane są nie tylko okrucieństwem, lecz również materializmem, bo nagrodą oprawcy są ruchomości znalezione przy ofiarach.

Oddziały policji litewskiej wyrobiły sobie taką markę, że Niemcy używają ich do egzekucji również i na innych terenach. W szczególności odznaczyła się policja litewska przy masowym mordowaniu Żydów w Mińsku.

Gorliwość Litwinów została w ostatnich czasach nagrodzona przez okupanta.

Pomijając już kwestię utworzenia „samorządu” lokalnego (otrzymali go również Łotysze i Estończycy), największą nagrodą było wydzielenie z Generalnego Komisariatu Białoruskiego rejonów Oszmiana, Świr i Ejszyszki (łącznie 200 000 mieszkańców) i przyłączenie ich do Litwy.

Jest to częściowe zaspokojenie cudzym kosztem aspiracji Litwinów marzących o utworzeniu Litwy w granicach historycznych, choćby pod okupacją niemiecką.

Otrzymując samorząd lokalny, Litwini potraktowani zostali na równi

z Estonami i Łotyszami, a więc w sposób uprzywilejowany w porównaniu do Białorusinów. Tak samo wywożeni z Ostlandu robotnicy litewscy zaliczeni są do tej samej kategorii co robotnicy z krajów bałtyckich, podczas gdy Białorusini należą do grupy najgorzej płatnej.

Stosunek Litwinów do Polaków w dalszym ciągu najbardziej wrogi.

Jeżeli dotychczas nie pozwalają sobie Litwini na stosowanie wobec Polaków metod wypróbowanych na Żydach, to przyczyną tego jest pewna rezerwa władz niemieckich, które dotychczas działają hamująco.

Nie wiadomo zresztą, w jakim kierunku pójdą dyrektywy Niemców, gdy pod obuchami bestialstwa litewskiego zlikwidowana zostanie ludność żydowska.

W każdym razie, posiadając w swych rękach aparat administracyjny, stosują Litwini wobec Polaków terror gospodarczy i kulturalny, wydają przy tym szereg ludzi Niemcom pod zarzutem komunizmu, sabotażu itp.

V. Położenie w chwili obecnej.

Inteligencja i półinteligencja litewska jest w przeważającej większości skorumpowana.

Administracja litewska składa się z ludzi gotowych służyć z jawnym oddaniem każdemu, kto imponuje im siłą.

Niegdyś byli Smetonowcami, później komunistami, następnie narodowymi socjalistami.

Pod względem dzikości wojsko nie ustępuje policji, wyladowując się na jeńcach sowieckich.

Duchowieństwo litewskie w kazaniach nawołuje ludność do mordowania Polaków i Żydów jako wrogów narodu litewskiego.

W chwili obecnej nie ma grupy, z którą można by było rozmawiać, która by się przeciwstawiła dominującym pod niemieckimi rządami wpływom i tendencjom.

Nawet rozsądni Litwini poprzestają na stwierdzeniu, że na wypadek przegranej Niemiec nic im się nie stanie, bo emigranci w krajach anglosaskich (Smetona, Zadejka) potrafią rodaków swych wytłumaczyć.

Wprawdzie ostatnio zaznaczyły się próby tworzenia tajnej organizacji litewskiej, usiłującej nawiązać kontakty z Anglią, lecz i ona ma wyraźny charakter antypolski.

Są to zresztą nikle objawy asekuracji, gdyż występujące aktywne czynniki społeczne litewskie w Kraju wyraźnie postawiły na kartę niemiecką.

Materializm litewski sprawia, że nie tęsknią oni za niepodległością i czują się dobrze, posiadając względny dobrobyt i mogą bezkarnie grabić mienie żydowskie i polskie.

Zmiana nastrojów może nastąpić dopiero wówczas, gdy okupanci poczną nad miarę eksploatować ludność pod względem gospodarczym lub też, gdy przegranie Niemiec będzie zupełnie widoczne.

VI. Wnioski.

1) Stosunek Litwinów do Polaków jest obecnie tak powszechnie wrogi, że nie można liczyć na objęcie ziem północno-wschodnich bez krwawej z nimi rozprawy.

2) Raczej należy liczyć się z usiłowaniem planowego i zacieklego pogromu Polaków na Litwie i Wileńszczyźnie, gdy tylko Litwinom rozwiążą się ręce, co może nastąpić najpóźniej w okresie rozkładania się administracji i wojska niemieckiego, a może być świadomie zrobione przez Niemców już w okresie okupacji.

Posiadanie w swym ręku zorganizowanej administracji, policji i resztek wojska pogrom ten Litwinom znakomicie ułatwi.

Możliwości nasze wojskowe na terenie Wileńszczyzny są tak ograniczone, że o przeciwstawieniu się, w tym wypadku Litwinom, własnymi swymi lokalnymi siłami wojskowy okręg wileński nie może myśleć.

Pomocy wojskowej z bazy powstańczej być mógł udzielić nie wcześniej jak po szeregu tygodni od chwili naszego powstania, i to zapewne już po akcji zajęcia Małopolski Wschodniej.

Dlatego jest rzeczą konieczną, patrząc realnie w nasze przyszłe możliwości militarne, znaleźć już obecnie inne drogi, pacyfikujące teren Wileńszczyzny i dające tam ochronę ludności polskiej przynajmniej do chwili, gdy będziemy w stanie z bronią w ręku objąć ziemię Wileńską i zapewnić jej bezpieczeństwo.

3) W tym celu trzeba wzrastające zrozumienie nieuniknionej przegranej Niemiec wykorzystać dla uchylenia groźby pogromu.

Dlatego należałoby:

a) Spowodować wywarcie odpowiedniego nacisku państw anglosaskich (Anglia, St. Zjednoczone) na emigrację litewską przez potępienie dotychczasowej postawy Litwinów i groźbę utraty niepodległości Litwy, przez zarysowanie wizji kary za próbę zniszczenia żywiołu polskiego.

Należy liczyć się z tym, że ogół Litwinów to tchórze, zdolni do współpracy z każdym silniejszym, co namacalnie pokazały ostatnie lata (Niemcy, Rosja, znów Niemcy).

b) Podjęcie bardzo zręcznej propagandy za sfederowaniem się lub ułożeniem współzycia z Polską.

Propaganda winna być prowadzona w krajach anglosaskich, w Polsce i na Litwie w jednym duchu.

Podstawą takiej propagandy w kraju i na Litwie musiałyby być jakieś rzeczywiste decyzje i program.

Jest to sprawa trudna, gdyż wzburzona wydarzeniami na Wileńszczyźnie opinia polska jednomyślnie odmawia Litwinom kwalifikacji moralnej do sprawowania rządów i zmysłu politycznego, koniecznego do życia w państwie niepodległym.

Niezwykle trudne warunki przygotowania powstania na ziemiach północno-wschodnich i świadomość, że dość późno będzie mogło być uruchomione na korzyść ziemi Wileńskiej, skłaniają mnie do prośby o spowodowanie koniecznych zasadniczych decyzji i o wytyczne, bez których ani organizacyjnie, ani propagandowo przygotowanie działań na tym terenie nie byłoby możliwe.

Raport gen. Grota-Roweckiego został wysłany do Naczelnego Wodza w Londynie poprzez konspiracyjną placówkę łączności we Francji. (Oryginał raportu znajduje się w zbiorach Studium Polski Podziemnej w Londynie).

Jednak zanim raport dotarł do adresata, nastąpiły na Wileńszczyźnie wydarzenia, które w pełni potwierdziły obawy Komendanta Głównego AK, wyrażone we wnioskach raportu. Litewskie służby policyjne dokonały krwawej masakry ludności polskiej w Święcianach, Łyntupach i okolicznych miejscowościach; w dniach 25 i 26 maja 1942 roku w Olkienikach, małym miasteczku i stacji kolejowej na szlaku Wilno-Warszawa, Litwini przeprowadzili krwawą „pacyfikację”, zabijając na ulicach 21 Polaków według uprzednio przygotowanej listy proskrypcyjnej.

*

W przeszłości okupacyjnej trzy bolesne sprawy wysuwają się na czoło:

1. Bezlitosna eksterminacja fizyczna, gospodarcza i polityczna polskiego społeczeństwa przez litewską machinę policyjno-administracyjną trwała przez oba pierwsze lata okupacji hitlerowskiej. W czasie II wojny światowej Wileńszczyzna pięciokrotnie zmieniała okupanta. Wprawdzie nie ugięła się przed żadnym i każdemu stawiała opór, ale wobec fizycznej przemocy litewskiego aparatu wykonawczego była bezsilna. Ciosy zadawali Niemcy, ale czynili to

przede wszystkim rękami litewskimi. Strojenie się we współczesnej prasie litewskiej w piórka ofiar walk polsko-litewskich zdumiewa swoją obłudą. Ofiary w tym paroletnim okresie ponosiła tylko strona polska. Zostanie to zilustrowane opisem mordu święciańskiego i mordu na zakładnikach.

2. Szczególnie brutalne ciosy wymierzone w polskie duchowieństwo. Składały się na to m.in. następujące akcje litewskie:

— zamordowanie 5 maja 1942 roku litewskimi rękami w „Bazie” na Ponarach księdza Romualda Świrkowskiego, proboszcza parafii św. Ducha w Wilnie i dyrektora Akcji Katolickiej. W parę tygodni później duchowieństwo polskie poniosło dalsze straty (m.in. dwóch księży Polaków zamordowali szaulisi w maju 1942 roku w Nowych Święcianach);

— w pierwszych dniach marca tego samego roku arcybiskup wileński Romuald Jałbrzykowski został deportowany wraz z kanclerzem kurii księdzem Adamem Sawickim do Mariampola i osadzony tam pod strażą litewską w klasztorze Marianów do końca okupacji niemieckiej;

— 3 i 4 marca zostali aresztowani prawie wszyscy księża proboszczowie kościołów katolickich w Wilnie, również alumni seminarium duchownego wraz z księżmi profesorami, a mienie seminarium, należące do Kurii Metropolitalnej, zostało zrabowane przez policję litewską, która dokonywała aresztowań.

3. Najnikczemniejsze było wyręczanie Niemców w totalnym wyniszczeniu Żydów. Litwini w tej akcji wyprzedzili Niemców prawie o rok. Oslawiona konferencja w Wannsee, na przedmieściu Berlina, odbyła się bowiem w dniu 20 stycznia 1942 roku. I właśnie na niej zapadły postanowienia w sprawie powszechnej eksterminacji Żydów, zaszyfrowane jako „Endlösung der jüdischen Frage” (Ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej). Konfe-

rencji przewodniczył Reinhard Heydrich — szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Przedstawił on organizacyjną stronę ludobójczego przedsięwzięcia, które miało objąć, oprócz wszystkich krajów okupowanych, całą ludność żydowską Europy, liczącą 11 milionów. Kraje cywilizowane przyjęły po zakończeniu II wojny światowej dla tej akcji hitlerowskiej termin „Holocaust”. Plan ten Litwini realizowali z ogromnym rozmachem już od ostatnich dni czerwca 1941 roku. Żydzi traceni na Wileńszczyźnie to w przeważającej liczbie obywatele polscy, Polacy narodowości żydowskiej.

Zbrojne formacje litewskie rozmaitych służb policyjnych brały czynny udział w likwidacji gett żydowskich również na terenach pozalitewskich. Litwini garnęli się do udziału w tych akcjach, gdyż przy okazji zbijali fortunę, zagarniając pieniądze, kosztowności i ruchomości nie-szczęśnych ofiar.

Równie ważnym co Żydzi obiektem fizycznej eksterminacji byli dla Litwinów Polacy. W oczekiwaniu na nieuni-kniony, ich zdaniem, dzień ostatecznej rozprawy z Polakami kolaboranci litewscy korzystali z każdej okazji, która przybliżała ich do celu. Wymownym przykładem ludobójstwa i fizycznej eksterminacji polskiego społeczeństwa są dwie spektakularne akcje eksterminacyjne litewskiej policji: jedna przeprowadzona w Święcianach i okolicy w maju 1942 roku, a druga w Wilnie we wrześniu 1943 roku (mord na zakładnikach).

MASAKRA LUDNOŚCI POLSKIEJ 20 MAJA 1942 ROKU W REJONIE ŚWIECIAN I ŁYNTUP

19 maja 1942 roku oddział partyzantki sowieckiej zorganizowany na tym terenie urządził zasadzkę na szosie Świeciany—Łyntupy na samochód osobowy, którym jechało trzech Niemców i tłumaczka. Niemcy zostali zabici, natomiast tłumaczkę, młodą dziewczynę Elżbietę Rakowskiej, mieszkankę Świecian, darowano życie. W zasadzce zginęli: Kreislandwirtschaftsführer Józef Beck, jego zastępca Walter Gruhl oraz towarzyszący im oficer Wehrmachtu.

Zasadzkę urządził Fiodor Markow, przed wojną mieszkaniec Świecian i absolwent tamtejszego seminarium nauczycielskiego, komunista, więzień Berezki Kartuskiej. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej początkowo wycofał się wraz z Armią Czerwoną, ale rychło został przesucony przez linię frontu, wrócił nad jezioro Narocz i przystąpił do organizowania komunistycznego oddziału partyzanckiego. Zasadzka na Becka była pierwszą akcją bojową oddziału, który wtedy liczył 10 ludzi.

Niemcy zareagowali natychmiast. 20 maja 1942 roku ogłosili komunikat następującej treści:

Bestialskie zamordowanie niemieckiego oficera oraz dwóch niemieckich Sonderführerów. 19 maja 1942 w godzinach porannych niedaleko miasta Świeciany uzbrojona banda, składająca się z około 10 osób, urządziła napad na niemiecki samochód osobowy, jadący w sprawach służbowych. Jadący samochodem starszy porucznik oraz dwaj niemieccy Sonderführerzy zostali w bestialski sposób zamordowani, a następnie obrabowani. Sprawcom udało się zbiec do pobliskiego lasu. Jak wyka-

zało śledztwo, które natychmiast przeprowadzono, nieludzki ten czyn mogły popełnić tylko elementy bolszewickie razem z radykalnymi elementami polsko-rosyjskimi, które ukrywała tamtejsza ludność.

Jako kara za bezecny zamach oraz udzielanie pomocy musiały być zastosowane daleko idące środki odwetowe.

Jakie środki odwetowe zostały zastosowane, podaje komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego, ogłoszony w prasie niedzielnej 24 maja:

Tchórzliwe skrytobójstwo popełnione na Niemcach z Rzeszy. Zastosowanie bardzo surowych środków odwetowych. Jako odwet rozstrzelano 400 mężczyzn.

DNB(PD). Kowno 22 V 42

Na obszarze wschodnim generalnego okręgu Litwy tchórzliwi skrytobójcy zamordowali Niemców z Rzeszy Józefa Beck'a i Waltera Gruhl'a, którzy odbywali podróż służbową. Jako odwet za ten haniebny czyn rozstrzelano 400 sabotażystów i komunistów, przeważnie Polaków.

Partyzanci sowieccy dokonali zamachu między godziną 9 i 10 rano na drodze Stare Świąciany—Łyntupy, w pobliżu wsi Wygoda, a już w kilka godzin później litewskie miejscowe siły policyjne rozpoczęły pogrom Polaków w Starych Świącianach. Najpierw zabito w mieszkaniach i na ulicach 200 osób, przeważnie z inteligencji polskiej. Zginęli wtedy m.in.: Józef Wójciak — kierownik szkoły powszechnej w Świącianach i prezes powiatowego zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego, lekarz Miklaszewicz, nauczyciel seminarium nauczycielskiego Sierociński i burmistrz Świącian w okresie międzywojennym Walulewicz. W Nowych Świącianach zabito księdza Bolesława Bazewicza — proboszcza miejscowego kościoła, i księdza Jana Naumowicza — prefekta szkolnego. Jednocześnie telefonicznie zarządzono przeprowadzenie przez miejscowe posterunki policji litewskiej natychmiastowego aresztowania około 1000 Polaków z list zawczasu przygotowanych przez Litwinów. Aresztów dokonywano na-

wet w miejscowościach odległych od miejsca napadu o 50—60 km (np. Kiemieliszki, Twerecz, Widze). Aresztowanych sprowadzono do Łyntup Starych i do Nowych Święcian, gdzie przybyłe oddziały strzelców ponarskich (Ypatingas Burys) i Apsaugos Batalionai dokonały masowego mordu. Oprócz miejscowej policji litewskiej w masakrze brała udział straż leśna. We wsiach Wygoda i Kapturuny wybito wszystkich mężczyzn, przeważnie Polaków.

Całą akcją odwetową na terenie Święcian i okolicy kierował major policji litewskiej Jonas Maciulavičius, komendant litewskiej policji kryminalnej w Święcianach. Zabójstwo Kreislandwirtschaftsführera Becka było dla Maciulavičiusa wygodnym pretekstem do rozpoczęcia masowej eksterminacji fizycznej Polaków. Posługiwał się od dawna przygotowaną listą polskiej inteligencji i aktywnych działaczy polskich, sporządzoną przez tajną komisję litewską w składzie: starosta święciański Kukutis, burmistrz Nowych Święcian Karolis Cycenas, szef policji porządkowej Januszkiewicz, szef policji politycznej Saugumy Purnas, dr Rymas i ksiądz Budra — wszyscy narodowości litewskiej. Przewodniczył komisji Maciulavičius. Na podstawie listy w całym rejonie zostały dokonane 20 maja masowe aresztowania, do których zaangażowano, poza siłami policyjnymi, straż leśną, pracowników urzędów litewskich i nawet młodzież szkolną narodowości litewskiej. Aresztowanych z listy Polaków rozstrzeliwano na żydowskim cmentarzu. Rozstrzeliwało Sonderkommando ponarskie przybyłe z Wilna. Po egzekucji w lokalu gimnazjum odbyła się całonocna huczna zabawa, połączona z obficie zakrapianą libacją.

W późniejszym dochodzeniu sądowym ustalono, że funkcjonariusze wszystkich służb policyjnych ze Starych i Nowych Święcian oraz Łyntup, a także członkowie Sonderkommanda ponarskiego rozstrzelali 40 Polaków ze

Starych Święcian, 26 Polaków z Nowych Święcian (w tym dwóch księży: księdza Bolesława Bazewicza, proboszcza kościoła w Nowych Święcianach, i księdza Jana Naumowicza, prefekta szkolnego), 9 osób mieszkających w pobliżu szosy Święciany—Łyntupy, 400 osób spędzonych do Łyntup, 40 osób w Sobolkach, 50 w Szudowcach, 20 w Kaznadziszkach oraz 40 w Hoduciszkach. Łącznie z rozstrzelanymi w oddalonych rejonach zginęło 1200 Polaków. Poza tym w Wilnie litewska załoga centralnego więzienia na Łukiszkach w odwet za zamach na Józefa Becka pozbawiła życia 150 niewinnych więźniów Polaków. Dokonano tego na rozkaz podpisany przez pułkownika Zehnpfeniga, szefa wileńskiej Feldkomendatury.

W Starych Święcianach zwłoki pomordowanych Polaków, mieszkańców tego miasta, zostały przewiezione na cmentarz żydowski i tam pogrzebane w zbiorowej mogile wraz ze zwłokami ludzi przywiezionych z terenu do Święcian i zamordowanych na żydowskim cmentarzu.

W 1944 roku, po zmianie okupacji, rodziny ekshumowały swoich krewnych. Czterdziestu mieszkańców Święcian zostało pochowanych na cmentarzu katolickim w indywidualnych mogiłach. Wkrótce nastąpił wielki exodus polskiej ludności, zwany repatriacją. Na początku lat osiemdziesiątych miejscowe władze litewskie nieoczekiwanie wybudowały ogromny pomnik nagrobny pomordowanym i przeniosły tam ekshumowane szczątki. Rodziny pomordowanych z goryczą stwierdziły, że na umieszczonych na pomniku tablicach polskie nazwiska ofiar wykuto w brzmieniu litewskim, a sam pomnik jest ozdobiony litewskim napisem: „Čia palaidoti Šviencioniu miesto gyventojai, sušaudyti hitleriniu okupantu 1942 m. gegužes 20 d.”, co oznacza: Tutaj są pochowani mieszkańcy Święcian, rozstrzelani przez hitlerowskiego okupanta 20 maja 1942 roku.

Niektóre rodziny ofiar rozpoczęły akcję zmierzającą do przywrócenia polskiego brzmienia nazwiskom pomordowanych Polaków i zmiany centralnego napisu na taki, który nie ukrywałby faktycznych sprawców masakry.

Zachował się opis masowego mordu w Hoduciszkach. Zginęło tam 32 mieszkańców miasteczka i 8 z miasteczka Komaje. W nocy z 19 na 20 maja 1942 roku miejscowi i napływowi Litwini należący do uzbrojonej ochotniczej tzw. samoobrony, czyli pomocniczej formacji policyjnej, dokonali aresztowań kobiet i mężczyzn, z wyjątkiem dzieci i ludzi starych. Na przykład do mieszkania rodziny Dobrowolskich przy ul. Postawskiej 18 wtargnęła o godzinie 12 w nocy trójka Litwinów: miejscowy Litwin Paweł Paszun — rolnik, mieszkaniec Hoduciszek, oraz nauczyciel i naczelnik poczty. Do Hoduciszek przybyli oni podczas okupacji niemieckiej. Wszyscy byli uzbrojeni. Aresztowali gospodarza z żoną Pauliną i dwoma synami. Rozbudzona hałasem i wtargnięciem uzbrojonych ludzi córka gospodarzy, trzynastoletnia Róża, zaczęła spazmatycznie płakać. Paszun skierował na nią karabin. Wtedy Paulina krzyżąc, „co robisz!”, podbiła mu broń. Paszun wystrzelił, ale kula przeszła podłogę.

Aresztowani — kobiety i mężczyźni, zostali rozdzieleni i umieszczeni w dwóch pokojach murowanego domu przy rynku, w centrum miasteczka. Wartę pełnili Litwini z samoobrony. 20 maja około godziny 6 po południu podjechał samochód ciężarowy, który, według zapewnień Litwinów, miał zabrać aresztowanych na roboty do Niemiec. W ostatniej chwili zwolniono kobiety, a mężczyznom kazano załadować się na ciężarówkę. Samochód ruszył w stronę Świącian. Na końcu Hoduciszek, przy gospodarstwie Paszuna, czekali już uzbrojeni Litwini z samoobrony. Tu ciężarówka zatrzymała się, aresztowanym kazano

wysiadać, kierując ich na łączkę. I wtedy do biegnących Litwini zaczęli strzelać. Na odgłos kanonady polskie kobiety ruszyły na miejsce kaźni, odległej od rynku o 500 metrów. Część Litwinek przyglądających się egzekucji powstrzymała je w obawie, że i one zostaną rozstrzelane.

Zamordowano wtedy 32 mężczyzn z Hoduciszek i 8 lub 10 z Komaj.

A oto lista Polaków zabitych w Hoduciszkach powiatu święciańskiego w dniu 20 maja 1942 roku przez Litwinów:

1. Bepierszcz Szymon — rolnik
2. Bielikowicz Edward — urzędnik
3. Bumblis Antoni — inwalida wojenny
4. Czałko Jegor — robotnik
5. Daszkiewicz Jan — handlarz (właściciel sklepu)
6. Degis Edward — urzędnik
7. Dobrowolski Eugeniusz, lat 17 — uczeń gimnazjum w Święcianach
8. Dobrowolski Kazimierz, lat 59 — urzędnik (księgowy w mleczarni)
9. Dobrowolski Leon, lat 35 — urzędnik i student prawa na USB
10. Ejsmont Władysław — leśniczy
11. Grochowski Józef — rolnik
12. Jaszczyk Jan — buchalter
13. Jucewicz Jan — rolnik
14. Jurewicz Waław — rolnik
15. Juzefowicz Jan — rolnik
16. Kazuro Wiktor — rolnik
17. Kierz Władysław — robotnik PKP
18. Kobzik Hilary — buchalter
19. Krycki Aleksander, lat 22 — pracownik straży pożarnej w Wilnie

20. Kuźniecowa Mikołaja — mierniczy
21. Lickiewicz Leon — student
22. Ławrynowicz Kleofas — nauczyciel (osierocił 6 dzieci)
23. Nowak Stanisław — urzędnik
24. Ozdoba Jan — rolnik
25. Podaszewny Aleksander — urzędnik
26. Podhajski Józef — rolnik
27. Rakowski Jan — rolnik
28. Rusiecki Karol — handlarz
29. Siwicki Błażej — robotnik
30. Spiridonow Jegor — rolnik
31. Szyszkiewicz Józef — rolnik
32. Wróblewicz Bolesław — rolnik

Litwini spędzili pozostałych przy życiu Polaków do wykopania wspólnej mogiły o wymiarach 4 × 4 metry. Do jej kopania zmusili m.in. piętnastoletniego Eugeniusza Kryckiego, brata zastrzelonego Aleksandra. Zabroniono składania na mogile kwiatów, nie zezwolono też na ustawienie krzyża. W latach sześćdziesiątych mogiła została ogrodzona drewnianym płotem. Na płycie nagrobnej umieszczono napis w języku rosyjskim: „Tu leżą obywatele radzieccy rozstrzelani przez faszystów 20 maja 1942”.

Mord w Hoduciszkach był częścią masakry święciańskiej. Jej organizatorem i wykonawcą był major policji litewskiej Jonas Maciulavičius, syn Józefa, urodzony 1 listopada 1898 roku w Plawciszkach (Litwa). Do Święcian (miasto powiatowe nazywane potocznie Starymi Święcianami) przybył 1 października 1941 roku, obejmując stanowisko komendanta litewskiej policji kryminalnej (niemundurowej). Na mocy litewskiej praktyki administracyjnej został kierownikiem wszystkich pozostałych służb policyjnych i z nimi związanych. Przy pełnieniu służby Maciulavičius nie liczył się z żadnymi zasadami moralnymi.

Prześladował Polaków, grabił i mordował Żydów na rozkaz i nie tylko na rozkaz Niemców. Od zamożnych Żydów, którym obiecywał darowanie życia, wyłudził wielkie ilości złota i kosztowności. W 1944 roku uciekł na Zachód i znalazł się w Niemczech we francuskiej strefie okupacyjnej, wywożąc ze sobą łupy zrabowane na Wileńszczyźnie.

Zbrodnicza osobowość Jonasa Maciulavičiusa została ukształtowana podczas służby w policji na Litwie przez atmosferę patologicznej nienawiści do wszystkiego, co polskie, rozpalanej nieuzasadnionymi pretensjami o Wilno. W okresie międzywojennym było ono wszak etnicznie całkowicie obce Litwie, a aspiracje do tego od wieków polskiego miasta datują się dopiero z okresu po zakończeniu I wojny światowej.

Niestety, po wstąpieniu na arenę dziejową „Sajudisu” zapanowała na Litwie ta sama atmosfera, która wydała szaulisów i organizację Żelaznego Wilka oraz zrodziła Jonasów Maciulavičiusów.

Po wojnie Maciulavičius był poszukiwany listami gończymi jako zbrodniarz wojenny. Aresztowany został we francuskiej strefie okupacyjnej 26 marca 1948 roku i wydany władzom polskim w październiku 1948 roku. Postawiony przed sądem w Olsztynie, wyrokiem Sądu Apelacyjnego został 2 maja 1950 roku skazany na karę śmierci z artykułu 1, 2 i 3 dekretu z 31 sierpnia 1944 roku za biologiczne wyniszczenie i wymordowanie około 10 tysięcy osób, w tym około 7 tysięcy Żydów. Sąd wziął także pod uwagę okrutny stosunek Maciulavičiusa do więźniów politycznych, których osobiście torturował i nad którymi znęcał się w więzieniu. 2 października tegoż roku Sąd Najwyższy oddalił jego skargę kasacyjną. Wyrok został wykonany 12 grudnia 1950 roku.

MORD NA ZAKŁADNIKACH

Przed każdym większym narodowym świętem polskim, jak rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja lub rocznica odzyskania niepodległości 11 listopada, gestapo brało prewencyjnie zakładników z kręgów polskiej inteligencji zawodowej w Wilnie, zazwyczaj w liczbie kilkudziesięciu osób. Po paru tygodniach większość zwalniano, część musiała się wykupić, w przeciwnym razie była zsyłana do obozu pracy przymusowej w Prawieniszkach pod Kownem, kierowanego przez SS. Aresztowanie zakładników odbywało się zazwyczaj bez rozgłosu, chociaż całe miasto natychmiast o tym wiedziało.

Jednak akcja wzięcia zakładników we wrześniu 1943 roku miała inny charakter. Została ona demonstracyjnie obwieszczona, a 10 zakładników stracono natychmiast po aresztowaniu. Akcja objęła także 17 profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Trzem udało się uniknąć aresztowania, dwóch rozstrzelano, większość podzieliła los pozostałych zakładników, to jest została zesłana do obozu pracy przymusowej w Prawieniszkach, który był obozem zagłady w małej skali. Poza profesorami USB aresztowano byłych sędziów i adwokatów, inżynierów, nauczycieli i innych przedstawicieli polskiej inteligencji zawodowej. Była to typowa policyjna akcja represyjna. Doszło do niej w następujących okolicznościach.

Podziemny ruch oporu AK stał się czynnikiem, który opanował niemal całkowicie społeczeństwo polskie na Wileńszczyźnie. Specyficznym i nieodłącznym dla oku-

pacji zjawiskiem jest pojawienie się galerii zdrajców w szeregach ruchu oporu. Stąd też wielkiego, może nawet podstawowego znaczenia nabiera samoobrona ruchu i zwalczanie zdrajców. Na gruncie wileńskim również pojawiło się kilku zdrajców w służbie okupanta hitlerowskiego. Zostali oni jednak zdemaskowani, osądzeni przez Wojskowy Sąd Specjalny i zlikwidowani przez egzekutywę Komendy Okręgu AK. Wśród nich była agentka gestapo Danuta Wyleżyńska i agent gestapo Leon Kazimierz Kiełbowski. Jako Polacy rekrutujący się z kręgu inteligencji i dobrze znający środowisko wileńskie, zwłaszcza młodzieżowe, byli szczególnie niebezpieczni.

Równie niebezpieczny był inspektor litewskiej policji kryminalnej Marian Padaba. Jako wilnianin od urodzenia, chociaż pochodził z białoruskiej rodziny, znał dobrze środowisko wileńskie, co pozwalało mu skutecznie zwalczać podziemie polskie.

Marian Padaba, syn szewca z ulicy Kalwaryjskiej, ukończył litewskie gimnazjum im. Witolda Wielkiego w Wilnie. Nieliczni Litwini wileńscy utrzymywali gimnazjum litewskie, do którego brakowało uczniów. Gimnazjum było subwencionowane przez rząd Republiki Litewskiej i hojnie udzielało stypendiów do wysokości czesnego wszystkim chętnym, bez różnicy narodowości. Po zajęciu Wilna przez Litwinów Padaba wykorzystał swój pobyt w gimnazjum litewskim i podał się za Litwina, co nie przeszkodziło mu podczas okupacji sowieckiej pracować w NKWD. Okupacja niemiecka stworzyła dla Padaby nowe możliwości — przeszedł do służby w gestapo i uzyskał oficjalnie tytuł inspektora litewskiej policji kryminalnej. Osoba Padaby była tak niebezpieczna dla podziemia, że został wydany na niego wyrok, który egzekutywa wykonała 15 września 1943 roku.

Śmierć Padaby uruchomiła dawno przygotowany mechanizm odwetowy, którego zadaniem było drogą maso-

wego terroru zastraszyć i zniszczyć moralnie społeczeństwo polskie. Podczas narad w Wilnie, prowadzonych przez Gebietskommissarów Wilna-Stadt — Hingsta i Wilna-Land — Wulffa, oraz szefa gestapo w Wilnie — Neugebauera, z czynnikami litewskimi udzielono zbrodniarzom litewskim z Saugumy zgody na przygotowanie krwawej prowokacji. Oprawcy z litewskiej Saugumy (Aleksandras Lilejskis — szef litewskiego gestapo, jego zastępca Pabradas Gimžauskas, zastępca niemieckiego szefa gestapo Antanas Bobravičius i zastępca naczelnika litewskiej policji kryminalnej Zigmas Butkievičius) decydowali teraz swobodnie, którego z Polaków wileńskich mają aresztować i rozstrzelać.

W nocy z 16 na 17 września 1943 roku policja litewska aresztowała w Wilnie jako zakładników przeszło 140 Polaków, głównie z kręgów miejscowej inteligencji. Wśród nich znajdowało się 14 profesorów USB, a mianowicie: rektor Aleksander Januszkiewicz, profesorowie: Tadeusz Czeżowski, Jan Dembowski, Mieczysław Gutkowski, Janusz Iwaskiewicz, Henryk Łowmiański, Marian Morełowski, Stefan Narębski, Jan Oko, Kazimierz Pelczar, Sergiusz Schilling-Siengalewicz, Ludomir Ślodziński, Stanisław Zajączkowski i docent Marian Mienicki.

Sauguma poszukiwała jeszcze trzech profesorów USB pod nieaktualnymi adresami. Ponadto aresztowano pięciu pracowników naukowych USB, lekarzy: Witolda Sylwanowicza, Ryszarda Mienickiego, Michała Kołosowskiego, Stanisława Markiewicza i kapitana doktora Czesława Ryll-Nardzewskiego. Nad ranem zwolniono Januszkiewicza, Okę, Iwaskiewicza, Morełowskiego i docenta Mienickiego. Resztę zatrzymano.

Spoza uniwersytetu aresztowano następujących lekarzy: Sawickiego, Janowicza, Pieskowa i Grabiańskiego.

Na interwencję dyrekcji szpitali zwolniono Mienickiego, Ryll-Nardzewskiego, Markiewicza, Janowicza, Pies-

kowa i Grabiańskiego, który był prezesem Komitetu Białoruskiego. Dr Jan Janowicz był Litwinem z pochodzenia i przekonania, zrażonym jednak do społeczeństwa litewskiego z powodu ekscesów Litwinów w służbie niemieckiej.

Aresztowani zostali ponadto oficerowie — Bagiński, Biełgorajski, Pikielski, Perzyński, Sadkowski, Leśniewski, Wojewódzki, Kardaś i Duźwiak, dyrektor biblioteki uniwersyteckiej USB Łysakowski, nauczyciele gimnazjalni — Matulewicz, Trzebiński i Bobko, dyrektor szkoły handlowej Feliks Borkowski, ksiądz Lucjan Pereświat-Sołtan — proboszcz z Kolonii Wileńskiej, dyrektor Teatru Miejskiego na Pohulance Mieczysław Szpakiewicz, adwokaci — Engiel, Sopoćko, Kopacewicz, Trzeciakówna, urzędnicy — Iwanowski, Roszak, Błażejewski, Zawadzki, Manrik, Dowba, inżynierowie — Antoszewicz, chemik Bronisław Krzyżanowski junior, Wojtowicz, kobiety: Dąbrowska — sekretarka adwokata Engiela, Hejberowa — właścicielka mleczarni, Słońska — żona urzędnika kuratorium, Janicka — żona wiceprezesa sądu, a także geometra Talago, kolejarze — Prajs, Jagoda, Makowski, posterunkowy przedwojennej policji państwowej Furmanowicz, wachmistrz Orłowski, chemik Hryniewicz, sekretarz teatru polskiego na Pohulance Lothe oraz Żarnowski, Tykielski, Bobczak.

Aresztowań dokonywano na podstawie dawno przygotowanej listy proskrypcyjnej, a dobór zakładników wskazuje na wyraźną tendencję do unieszkodliwienia Polaków należących, zdaniem kół litewskich kolaborantów, do grupy kierowniczej w polskim społeczeństwie. Na pochodzenie listy proskrypcyjnej z czasów burżuazyjnej Republiki Litewskiej (tzw. smetonowskiej) wskazuje fakt, że szukano również nieżyjących (zmarłych po 1940 roku): adwokata Bronisława Krzyżanowskiego seniora, profesora USB Mariana Zdziechowskiego, sędziego Janickiego,

jak również to, że szukano niektórych zakładników pod nieaktualnymi już adresami, m.in. profesorów USB Górskiego i Niesiołowskiego, którzy zmienili mieszkania przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej.

Dziesięciu zakładników zostało rozstrzelanych wczesnym rankiem 17 września na Ponarach i tam pochowanych. Byli to m.in.:

Kazimierz Pelczar — dziekan Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego, profesor patologii ogólnej, doktor wszechnauk lekarskich, prezes Izby Lekarskiej w Wilnie, światowej sławy badacz nowotworów, jeden z nielicznych specjalistów europejskich w tej dziedzinie;

Mieczysław Gutkowski — profesor zwyczajny skarbości i prawa skarbowego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, kierownik Zakładu Prawa Skarbowego USB;

Mieczysław Engiel — adwokat, przed wojną przewodniczący Stowarzyszenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Wilnie, prezes Akcji Katolickiej, wieloletni radny Rady Miejskiej w mieście Wilno, wybitny i zasłużony działacz społeczny.

Pozostali rozstrzelani byli także oddanymi swej pracy i poważanymi obywatelami Wilna.

W gadzinówce wileńskiej „Goniec Codzienny” ukazał się w numerze 666 z 18 września 1943 roku nie podpisany komunikat następującej treści:

ODPOWIEDŹ NA TERROR

Komendant policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Litwie powiadamia co następuje:

Dnia 15.9.1943 r. został zamordowany w drodze ze swego mieszkania do miejsca służby insp. Lit. pol. kryminalnej Marian Padaba.

Dochodzenia policyjne wskazują wyraźnie na to, że morderstwo zostało dokonane przez członków polskiej organizacji terrorystycznej. Ponieważ w tym wypadku chodzi o drugie z kolei morderstwo na osobie urzędnika policji bezpieczeństwa, poleciłem aresztować 100 osób spośród inteligencji polskiej jako zakładników.

Jako środek represyjny za zamordowanie Padaby rozstrzelano w godzinach rannych w dniu 17 września następujących zakładników:

1. Engiel Mieczysław, 22.6.90, Libawa, adwokat.
2. Bielgorajski Eugeniusz, 16.1.96, Warszawa, kpt. rez.
3. Iwanowski Kazimierz, 31.5.07, porucznik.
4. Antuszewicz Kazimierz, 24.12.10, Wilno, inżynier.
5. Manrik Włodzimierz, 10.3.09, kierownik biura.
6. Pelczar Kazimierz, 2.9.94, lekarz.
7. Gutkowski Mieczysław, 9.7.93, urzędnik.
8. Gryniewicz Stanisław, 4.5.90, chemik.
9. Lothe Tadeusz, 13.11.03, Warszawa, urzędnik.
10. Orłowski Aleksander, 4.3.97, robotnik.

Przy powtórzeniu morderstw pozostali aresztowani zakładnicy będą potraktowani w odpowiedni sposób.

Jeden z zakładników, Antoni Piotrowski, oficer zawodowy, tak wspomina swoje aresztowanie:

„Były to pierwsze godziny po północy 17 września 1943 roku. Do mego mieszkania przyszło trzech gestapowców i po stwierdzeniu, że nazywam się Antoni Piotrowski, rozpoczęli rewizję, a następnie polecieli mi ubrać się i udać się z nimi. Zaprowadzono mnie do gmachu gestapo przy placu Łukiskim i po spisaniu danych personalnych odprowadzono do podziemia, gdzie umieszczono w jednej z cel. W celi panowały zupełne ciemności. Po pewnym czasie odezwał się do mnie jeden z obecnych, adwokat wileński Engiel, którego rozpoznałem po głosie. Mecenas Engiel opowiedział mi okoliczności zabrania go przez gestapo. Engiel był jednym z nielicznych adwokatów, którzy mieli prawo występowania przed sądami litewskimi w sprawach cywilnych. Tego dnia miał wystąpić jako obrońca w sądzie kowieńskim. Spóźnił się jednak na nocny pociąg do Kowna i wrócił do domu, skąd został przez gestapo zabrany. Był raczej dobrej myśli i liczył na wyjaśnienie się nieporozumienia. Nie wiedział, że gestapo aresztowało także jego sekretarkę.

Była może godzina piąta rano, gdy otworzyły się drzwi

celi i z listy został wyczytany mecenas Engiel. Przy wyjściu z celi na korytarz Engiel zostawił swój płaszcz i teczkę, spodziewając się, że wróci po nie jako zwolniony. Ale już nie wrócił. W jakieś pół godziny później zostali wywołani zbiorowo wszyscy pozostali zakładnicy i wyprowadzeni na podwórze, gdzie stały samochody ciężarowe kryte brezentem oraz poustawiani byli gestapowcy z bronią i żołnierze litewscy. Dołączono do nas kilku więźniów kryminalnych i kazano załadować się na samochody. Wyjechaliśmy na ulicę Jakuba Jasińskiego i dalej ulicą Boufałową i Legionową pojechaliśmy w kierunku Ponar i ewentualnie Kowna. Jechałem w ostatnim samochodzie ciężarowym, za którym jechały samochody osobowe z oficerami i podoficerami gestapo oraz pluton Litwinów. Na szosie przed Ponarami kolumna zatrzymała się, komendant kolumny zapytał, czy ktoś z więźniów zna niemiecki”.

Jako tłumacz zgłosił się właśnie Piotrowski. Oficer gestapo nazwiskiem Neugebauer oświadczył: „To, co przypuszczacie, nie będzie miało miejsca, ale każda próba ucieczki musi zakończyć się śmiercią uciekającego. Jedźcie do obozu w Prowieniszkach. Gwarantuję to wam jako oficer”.

Rzeczywiście kolumna minęła odgałęzienie drogi na Ponary i skierowała się na szosę kowieńską. Tam nastąpił krótki przypadkowy postój. Niemcy wysiedli z samochodu, eskorta litewska ustawiła się tyralierą po obu stronach szosy. Piotrowski pisze w swoich wspomnieniach, że w momencie ruszenia kolumny naprzód z samochodu z zakładnikami wyskoczył jeden z więźniów kryminalnych, przy czym wyskakując, potrącił siedzącego na burcie samochodu litewskiego żołnierza eskorty, który tracąc równowagę, upuścił na szosę karabin. Więzień przeskoczył już rów przydrożny, gdy usłyszał stuk upadającego karabinu, natychmiast wrócił na szosę, podniósł karabin

i zaczął uciekać w kierunku widniejącego w oddali lasu. Piotrowski jako tłumacz znajdował się przy SS-Hauptsturmführerze Naugebauerze i o jego reakcji tak oto pisze: „Śmiały ten czyn zadziwił eskortę. Komendant powiedział z uznaniem: »Ein feiner Mann«, wspaniały człowiek, i nie kazał za nim strzelać, chociaż eskorta oddała kilka strzałów”.

Antoni Piotrowski mylił się, uznając śmiałego zbiega za kryminalistę. Był to inżynier Bronisław Krzyżanowski junior, syn znanego adwokata wileńskiego Bronisława Krzyżanowskiego seniora, dziekana Rady Adwokackiej. Krzyżanowski junior był czynnym działaczem podziemia akowskiego i pod pseudonimem Bałtruk był szefem komórki dywersyjnej, która pod kryptonimem „Baza Miód” wchodziła w skład wileńskiego Kedywu.

Bronisław Krzyżanowski junior jest autorem wydanej w 1979 roku w Paryżu książki *Matecznik wileński 1939—1944*, w której opisał tę swoją przygodę. Rozpoczęła się ona aresztowaniem przez gestapo. „Bałtruk” pisze, że w nocy z 16 na 17 września zbudziło go dzwonienie i dobijanie się do drzwi. Do mieszkania wkroczyło paru gestapowców z pistoletami w rękach. Po krótkiej indagacji dotyczącej jego personaliów został aresztowany. Nie dał poznać po sobie przerażenia, ale był pewien, że gestapo wpadło na trop jego działalności konspiracyjnej. Brama gestapo mimo nocnej pory była otwarta, na podwórzu panował ruch. Wprowadzono go na piętro do obszernego narożnego gabinetu, pełnego ludzi pomimo nocnej pory.

Tu dopiero odetchnąłem — pisze „Bałtruk”. — Przed niemieckim urzędnikiem na biurku leżał długi spis nazwisk. Moje zostało w nim odszukane, opatrzone dopiskiem „Leutnant” i zaznaczone odpowiednim ptaszkiem. Jasne było, że chodzi tu o masową akcję. Nie odebrano mi ani dokumentów osobistych, ani pieniędzy, ani zegarka. Z poczuciem nieomal komfortu psychicznego znalazłem się w celi na dole, w jednej

z wydłużonych kamer wychodzących na ulicę Ofiarną, zaopatrzonych w podnoszone, obciążone brezentem ramy służące za nary.

Siedziało tam w ciemności i milczeniu kilkanaście osób, stłoczonych na podłodze i na przyściennych legowiskach. Stopniowo przybywali coraz to nowi. Z urywków rozmów wynikało, że wszyscy są aresztowani tejże nocy.

Dniało. Rozpoczął się szmer ogólnej rozmowy. Nie znałem nikogo z tych kilkunastu mężczyzn. Był to wszystko element miejski — robotnicy i inteligenci — wyłącznie polski. Z rozmowy dwóch moich sąsiadów, którzy przywitani się, gdy mrok ustąpił, jak starzy znajomi, dowiedziałem się, że jeden z nich jest oficerem zawodowym. Był to wysoki, szczupły, starszy pan o spokojnych ruchach i opanowanej twarzy. Nadchodziła godzina szósta. Na korytarzu wszczął się ruch. Dochodziły łomoty jakichś drzwi i jakiś głos wyczytywał wciąż tę samą grupę kilku nazwisk. Siedzieliśmy nad słuchując.

Drzwi otworzyły się. Stał w nich oficer w mundurze gestapo o ostrej twarzy. Za tą złowieszczą twarzą stał wyprężony żołnierz litewski w szarym mundurze Ypatingu Buris z karabinem u nogi. I wśród grozy, która wionęła od drzwi, potoczył się skandowany cudzoziemskim akcentem szereg polskich nazwisk:

Antuszewicz, Iwanowski, Orłowski, Biegorajski...

Stojący obok mnie starszy pan drgnął, a potem opanowanym krokiem ruszył do drzwi. Niemiec odwrócił nieco twarz [...]. Oczy jego za wypukłymi szklami staromodnego pince-nez pochyliły się znów nad listą.

— Lothe, Gryniewicz, Manrik — dokończył, ale nikt z nas nie wystąpił.

Po godzinie ciszy ruch znów się zaczął. Tym razem otwarto wszystkie drzwi cel, na korytarz wyległ tłum ludzi. Stałiśmy w dwuszeregu, liczeni przez Litwinów, potem schodami wyprowadzono nas z piwnicy na jasne podwórce. [...] Kilku gestapowców kręciło się po placu, wśród nich był oficer w pince-nez — szef wileńskiego gestapo, Hauptsturmführer Neugebauer. Po segregacji zostaliśmy załadowani na ciężarówkę. Dwóch Litwinów z karabinami w rękach zasiadło w tylnych kątach wozu.

Po ucieczce „Bałtruka” Neugebauer odezwał się do tłumacza: „Proszę powiedzieć ludziom, że nie jadą tam, gdzie myślą, lecz w przypadku dalszej ucieczki, zostanie natychmiast dziesięciu rozstrzelanych”.

Samochody ruszyły i w godzinach popołudniowych wjechały do obozu pracy przymusowej Zwangsarbeitsla-

ger w Prawieniszkach na Litwie. Ustawieni w szeregu zakładnicy usłyszeli odpowiedź na zapytanie o sposób ich traktowania (behandeln) — „als Häftlinge” — jako więźniów. Kazano im złożyć wszystkie zegarki, pierścionki, pieniądze, dokumenty, papiery itp. Jednemu z zakładników, który oświadczył, że nie może zdjąć z palca obrączki, bo nie była zdejmowana od ślubu, powiedziano, że jeśli nie złoży obrączki w ciągu pięciu minut, zostanie mu odcięty palec z obrączką. Innemu zakładnikowi, sędziemu liczącemu 55 lat, który zdaniem Niemców za wolno wystąpił z szeregu, kazano biec dokoła baraku, a Litwin ze służby obozowej poganiał go kopniakami.

Ponieważ w transporcie zabrakło jednego więźnia, jego miejsce zajął, wśród ogólnego śmiechu, policjant „rozbrojony” przez inż. Krzyżanowskiego. Po latach Litwin ten, pociągnięty do odpowiedzialności karnej za udział w zbrodniczej formacji Ypatingas Burys, bronił się oświadczając, że był represjonowany przejściowym zamknięciem w Zwangsarbeitslager Pravienischken.

Dla zakładników rozpoczęły się dni przymusowej pracy, wykonywanej również w niedziele. Pracowali oni przy wyrębie lasu, w miejscowym tartaku, przynosili metrowe bierwiona przez mokradła do kolejki, załadowywali i rozładowywali samochody ciężarowe. Wszystko musiało być wykonywane w szybkim tempie, inaczej nadzorcy Litwini popędzali więźniów kijami. Zadania na cały dzień wyznaczano na porannym apelu. Poszczególne grupy udawały się do pracy pod nadzorem eskorty, wracały na obiad i po obiedzie znów szły do pracy trwającej do wieczora.

W różnych odstępach czasu zakładnicy byli zwalniani pojedynczo lub grupowo, w miarę wykupywania ich przez rodziny. Do dnia 11 listopada 1943 roku w obozie pozostało ich niespełna pięćdziesięciu. W tym dniu reszta została zwolniona, przy czym zaznaczono, że po powrocie do Wilna mają zgłosić się do poprzedniej pracy, a jako za-

kładnicy pozostają nadal w ewidencji gestapo do końca wojny, ponieważ w przypadku jakichkolwiek zejść ze strony cywilnej ludności — oni poniosą konsekwencje.

Listę zwolnionych w ostatniej grupie zakładników powierzono Antoniemu Piotrowskiemu. Po powrocie do Wilna listę tę przed zwrotem do gestapo przepisano i odpis uwierzytelniono u notariusza Józefa Płatakisa.

A oto ta lista z 11 listopada 1943 roku:

Entlassungschein

Die unten aufgeführte Häftlinge sind aus dem Zwangsarbeitslager Pravienischken entlassen werden und befinden sich auf dem Wege nach Wilna:

- 1) TURZYŃSKI Antoni, geb. am 7.12.1916
- 2) OKULICZ Marian, geb. am 11.7.1897 (rtm. 10 p. uł.)
- 3) KALICKI Jan, geb. am 22.5.1909
- 4) MELNIK Steponas, geb. am 27.11.1901
- 5) SZENIAWSKI Stanisław, geb. am 2.2.1920
- 6) PERESWIET-SOLTAN Lucjan, geb. am 5.5.1906 (proboszcz parafii Kolonia Wileńska)
- 7) DOWBORAS Stasys, geb. am 8.11.1894 (urzędnik)
- 8) ŻARNOWSKI Richard, geb. am 2.2.1911 (urzędnik państwowy)
- 9) TALAGO Balys, geb. am 15.4.1886 (mierniczy)
- 10) WYSZOMIRSKI Rafał, geb. am 9.5.1903 (mgr praw — urzędnik poczt.)
- 11) PREIS Marian, geb. am 8.9.1898 (kolejarz)
- 12) KOJAK Josef, geb. am 3.3.1904
- 13) MARCINKOWSKI Josef Marian, geb. am 15.5.1906
- 14) KLOTT Josef, geb. am 6.1.1908
- 15) KARDZIS Zenon, geb. am 2.2.1909
- 16) PETRASZKIEWICZ Mecys, geb. am 16.4.1898
- 17) SWILLO Jonas, geb. am 18.6.1901
- 18) ZAPASNIK Wanda, geb. am 28.4.1909
- 19) DEMBOWSKI Jonas, geb. am 26.12.1889 (profesor USB)
- 20) TRZECIAK Antoni, geb. am 9.9.1912
- 21) KUNCEWICIUS Antanas, geb. am 15.7.1898
- 22) TRZEBIŃSKI Stanisław, geb. am 13.10.1895 (nauczyciel)
- 23) BERENT Nikolaus, geb. am 4.1.1888
- 24) PIKELSKI Kasimir, geb. am 29.10.1912 (oficer)
- 25) HRYNIEWICZ Jan, geb. am 15.4.1889

- 26) KONDRACIUK Konstantin, geb. am 27.12.1901 (mgr praw —
urzędnik)
- 27) MALUNOWICZ Leokadia, geb. am 4.7.1910
- 28) ARONOWICZ Sophie, geb. am 1.6.1906
- 29) BORKOWSKI Felix, geb. am 25.1.1901 (dyr. szkoły handlowej)
- 30) LIMANOWSKI Tadeus, geb. am 13.4.1883 (sędzia)
- 31) NOWAKOWSKA Janina, geb. am 14.5.1911
- 32) MIKLASZEWICZ Witold, geb. am 16.4.1911
- 33) PERZYŃSKI Marian, geb. am 17.3.1892 (oficer)
- 34) FURMANOWICZ Konstantin, geb. am 23.1.1900 (policja pań-
stwowa)
- 35) KIEWLICZ Witold, geb. am 1.1.1903
- 36) OSTROWSKI Witalis, geb. am 29.11.1892 (urzędnik)
- 37) PIOTROWSKI Anton, geb. am 30.4.1896 (oficer zawodowy)
- 38) MALACHOWSKI Josef, geb. am 4.7.1913
- 39) KOTT Wladislaw, geb. am 22.6.1897
- 40) TRZECIAK Irena, geb. am 21.11.1903 (adwokat)
- 41) JANOWSKA Zofija, geb. am 8.9.1902 mit Sohn Zbigniew
- 42) KOPACEWICZ Boleslaw, geb. am 2.10.1900 (adwokat)

Sturmscharführer u. Lagerkommandant (Unterschrift)

Siegel: „Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD Lita-
uen” Lagersiegel.

GEHENNA POLSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA

Podczas okupacji niemiecko-litewskiej na Wileńszczyźnie w Kościele rzymskokatolickim bardzo silnie występowały sprzeczne tendencje narodowościowe. Ultranacjonalistyczne w swojej masie duchowieństwo litewskie było szczególnie napastliwe wobec Polaków. Wiarygodni świadkowie przytaczają bynajmniej nie sporadyczne wypadki, gdy księża litewscy, urągając swoim polskim parafianom, Litwinom obiecywali z ambony sto dni odpustu za zlikwidowanego Polaka. Niektórzy hojnie przyrzekali nawet trzysta dni. Nic więc dziwnego, że z rąk litewskich zginęło co najmniej pięciu księży polskich (ks. ks. Romuald Świrkowski, Bolesław Bazewicz, Jan Naumowicz, Stanisław Sowa i Leon Puciata).

Litwini uzyskali za zgodą Niemców decydujący wpływ na sprawy Kościoła na Wileńszczyźnie. Najpierw ograniczyli swobodę działania arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, metropolity wileńskiego, a w pierwszych dniach marca 1942 roku internowali go wraz z kancleżem Kurii Metropolitalnej księdzem kanonikiem Adamem Sawickim w litewskim klasztorze Marianów w Mariampolu.

Przeciwko arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu występowali dwaj biskupi litewscy: metropolita kowieński, arcybiskup Juozapas Skvireckas (ur. 1873 — zmarł w Austrii w 1959) i jego pomocnik, sufragan kowieński biskup Vincentas Bryzgis (ur. 1903 — obecnie w USA). Według zgodnej ówczesnej opinii, obaj biskupi byli sympatykami

nazizmu. Oni też, ku zgorszeniu ogółu społeczeństwa, przydzielali kapelanów do litewskich batalionów policyjnych, znanych z aktów ludobójstwa i szczególnego okrucieństwa. Obaj biskupi uciekli w 1944 roku przed wkraczającą armią sowiecką.

Decyzją nuncjusza papieskiego w Berlinie (właściwego dla Litwy) po zgonie biskupa Michalkiewicza następcą jego został niezupełnie formalnie ksiądz Mieczysław Rejnys (1884—1953), administrator apostolski diecezji wileńskiej, biskup koadiutor w Wilkowszkach (aresztowany w Wilnie w 1947 roku przez władze sowieckie, zmarł na wygnaniu we Władymirze, paręset kilometrów od Moskwy). Polska opinia publiczna była niezmiernie tym wzburzona, ponieważ obywatel Republiki Litewskiej został narzucony Wilnu jako sufragan wbrew regułom dyplomatycznym i wbrew prawu narodów. Rejnys od razu rozpoczął litwinizację Wilna. Jego wysiłki okazały się daremne i tylko pogłębiły przepaść między Polakami i Litwinami. Polacy, którzy nie chcieli wyrzec się Kościoła, czuli się głęboko skrzywdzeni. Biskup Rejnys w Bazylice, gdzie stale odprawiał mszę, dodatkowe modlitwy odmawiał po litewsku nawet wtedy, gdy na nabożeństwie nie było żadnego Litwina; zażądał też przeniesienia sumy z polskim kazaniem na inną godzinę, wybierając tradycyjną godzinę dla Litwinów.

Od przyjazdu do Wilna na początku 1940 roku zaczął natarczywie domagać się mianowania go członkiem kapituły metropolitalnej, używając do tego powagi Nuncjatury w Berlinie, która Litwinom szła we wszystkim na rękę. Zajęcie Litwy przez bolszewików osłabiło nieco ostrość litwinizacji w życiu kościelnym. Wrócili księża deportowani z Wilna za czasów Smetony. W parafiach litewskich mających znaczną większość polską zaczęto nawet wygłaszać kazania polskie, również tam, gdzie przez 20 lat rządów litewskich tych kazań nie było; ludność jednak

domagała się tego i księża musieli ulec. Po wkroczeniu Niemców w 1941 roku z powrotem usunięto stamtąd język polski.

Arcybiskup Reinys już od marca 1941 roku posiadał w Rzymie nominację na administratora apostolskiego w Wilnie. W czasie bombardowania Wilna przez samoloty bolszewickie w marcu 1942 roku Reinys został zraniony, ranny trafił do szpitala, a jego papiery zaginęły. Po aresztowaniu arcybiskupa Jałbrzykowskiego objął więc urządowanie jako wikariusz generalny arcybiskupa, jednak i na ten urząd nie miał nominacji na piśmie, jak tego wymaga prawo kościelne. Księża polscy w terenie przestali wtedy czytać komunikaty kurii, nie przyjmując w ten sposób do wiadomości zwierzchnictwa księdza Reinysa.

Po wyjściu ze szpitala ksiądz Reinys poprosił o odpisy aktów nominacyjnych na administratora. Wkrótce je otrzymał. Smutne jest jednak, że w listach kardynała sekretarza stanu znalazła się tylko jedna marginalna wzmianka o uwięzionym arcybiskupie Jałbrzykowskim. 8 października 1942 roku biskup Reinys odbył ingres do Bazyliki. Bulla jednak nie została odczytana. Po objęciu urzędu administratora ksiądz Reinys od razu zaczął wprowadzać księży Litwinów na parafie wileńskie, przede wszystkim tam, gdzie polscy księża zostali aresztowani i pozostały wakujące stanowiska duchowne.

Zaostrzający się konflikt między księżmi polskimi, popieranymi przez mieszkańców Wileńszczyzny, a litewskimi, mającymi zaplecze w postaci antypolskiej administracji niemieckiej, musiał doprowadzić do konfrontacji, w której silniejsi okazali się Litwini. Niemcy wyrazili zgodę na „pacyfikację” polskiego Kościoła na Wileńszczyźnie i w rezultacie 3 i 4 marca 1942 roku nastąpiły masowe aresztowania polskich księży w Wilnie i na Wileńszczyźnie. Aresztowanych wysłano do obozów pracy przymusowej, a także do obozu w Prawieniszkach.

Biskupi litewscy biernie przyglądali się całej akcji oraz grabieżom dokonywanym przez litewską policję podczas aresztowań. Nie interweniowali w obronie polskich księży, tak jak nie wystąpili w obronie arcybiskupa Jałbrzykowskiego.

Wykonawcami tej deportacji i nadzorcami byli Litwini. Brak dowodów w postaci dokumentów archiwalnych nie pozwala nam jednak ustalić, gdzie w istocie zapadła ta korzystna dla szowinistów litewskich decyzja: w aparacie administracyjnym litewskim czy niemieckim.

Zesłani na Litwę księża na wiosnę 1944 roku znajdowali się jeszcze:

I. W majątku Szaltupie

A. Księża

1. Michał Klepacz, dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie
2. Jan Ellert, kanonik Katedry Wileńskiej i profesor seminarium duchownego — ostatnio przeniesiony z obozu do więzienia na Łukiszkach w Wilnie
3. Leonard Pukianiec, profesor seminarium duchownego
4. Jan Krasowski, prokurator seminarium duchownego
5. Aleksander Mościcki, kapelan chrześcijańskich związków zawodowych
6. Józef Grasewicz, redaktor i kapelan związków młodzieży chrześcijańskiej
7. Stanisław Bielawski, wikariusz parafii św. Jakuba w Wilnie
8. Władysław Małachowski, wikariusz z Nowej Wilejki
9. Władysław Wańtuchowski, rektor kolegium jezuickiego w Wilnie, urlopowany z obozu z powodu złego stanu zdrowia
10. Paweł Macewicz, jezuita
11. Antoni Ząbek, jezuita
12. Józef Modzelewski, jezuita

13. Władysław Ziemkowski, jezuita
14. Ignacy Opiola, jezuita
15. Ignacy Sapała, karmelita
16. Jan Ogorzelec, karmelita
17. Henryk Żurek, karmelita
18. Karol Kozera, karmelita
19. Władysław Trzeciak, franciszkanin
20. Jan Grzegorz Kozioł, franciszkanin
21. Józef Łada, misjonarz

Ksiądz Stanisław Sowa, jezuita, zmarł w obozie w okresie świąt wielkanocnych.

B. Bracia zakonnicy i klerycy

1. Piotrowski, kleryk seminarium duchownego w Wilnie
2. Tadeusz Maciejewski, jezuita, kleryk
3. Adam Nazaruk, jezuita, brat zakonny
4. Edmund Sobkowski, jezuita, brat zakonny
5. Kazimierz Karbowski, jezuita, brat zakonny
6. Józef Piekarski, jezuita, brat zakonny
7. Stanisław Stojek, karmelita, brat zakonny
8. Władysław Danilewicz, misjonarz, brat zakonny
9. Ludwik Chodźdło, misjonarz, brat zakonny
10. Henryk Siedler, misjonarz, brat zakonny
11. Filipek, redemptorysta, brat zakonny

II. W majątku Poniewieżyk

A. Księża

1. Antoni Cichoński, kanonik katedralny, kustosz Katedry wileńskiej, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie
2. Antoni Pawłowski, profesor USB
3. Antoni Korcik, asystent USB
4. Józef Marcinkowski, profesor USB
5. Jan Płaczek, karmelita
6. Alojzy Konieczny, misjonarz

7. Władysław Alfons Neumann, franciszkanin
8. Salwator Sobiecki, bernardyn

B. Klerycy i bracia zakonni

1. Stefan Dzierżek, jezuita, kleryk
2. Józef Wieteska, jezuita, kleryk
3. Aleksander Kot, jezuita, kleryk
4. Stanisław Michalski, jezuita, kleryk
5. Jan Charytański, jezuita, kleryk
6. Jan Poręba, karmelita, kleryk
7. Teofil Walczak, karmelita, kleryk
8. Franciszek Bielak, misjonarz, brat zakonny
9. Jan Mruk, franciszkanin, brat zakonny
10. Antoni Klemens Szlachcik, franciszkanin, brat zakonny

III. W majątku Pagryzuvis

1. Ksiądz Szczepan Machnicki, jezuita
2. Ksiądz Bogusław Mączka, jezuita
3. Kałkowski, jezuita, kleryk

IV. W więzieniu na Łukiszkach w Wilnie

Księża

1. Jan Ellert, kanonik Katedry wileńskiej i profesor seminarium dla księży, przeniesiony z obozu w Szalutpiu
2. Hieronim Olszewski, wikariusz parafii Ostra Brama
3. Mieczysław Łapiński, wikariusz z Landwarowa

V. Zwolnieni z obozów na Litwie

Księża

1. Jan Uszyło, prałat Katedry wileńskiej i rektor seminarium duchownego
2. Leon Puciata, profesor USB — zmarł z wycieńczenia po powrocie z obozu

3. Czesław Falkowski, profesor USB
4. Władysław Suszyński, kanonik Katedry wileńskiej, inspektor seminarium duchownego i kapelan stowarzyszenia pracowników USB
5. Walenty Urmanowicz, profesor seminarium duchownego i asystent USB
6. Stanisław Pliszka, bonifratr (z prawem zamieszkiwania na Pomorzu)
7. Paweł Kuczera, misjonarz (z prawem pobytu na Śląsku)
8. Sylwester Gliczman, karmelita
9. Andrzej Gdowski, karmelita
10. Józef Żuliński, misjonarz
11. Paweł Nowicki, profesor USB
12. Gerard Domka, franciszkanin
13. Kalikst Figura, franciszkanin
14. Jan Żywicki, rektor kościoła św. Trójcy w Wilnie
15. Józef Sowiński, misjonarz
16. Jan Myszka, misjonarz

Ponadto zostało zwolnionych sześciu braci zakonnych. Przymuszalnie w więzieniu na Łukiszkach znajdowało się jeszcze dwóch księży, ostatnio aresztowanych:

1. Władysław Nowicki, proboszcz parafii Sużany
2. Roman Panocha, wikariusz parafii Podbrzezie

IV. Klerycy seminarium duchownego w Wilnie, aresztowani i deportowani do służby pracy w Rzeszy

1. Józef Rutkowski, diakon
2. Antoni Sasinowski, diakon
3. Antoni Sawicki, diakon
4. Józef Bujonek, diakon
5. Wojciech Grzegorzak, diakon
6. Zenon Zachwatowicz, diakon
7. Ignacy Grodzki

8. Piotr Skarga
9. Longin Henryk Maculewicz
10. Maciej Pawlik
11. Edward Wysocki i jeszcze kilku, których nazwiska nie zostały odnotowane. Pracowali oni w fabrykach i koloniach wiejskich wokół miasta Frankfurt am Main i miasta Kassel.

Kronikarz tamtych lat, działacz podziemia AK, członek BIP (Biuro Informacji i Propagandy), Zygmunt Szczęsny Brzozowski, tak opisał w swojej książce wydanej w Paryżu *Litwa—Wilno 1910—1945* prześladowanie polskiego duchowieństwa przez litewską hierarchię kościelną oraz litewską administrację i policję:

W stosunku do Kościoła polskiego na Wileńszczyźnie Niemcy dali Litwinom wolną rękę. Skorzystał z tego Litwin — biskup sufragan Reins, by wprowadzić w czyn swe szowinistyczne zamiary i rozprawić się z polskim duchowieństwem. Pogrom objął wszystkie placówki kościelne: arcybiskupa, profesorów teologii Uniwersytetu Stefana Batorego, wielu proboszczów, zgromadzenia zakonne i seminarium duchowne. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego wywieziono do Mariampola, gdzie został internowany. Klerycy i profesorowie seminarium, a wśród nich wszyscy profesorowie teologii, zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu na Łukiszkach. Profesorów teologii internowano od razu w Wyłkowyszkach, innych przed internowaniem potrzymano jakiś czas w więzieniu. Po kilku dniach klerykom dano do wyboru, pozostać w więzieniu albo podpisać deklarację, że dobrowolnie wyjeżdżają na roboty do Niemiec. Kleryków Litwinów w ogóle nie aresztowano. Ludność Wilna, wstrząśnięta prześladowaniem duchowieństwa, przesyłała masowo paczki żywnościowe dla profesorów teologii w Wyłkowyszkach. Tego Litwini nie mogli ścierpieć, przewieźli więc profesorów do dwóch majątków pod Kownem, gdzie dozorczy Litwini wysilali się na czynienie im różnych upokorzeń. Gdy dziekan Wydziału Teologii odmówił sprzątnięcia zanieczyszczonego, zamrożonego i nieskanalizowanego ustępu, wywieziono go za karę do obozu pracy w Prawieniszkach.

ODGŁOSY PRASY LITEWSKIEJ

W ostatnich paru latach, w każdym razie od 1988 roku, prasa litewska cieszyła się względną swobodą w podejmowaniu problemów o zasadniczym znaczeniu dla historii narodu litewskiego. Zdawałoby się, że w pierwszym rządzie takim palącym problemem historycznym będzie rozliczenie się z okresem szerokiej i bliskiej współpracy Litwinów z okupantem hitlerowskim w latach 1941—1944.

W pierwszej części tego opracowania zostały pokazane formalne struktury ścisłej, systematycznej współpracy litewskiej z hitlerowskim aparatem zbrodni, a trzeba podkreślić, że współpraca Litwinów z Niemcami nie ograniczała się do struktur formalnych. Tego masowego udziału Litwinów w zbrodniach hitlerowskich nie można przemilczeć. Jeśli Litwini chcą należeć do wielkiej rodziny narodów cywilizowanych, muszą udowodnić, że potępiają zbrodnie ludobójstwa, w których brali tak szeroki udział. To powinno stać się ważnym zadaniem prasy „Sajudisu” i litewskiej nauki historii, która winna być sumieniem narodu.

Tymczasem reakcja prasy litewskiej jest zaskakująca. Litwini nie odczuwają potrzeby potępienia tego strasznego dziedzictwa. Wygląda na to, że powojenna generacja litewska przyjmuje bez zastrzeżeń spadek moralny po Ypatingas Burys, po Saugumie i policji kryminalnej. Zamiast tego, Litwini stroją się w piórka niewinnych ofiar, krzywdzonych przez Armię Krajową. Poważne w założe-

niu periodyki litewskie, jak: „Atgimimas” czy „Literatura ir Menas”, zamieszczają kłamliwe i utrzymane na infantylnym poziomie historyjki o jakichś pojedynczych samosądach AK, których nie sposób sprawdzić: może to ofiary bandytów grasujących w terenie, a może tajniacy Saugumy, skazani wyrokiem Wojskowego Sądu Specjalnego AK, a może w ogóle wymysł autorów artykułów.

Szokiem dla społeczeństwa polskiego stał się wywiad Vytautasa Landsbergisa dla „Tygodnika Powszechnego” w Krakowie nr 6/1989. Landsbergis powiedział: „Przed czym ostrzegają nas tablice epitafijne w warszawskich kościołach?... ci tak przez was czczeni partyzanci zostawili po sobie złą pamięć wśród Litwinów”. Ta wypowiedź spotkała się ze sprzeciwem dotkniętych tym wywiadem Polaków. Niestety, takie same nieprawdy, tylko brutalniej sformułowane, zostały powtórzone w kilkudziesięciu artykułach w prasie litewskiej.

Listę tytułów prasowych z publikacjami atakującymi AK otwiera centralny organ „Sajudisu” — „Atgimimas” (Odrodzenie) z podtytułem „Lietuvos persitvarkymo Sajudžio informacinis biuletėnis” z 9 czerwca 1989 roku, a w nim obszerny artykuł Arunasa Bubnysa pt. *Armia Krajowa we wschodniej Litwie*. Arunas Bubnys to członek komisji do spraw ofiar stalinizmu i aspirant (doktorant) Instytutu Historii Litewskiej Akademii Nauk.

Artykuł świadczy o zaangażowaniu autora w badania poruszanej tematyki. Formułuje jednak sądy nieprzemyślane i do tego skrajnie stronnicze, wiele zmyśla, opiera się na źródłach, które nie zasługują na zaufanie. Zasadniczy sens tego artykułu polega na przytoczeniu pewnej, skromnej zresztą, liczby zdarzeń, które mają zilustrować okrutne postępowanie AK w stosunku do Litwinów, np. że partyzanci AK zabili litewskiego policjanta albo rozbili państwowy sklep na prowincji, konfiskując towar dla własnych potrzeb. Takim przykładem jest in-

formacja, że oddział partyzancki AK zajął zbrojnie miasteczko Mickuny, kilkanaście kilometrów od Wilna. Akowcy rozbroili litewskich policjantów, rozebrali ich do naga, spalili akta policyjne i gminne, ograbili — jak elegancko to określa Bubnys — miejscowy sklep państwowy, wybili okna w budynkach urzędowych, zniszczyli litewskie symbole państwowe i zdewastowali koszary policyjne. W akcji tej został zabity jeden policjant litewski, a drugi zaginął (prawdopodobnie uciekł i bał się wrócić do służby). Takich wypadków Bubnys cytuje więcej. Nie ma w nich nic nadzwyczajnego, gdyż są to typowe przejawy wojny partyzanckiej, w której podobne drobne akcje dywersyjne, występując masowo, destabilizują militarnie, politycznie i ekonomicznie reżim okupanta. Bubnys nie wspomina, co robili litewscy policjanci z akowcami, którzy wpadli w ich ręce. Ci akowcy nie mieli szans na przeżycie. Zamiast tego, Bubnys nieoczekiwanie kończy swój artykuł pytaniem, jak wytłumaczyć zabójstwa bezbronných ludzi tylko dlatego, że mówili po litewsku. Pytanie to Bubnys pozostawia bez odpowiedzi. Możemy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że takie fakty w ogóle nie miały miejsca. Były one kategorycznie zabronione rozkazem komendanta „Wilka”, nr 5 z 12 kwietnia 1944 roku, a złamanie tego rozkazu groziło karą śmierci. Pojedynczy wypadek złamania tego rozkazu przez oddział AK w odwecie za masakrę ludności polskiej w Glinciszkach zostanie osobno omówiony.

Jeśli chodzi o stosunek żołnierzy AK do życia ludzkiego, to należy zwrócić uwagę, że żołnierze AK w wielu zwycięskich walkach wzięli do niewoli ponad tysiąc policjantów i żołnierzy litewskich, po czym darowali im życie i wypuścili ich na wolność, zabierając im jedynie broń, potrzebną akowcom do dalszej walki.

Tymczasem sumienie Litwinów obciąża wymordowanie paruset tysięcy ludzi na Litwie: Polaków, Żydów, jeńców

radzieckich i innych, i trudną do określenia liczbę ofiar na terenach pozalitewskich, w tym w obozie straceń na Majdanku w Lublinie i w getcie warszawskim. Fakty te są niewątpliwie doskonale znane Bubnysowi. Jako historyk ma on obowiązek uświadomić społeczeństwu litewskiemu, że konieczne jest krytyczne spojrzenie na własną przeszłość i wyciągnięcie właściwych wniosków — odcięcie się od haniebnej przeszłości oraz wyrażenie czynnego żalu. Brak skruchy w społeczeństwie litewskim wskazuje na przerażający indyferentyzm moralny.

Nie wszystkie publikacje litewskie z dziedziny stosunków polsko-litewskich docierają do nas, ale te, które dotarły, stanowią pokaźną liczbę ponad dwudziestu pozycji o zdecydowanie antypolskim charakterze. W 1989 roku ukazało się czternaście takich znanych w Polsce publikacji, skierowanych przeciwko AK. Nawet w pierwszych miesiącach 1990 roku zdążyliśmy odnotować cztery obszerne artykuły tego typu w szowinistycznym organie wileńskim „Vilniaus Balsas” i w tygodniku „Švyturys” nr 6 z marca.

Najwcześniejsza chronologicznie publikacja z tego zakresu, wykorzystana w niniejszym studium, pochodzi z 1986 roku. Jest to artykuł Algimantasa Gureckasa pt. *Przeszkody w naszych stosunkach z Polakami*, zamieszczony w „Teviškes Žiburiai” nr 40 z 30 IX 1986 roku, w którym znajdujemy taki absurdalny passus:

Stosunki Litwinów z Polakami w Wilnie szczególnie obciążały wydarzenia lata roku 1944, kiedy 13 lipca po ciężkich walkach Wilno zajęła armia sowiecka i oddziały polskiej Armii Krajowej, które się do niej przyłączyły. Żołnierze polscy, skoro tylko wkroczyli do Wilna, szli od domu do domu, kontrolując mieszkańców i szukając Litwinów. Każdemu kazali odmawiać po polsku „Ojczy nasz”. Kto nie umiał lub mówił z akcentem litewskim, tego mordowali na miejscu z całą rodziną. Mimo że bardzo spieszyli się, nie zdążyli jednak wymordować wszystkich Litwinów w Wilnie, gdyż tego samego dnia po południu na rozkaz generała Czerniachowskiego Sowietci rozbili i wywieźli żołnierzy polskich.

W wielu miejscowościach w okolicach Wilna AK wymordowała jednak wówczas wszystkich Litwinów. Nawet w Joniszkach (powiat święciański, obecnie rejon Moletai), które w latach 1923—1939 znajdowały się po tej stronie linii demarkacyjnej, w wolnej części Litwy, Polacy dokonali zabójstw na Litwinach. Owe masowe zabójstwa spowodowały całkowite zerwanie stosunków między Litwinami wileńskimi i Polakami; do dziś dnia jedni wobec drugich pozostali rozgniewani i wrodzy.

Całe to opowiadanie Gureckasa jest wyssane z palca. Zaprzeczają temu realia ówczesnej sytuacji. Przede wszystkim w pierwszych dniach lipca 1944 roku dosłownie wszyscy Litwini, miejscowi i przyjezdni, a było ich ponad 30 tysięcy, uciekli w kierunku Kowna z całym ruchomym dobytkiem w obawie, że wojska sowieckie i organa NKWD rozliczą się z nimi za kolaborację z Niemcami. Byłem bezpośrednim i naocznym świadkiem tych wydarzeń, ponieważ od 12 lipca brałem udział w walkach w śródmieściu i pozostawałem w Wilnie do 15 lipca. Nie było żadnego polowania na Litwinów, a po wyzwolonych kwartałach miasta krążyły silne patrole radzieckich partyzantów, złożone z Rosjan, Żydów i Litwinów. Może to z ich strony dochodziło do jakichś aktów przemocy wobec Litwinów skompromitowanych współpracą z Niemcami. Mogły to być jednak pojedyncze wypadki, bo, jak wspomniałem, Litwinów już w Wilnie nie było. Natomiast takie złośliwe legendy, które zresztą powtarza również Arunas Bubnys, mają chyba służyć zatarciu wstydliwych kart własnej historii.

W dążeniu do odizolowania społeczeństwa polskiego na Litwie od związków z Polską i odcięcia od historii AK organ prasowy władz naczelnych „Sajudisu” tygodnik „Atgimimas” zamieścił w numerze z 15—22 IX 1989 roku następujące ogłoszenie:

Uwaga! Armia Krajowa podczas II wojny światowej dokonała wielu przestępstw przeciwko Litwinom na Wileńszczyźnie. Informacje na ten temat gromadzi komisja Sajudisu do spraw badania przestępstw stalinizmu. Posiadane materiały prosimy przesyłać na adres: 232034

Wilno, ul. Miczurina 1/46, Instytut Filozofii, Socjologii i Prawa,
tel. 75-59-12, Arunas Bubnys.

Tenże Arunas Bubnys 29 sierpnia 1989 roku zamieścił w piśmie Litewskiej Partii Komunistycznej „Vakarines Naujienos” (Nowiny Wieczorne) artykuł pt. *Skirtingai matoma praeitis* (Odmienne spojrzenie na przeszłość), w którym odpowiadając na list do redakcji dwóch działaczy Związku Polaków na Litwie, Grzegorza Berłowicza i Jana Ciechanowicza, pisze:

Wiosną 1944 r. przy biernej postawie niemieckich władz okupacyjnych partyzanci AK rozwinęli aktywną antylitewską działalność terrorystyczną. Unikając walk z siłami niemieckimi, oddziały AK (po kilkuset ludzi) najczęściej napadały na znacznie mniejsze jednostki drużyn miejscowych (Litauische Sonderverbände — przyp. R.K.—Ż.). W walkach z AK zginęło około 150 członków drużyn miejscowych. Najważniejsze, że AK grabiła, mordowała i znęcała się nad bezbronnymi litewskimi chłopami i inteligencją, drwiąc z litewskich symboli, dążąc do zastraszenia Litwinów, by nie ośmielali się rozmawiać po litewsku i uciekali z Kraju Wileńskiego...

Arunas Bubnys unika wzmianki o tym, że Litwini stanowili na Wileńszczyźnie na ogół nieliczny element napływowy, złożony przeważnie z najbardziej szowinistycznie nastrojonych mieszkańców Litwy etnicznej, z reguły członków organizacji szaulisów (strzelców) i partii tautininków (narodowców), przepojonych ideą nienawiści do Polski, dzięki którym Antoni Smetona utrzymywał się przy swojej dyktatorskiej władzy.

W omawianym artykule Arunas Bubnys nie mógł zaprzeczyć, że litewskimi rękami były popełniane straszliwe zbrodnie ludobójstwa. Pisze on:

Autorzy listu (Berłowicz i Ciechanowicz — przypis aut. R.K.—Ż.) słusznie zaznaczają, że w czasie wojny byli Litwini, którzy rozstrzelali Żydów i Polaków (np. wileński Ypatingas Burys, w którym służbę pełnili przeważnie (czytaj: wyłącznie — przyp. aut. R.K.—Ż.) Litwini, rozstrzeliwał w Ponarach Żydów i Polaków). Wszyscy uczciwi Litwini uznają winę i czują wstyd z powodu tych rodaków, którzy splamili swoje ręce krwią niewinnych ludzi.

Jest to jedyne w litewskich wypowiedziach publicznych

wymuszone przyznanie się do zbrodni ludobójstwa. Dalej Bubnys pisze:

Jest wiadome, że we wschodniej Litwie działała „Armia Krajowa” (dalej AK), kierująca się instrukcjami emigracyjnego rządu polskiego w Londynie i jego delegatury w Polsce, walcząca o odbudowę państwa polskiego w granicach przedwojennych na wschodzie (tzn. z Krajem Wileńskim, Zachodnią Ukrainą i Zachodnią Białorusią). AK uważała za swoich wrogów hitlerowskie Niemcy, stalinowski Związek Radziecki i Litwinów pragnących odzyskać niepodległą Republikę Litewską ze stolicą w Wilnie.

Powyższe sformułowanie Bubnysa jest tylko częściowo prawdziwe, gdyż AK popierała ideę walki Litwinów o odzyskanie niepodległości. Problemem była tylko sprawa Wilna.

Pomijając drobne uszczypliwości, stale pojawiające się w prawie każdym periodyku litewskim, pragniemy poświęcić nieco uwagi artykułowi Albina Griszki pt. *Co to za Armia Krajowa?*, szeroko rozpowszechnionemu na Litwie. Rozbrajający swoją infantylną naiwnością i niedojrzałością artykuł Griszki zamieściło poważne zdawałoby się pismo tygodniowe Związku Pisarzy Litwy Radzieckiej „Literatura ir Menas” (Literatura i Sztuka) z 24 czerwca 1989 roku. Artykuł ten został kilkakrotnie przedrukowany na Litwie, w tym w tłumaczeniu na język polski w organie Wileńskiego Komitetu Rejonowego Komunistycznej Partii Litwy „Przyjaźń” oraz w polskojęzycznej gazecie trockiego Komitetu Rejonowego KPL i Rejonowej Rady Deputowanych Ludowych „Galwie” nr 86 z 20 lipca 1989 roku.

W Polsce artykuł Griszki został uznany za tak kuriozalny, że aż tygodnik szczeciński „Morze i Ziemia” z 6—12 września 1989 roku zamieścił jego pełny przedruk z komentarzem Ryszarda Liskowackiego. Artykuł Griszki został też wydrukowany w wysokonakładowym dzienniku warszawskim „Express Wieczorny — Kulisy” nr 205 z 20—22 października 1989 roku z komentarzem dr. Ce-

zarego Chlebowskiego, zatytułowanym *Komu to potrzebne?* Dr Chlebowski pisze, że nie najlepsze od ponad stu lat stosunki między Polakami i Litwinami pogorszyły się znowu, ze szkodą dla naszej wspólnej sprawy. Proces ten trwa. Jest wyraźnie sterowany. Wspomnienia A. Griszki to jeszcze jedno potwierdzenie tego sterowania.

I w innym miejscu: „Czy naprawdę »Sajudis« — właśnie »Sajudis« — widzi potrzebę — i to potrzebę główną — posadzenia na ławie oskarżonych Armii Krajowej i nakazanie jej tłumaczenia się z tego, że tak skutecznie biła Niemców i wspomagających ich satelitów wszelkiej maści?”

Terror litewski wobec Polaków na Wileńszczyźnie obejmuje szerokie dziedziny. Prof. Piotr Łossowski w artykule *Sajudis a Polacy*, zamieszczonym w „Tygodniku Powszechnym” (nr 6 z 1989 r.), obok wywiadu z Vytautasem Landsbergisem pisze:

[...] zaniepokojenie wśród społeczności polskiej na Litwie wywołały dość liczne artykuły, które ukazały się w ciągu 1988 r. w prasie, podpisane przez litewskich naukowców i publicystów, a które zawierały powtarzaną natrętnie tezę, iż Polacy na Litwie — to w większości spolonizowani Litwini. [...] Teza ta, przestarzała już w XIX wieku, a całkowicie anachroniczna w wieku XX — posiadała jednak w oczach niektórych działaczy litewskich ten walor, iż stanowić mogła uzasadnienie do mniej lub bardziej przymusowej „relitwinizacji” Polaków. Stąd też stają się zrozumiałe obawy ze strony polskiej, które wzbudziło wyciąganie podobnych relikwów.

Aby nie być gołosłownym, weźmy dla przykładu artykuł pióra doktora nauk filologicznych Zigmasa Zinkievičiusa, który ukazał się w wileńskiej gazecie „Wieczernije Nowosti” (rosyjska mutacja litewskiego tygodnika Litewskiej Partii Komunistycznej „Vakarines Naujienos” — Nowiny Wieczorne) 14 października ub. r. Otóż dr Zinkievičius pisze z całą powagą, że Mickiewicz, Słowacki, Syrokomla, Kraszewski — byli Litwinami, którzy przeszli na język polski. Jest to absolutne pomieszczenie pojęć, które brzmiałoby jak kiepski żart, gdyby nie przyświecała temu złowroźna tendencja, która wychodzi wyraźnie z dalszych partii artykułu. Autor pisze mianowicie o polonizacji ludności Wileńszczyzny,

dokonanej rzekomo „za pomocą nacisku i gwałtu”. Według niego szczególnie ciężki był okres drugiej wojny światowej, „kiedy to białopolscy partyzanci zabijali ludzi mówiących po litewsku”. Sprawa przestaje być śmieszna, zaś wypowiedzane insynuacje odznaczają się niewybrednym charakterem. Zwłaszcza znamienne jest to, że autor używa terminów żywcem zaczerpniętych z epoki stalinowskiej.

Profesor Zigmąs Zinkievičius, kierownik katedry filologii bałtyckiej, przyłapany przez prof. Łossowskiego na gorącym uczynku tak nierzetelnej manipulacji, niegodnej uczonego, próbował wykręcić się od odpowiedzialności za te szowinistyczne brednie w następnym artykule w „Nowinach Wieczornych” z 18 kwietnia 1989 r., powołując się na to, że jego wypowiedź w litewskim oryginale została błędnie przetłumaczona na język rosyjski. Po sprawdzeniu oryginału okazało się jednak, że prof. Zinkievičius świadomie mija się z prawdą, gdyż tłumaczenie jest całkowicie zgodne z oryginałem.

Dla uzupełnienia absurdów w antypolskich wypowiedziach zacytowany zostanie jeszcze jeden kwiatek. W piśmie „Tarybinis Mokytojas” (Radziecki Nauczyciel) z października 1988 r. niejaki Vincas Martinkenas w artykule zatytułowanym „Pański” język polski na Wileńszczyźnie potępia tolerowanie polskiego szkolnictwa na Wileńszczyźnie. Pisze, że „mieszkańcy, sterroryzowani przez burżuazyjną Armię Krajową i wszechmocnego dyktatora Stalina, wykonywali wszelkie zarządzenia rządu”. Zaiste, pożenie AK ze Stalinem to chyba najwyższy stopień absurdu. A co Martinkenas ma do zarzucenia temu wspólnemu rządowi Stalina i AK? Cytuję:

W republice zażądano otwierania nowych szkół polskich. Skorzystali z tego działacze orientacji propolskiej pracujący w Ministerstwie Oświaty republiki (litewskiej), w wydziałach oświaty, w szkołach obwodu wileńskiego i rejonów południowo-wschodnich. Szkoły polskie dla ludności rozmawiającej zarówno po polsku, jak też po litewsku i białorusku (w mowie prostej) otwierali: inspektor Ministerstwa Oświaty LSRR

J. Cukierzis (polski Żyd), przedstawiciel KC KP Litwy do spraw oświaty Widmontas (były obszarnik), kierownik wydziału oświaty obwodu wileńskiego P. Purwinis (pochodzący spod Dukaszt Litwin, który jeszcze przed wojną wyróżniał się polonofilstwem).

A teraz bomba! Wincas Martinkenas to emerytowany nauczyciel historii, który w latach pięćdziesiątych pracował w Wileńskiej Szkole Średniej nr 5, a była to wtedy jedyna pełna szkoła średnia z polskim językiem wykładowym. Jak on uczył historii te biedne polskie dzieci! Czy można się dziwić, że niejednokrotnie Polacy woleli omijać te „polskie szkoły”?

Ekstremistyczna organizacja antypolska Towarzystwo „Vilnija” powołała we wrześniu 1989 roku tygodnik pn. „Vilniaus Balsas” dla propagowania swoich idei. Pierwszy numer tego tygodnika za okres 18—25 września przynosi artykuł pt. *Dwa pomniki — ofierze i katom*, a w nim informację, że „Vilnija” zorganizowała 19 września 1989 roku wieczór wspomnień o Armii Krajowej. Wypowiedzi uczestników, wśród których byli także naukowcy z Litewskiej Akademii Nauk, były formułowane tak prymitywnie i nieodpowiedzialnie, że nie zasługują na poważne traktowanie. *Dwa pomniki — ofierze i katom* należy rozumieć tak, że kaci to żołnierze AK i ich pomnik w Krawczunach, w miejscu ostatniej zwycięskiej bitwy AK z Niemcami na Ziemi Wileńskiej, a ofiara to ksiądz Ambroży Jakawonis, proboszcz z Jęczmieniszek, stracony w kwietniu 1944 roku przez AK po udowodnieniu, że był informatorem gestapo i Saugumy. Dla spotęgowania grozy lansuje się w społeczeństwie litewskim absurdalną wersję, jakoby ksiądz został stracony przez prześladowanie. W istocie sprawa księdza Jakawonisa to szczególny problem duchownego, który zapomniał o swoim powołaniu i pisał do gestapo donosy na polskich parafian, za co został ukarany na miarę zagrożenia, jakie powodował, i na miarę wymogów ówczesnych trudnych

czasów. Pielęgnowany przez Litwinów mit o przepiłowaniu go jest taką samą bzdurą, jak powtarzana przez nich historia o oskałpowaniu przez AK leśniczego z Gierwiat, Litwina.

W czasie omawianego wieczoru wspomnień wypowiedział się także historyk Arunas Bubnys, który oświadczył: „1 września br. w Krawczunach ustawiono pomnik AK. Zhańbiono w ten sposób narodowy honor Litwinów!” Odpowiedziały mu okrzyki z sali: „Zniszczyć!”

Zebrani na wieczorze wspomnień uchwalili rezolucję, która została wydrukowana w „Vilniaus Balsas” nr 7 z 6—12 listopada 1989 r.:

Do Rady Ministrów LSRR i do Komitetu Wykonawczego m. Wilna!

Rezolucja wieczoru wspomnień 19 września, zorganizowanego przez Towarzystwo „Vilnija”.

Działająca w południowej Litwie Armia Krajowa walczyła o przyłączenie tych miejscowości do Polski, terroryzowała i zabijała niewinnych cywilnych mieszkańców tylko za to, że rozmawiali po litewsku i uważali siebie za Litwinów. To była polityka ludobójstwa Litwinów. Proponujemy:

1. Komisjom działającym przy Tow. „Vilnija” i „Sajudisie”, z braku ostatecznego wyjaśnienia, nie stawiać na Litwie żadnych pomników dla AK.

2. Wyjaśnić, w jakich okolicznościach był wzniesiony w Krawczunach pomnik dla AK i odsłonięty 1 września bez pozwolenia przewodniczącego Komitetu Wykonawczego rejonu wileńskiego oraz rejonowego architekta.

3. Zwrócić uwagę, że publikowana w Polsce literatura o AK działającej na Litwie jest tendencyjna i jednostronna.

4. Stworzyć spis zabitych przez AK Litwinów i Polaków cywilów oraz urzędników miejscowej administracji.

5. Wyjaśnić i pociągnąć do odpowiedzialności morderców ks. A. Jakawonisa i innych.

6. Postawić ofiarom AK pomniki w Wilnie, Dubinkach i Joniskach. Rezolucję przyjęło 140 uczestników wieczoru wspomnień.

Towarzystwo „Vilnija”

Takie postawienie sprawy do głębi oburzyło społeczeń-

stwo polskie i krajowe organizacje społeczne. A oto fragmenty odpowiedzi pióra Jerzego T. Zalesiaka, opublikowanej w „Życiu Warszawy” z 27 października 1989 r.:

Ze składek społeczności polskiej ufundowano i odsłonięto w dniu 1 września br. w podwileńskich Krawczunach skromny pomnik dla żołnierzy AK poległych w dniu 13 lipca 1944 r. w boju spotkaniowym 2-go Zgrupowania AK z ponad trzytysięczną grupą bojową Niemców, dowodzoną przez gen. Rainera Stahela. Gdzie indziej odnotowano, że członkowie wileńskiego oddziału Związku Polaków na Litwie uporządkowali na cmentarzu kalwaryjskim groby akowców poległych o wyzwolenie Wilna. Także koło ZPL w Kolonii Wileńskiej zaopiekowało się miejscem wiecznego spoczynku uczestników operacji „Ostra Brama”. To znowu ktoś z wileńskich Polaków zajął się zidentyfikowaniem nazwisk uczestników szturmów na niemiecką linię obrony Wilna, pochowanych obok kwatery Marszałka na Rossie, których symbole nagrobne zniszczyli „nieznani sprawcy”.

Pięknie i wzniosłe to gesty szacunku dla żołnierzy Armii Krajowej walczącej po stronie koalicji antyhitlerowskiej. Składając najwyższą ofiarę swojego życia, zaświadczyli oni tym samym dla przyszłych pokoleń i historii, że front zmagania z faszyzmem obejmował także Wileńszczyznę.

Wystarczyło upamiętnienie kilku miejsc poległych żołnierzy AK, by litewskojęzyczna prasa z nowym impetem zaatakowała o to Polaków wileńskich.

Organ prasowy władz naczelnych Sajudisu, tygodnik „Atgimimas”, w numerze z 8 września br. ostro skrytykował fakt dopuszczenia przez władze do wzniesienia pomnika dla poległych akowców w bitwie pod Krawczunami. Z artykułu przepojonego „gniewem ludu litewskiego” (skąd my to znamy?!) wynika, że Ministerstwo Kultury Litewskiej SRR jeszcze w lipcu br. wypowiedziało się przeciwko budowie pomnika, żądając przy tym zbadania „roli AK na Wileńszczyźnie”.

Autor artykułu w „Życiu Warszawy”, noszącego tytuł *Litewski Sajudis o wileńskiej AK*, w końcowej części pisze:

W przededniu zagarnięcia w 1939 r. Wileńszczyzny przez Armię Czerwoną osiadła tam ludność litewska stanowiła zaledwie 5,2 proc. ogółu mieszkańców. Dlatego po wkroczeniu tam Niemców nowy okupant nie mógł skompletować na tej bazie ludzkiej administracji litewskiej na wszystkich szczeblach zarządzania. W tym celu dokonano na Litwie etnicznej rekrutacji co najmniej kilkunastu tysięcy urzędników państwowych, angażując ich do pracy na Wileńszczyźnie. Administracja

litewska, mająca tak potężnego protektora jak Niemcy, ze szczególną nadgorliwością egzekwowała od ludności Wileńszczyzny wszelkie powinności na rzecz Wielkiego Reichu. To właśnie urzędnik litewski ściągał od podatników należności nie do udźwignięcia, przeprowadzał zbiórki w naturze na rzecz frontu, konfiskował dzwony z kościołów polskich dla przemysłu zbrojeniowego Rzeszy, organizował i dbał o właściwy przebieg osadnictwa Litwinów na Wileńszczyźnie, dbał o przestrzeganie porządku okupacyjnego, charakteryzującego się nieprawdopodobną ilością różnego rodzaju nakazów i zakazów, w trybie administracyjno-nakazowym lituanizował życie publiczne itp.

Sprawność i skuteczność działań administracji zapewniała nadzorowana przez Niemców policja litewska oraz Saugumas (litewska służba bezpieczeństwa) z szeroko rozbudowaną siecią tajniaków, konfidentów i prowokatorów. Ten olbrzymi aparat niemiecko-litewskiego terroru i represji dopełniały różnego rodzaju jednostki pomocnicze oraz liczne formacje „Litauische Sonderverbände”, dowodzone przez litewskiego generała P. Plechavičiusa.

Za każde przewinienie groziło Polakom i obywatelom polskim innej narodowości uwięzienie w litewskim obozie karnym w Prawieniszkach, często praktykowana przez jednostki karne śmierć na miejscu lub przed plutonem egzekucyjnym niemiecko-litewskiego Sonderkommando SD. Ta osławiona „brygada śmierci” dokonała w podwileńskich Ponarach zagłady ok. 100 tys. obywateli polskich narodowości żydowskiej. Licznie też ginęli tam Polacy podejrzani o współpracę z AK, osoby ukrywające Żydów, księża, chłopci za niewywiązywanie się z obowiązkowych dostaw.

Tyle Jerzy T. Zalesiak.

Pomnik wystawiony przez Polaków z Litwy dla upamiętnienia największej bitwy oddziałów AK z Wehrmachtem o Wilno, o którym pisał Jerzy T. Zalesiak, to symbol chwały oręża polskiego na Wileńszczyźnie. Ten wzruszający swoją wymową pomnik został wzniesiony z własnej inicjatywy i z własnych środków polskiego społeczeństwa na Litwie dla uczczenia pamięci porucznika Czesława Grombaczewskiego, pseudonim Jurand, dowódcy oddziału partyzanckiego AK. „Jurand” poległ tam 13 lipca 1944 roku w zwycięskiej dla strony polskiej bitwie o wyzwolenie Wilna spod okupacji hitlerowskiej. Bitwa stoczona przez 2 Zgrupowanie oddziałów partyzanckich AK majo-

ra dypl. Mieczysława Potockiego, pseudonim Węgielny, z siłami Wehrmachtu, dowodzonymi przez niemieckiego generała lejtnanta Stahela (późniejszego komendanta bojowego Warszawy w czasie Powstania), była ostatnim starciem Armii Krajowej z armią niemiecką na Wileńszczyźnie.

Z projektem wzniesienia pomnika wystąpiło w 1988 roku koło terenowe Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie we wsi Gudele pod Wilnem. Do petycji mieszkańców wsi Gudele przyłączyły się pozostałe organizacje terenowe Związku Polaków na Litwie. Petycja, zaadresowana do I sekretarza KC KP Litwy Algirdasa Brazauskasa, przewodniczącego Rady Ministrów Litewskiej SRR W. Sakalauskasa i przewodniczącego rejonu wileńskiego S. B. Ječiusa, miała następujące brzmienie:

Projekt upamiętnienia miejsca walk żołnierzy Armii Krajowej w lipcu 1944 roku w miejscowości Krawczuny—Płocieniszki—Nowosiółki

1. Miejsce upamiętnienia.

Pomnik ma stanąć w miejscowości Krawczuny, tam, gdzie poległ kpt. Czesław Grombczewski „Jurand”.

Miejsce to wskazał świadek bitwy, mieszkaniec wsi Krawczuny, Józef Stankiewicz.

2. Pomnikiem ma być czarny lub szary kamień, wielkości 1,50—2,00 m, ciosany, o dwóch płaszczyznach pod kątem. Jedna płaszczyzna ma być znacznie większa od drugiej.

3. Napis na większej płaszczyźnie:

„Na tych terenach Krawczuny—Płocieniszki—Nowosiółki w lipcu 1944 roku 2 Zgrupowanie Armii Krajowej stoczyło krwawą walkę z oddziałami Wehrmachtu.

W hołdzie — Ziemia Wileńska”.

4. Napis na mniejszej płaszczyźnie:

„W tym miejscu 13 lipca 1944 roku poległ na polu chwały dowódca 1 Wileńskiej Brygady AK Czesław Grombczewski „Jurand”.

Cześć jego pamięci!”

5. Symbolika:

Na większej płaszczyźnie pomnika ma być krzyż i symbol Polski Walczącej (kotwica).

Projekt pomnika omówiono i uzgodniono na zebraniu koła terenowego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie we wsi Gudele [SSKPL przekształciło się w 1989 roku w Związek Polaków na Litwie].

[Następuje kilkadziesiąt podpisów członków koła, mieszkańców wsi Gudele].

13 lipca 1989 roku w rocznicę śmierci „Juranda” odbyło się uroczyste ustawienie na polu bitwy prowizorycznego krzyża drewnianego, a 1 września obok drewnianego krzyża został wzniesiony na miejscu, gdzie poległ „Jurand”, kamienny pomnik. Wyświęcenia pomnika dokonał ksiądz Stanisław Rudis, proboszcz kościoła Niepokalane-go Poczęcia na Zwierzyńcu. Uroczystość, która zgromadziła kilka tysięcy uczestników, odbyła się w podniosłym nastroju. Jednocześnie został poświęcony odrestaurowany grób „Struga” i dwóch podległych mu dowódców: „Struga” i „Szarego”, na starym cmentarzu w Wilnie w dzielnicy Pióromont.

Obie te uroczystości wzbudziły sprzeciwy „Sajudisu” i „Vilniji” tak daleko idące, że aż zaszła potrzeba zainteresowania tą sprawą i pozyskania do ochrony nietykalności pomników i krzyży polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wszystko jednak zdaje się wskazywać, że pomnik AK i krzyże przetrwają tę nawałnicę niezasłużonej nienawiści i być może w przyszłości staną się elementem pojednania dwóch społeczności na Wileńszczyźnie: polskiej i litewskiej.

Notabene, „Vilniaus Balsas” nr 10 z 27 listopada — 3 grudnia 1989 roku w artykule Vincasa Benkusa *Kam statomi paminklai?* (Komu stawiamy pomniki?) kwestionuje zasadność wzniesienia pomnika AK w Krawczunach.

Temat ten stale wraca na łamy zionącej szowinizmem litewskim prasy. Oto tygodnik „Vilniaus Balsas” w numerze 1/15 z 1—7 stycznia 1990 roku zamieszcza artykuł

znanego nam już Arunasa Bubnysa pt. *Czy upamiętnimy „Wilka”?* Artykuł zaczyna się następująco:

„Wilk” to pseudonim dowódcy Armii Krajowej okręgu wileńskiego płk. Krzyżanowskiego. Niektórzy polscy aktywiści (J. Wołkanowski i in.) chcą upamiętnić AK na Wileńszczyźnie. Już jest wystawiony pomnik w Krawczunach, chcą wybudować pomnik w Wilnie i w Dzieńwieniszkach. Korzystają z niedoinformowania naszych władz, gdyż znaczenie AK dla Polaków i dla Litwinów jest zupełnie inne. Litwini nigdy nie pozwolą poniżyć się przez AK z dwóch powodów:

1. AK chciała oderwać Wileńszczyznę od Litwy i
2. AK mordowała pokojowo nastrojonych Litwinów.

Dlatego wznoszenie pomników dla AK oceniałbym jako obrazę narodu litewskiego i demonstrowanie niełojalności wobec Litwy.

Osobliwy rodzaj publicystyki, poziomem zbliżonej do artykułu Albinasa Griszki, prezentuje M. Sałagiris, autor artykułu pt. *Co sobą przedstawia Armia Krajowa?*, zamieszczonego w rosyjskojęzycznym periodyku partyjnym, wydawanym pod tytułem „Zwieszda” (Gwiazda) przez święciański rejonowy komitet Komunistycznej Partii Litwy (nr 125 z 14 października 1989 roku).

W swoim artykule Sałagiris bezpardonowo atakuje AK za działalność w pierwszej połowie 1944 roku, zarówno za rozprawienie się ze współpracownikiem gestapo, księdzem Ambrożym Jakawonisem, jak i za walki oddziałów AK z oddziałami partyzantki sowieckiej w obronie nieludsko traktowanej przez nią polskiej ludności w rejonie Podbrodzia. Przy tym nie dość, że Sałagiris zawyża stany oddziałów AK dziesięciokrotnie, to jeszcze dodaje, że w operacjach AK brali bezpośredni udział oficerowie niemieccy. Jest to zarzut stale wysuwany przez stalinowską „naukę” historii stosowanej w celu ostatecznego zmiążdżenia przeciwnika.

Oba motywy użyte przez Sałagirisa — obrona konfidenta gestapo przed AK i obrona sowieckiej partyzantki, zdawałoby się, śmiertelnego wroga konfidenta, również przed AK — stosunkowo często występowały w publicz-

stycie litewskiej. Spróbuję wyjaśnić obie konkretne sprawy, o których pisze Sałagiris, tym bardziej że były one już niejednokrotnie poruszane publicznie przez stronę litewską, natomiast z polskiej strony nie padła jeszcze ani razu odpowiedź.

Pierwsza sprawa do wyjaśnienia dotyczy walki stocznej przez zbiorczy oddział AK w dniu 1 marca 1944 roku w miejscowości Mejrany (zwanej też przez ludność miejscową Majerańce) z oddziałem partyzantów sowieckich, a właściwie z oddziałem pospolitych bandytów bez zasad i dyscypliny, pastwiących się nad mieszkańcami polskiej wsi Mejrany.

W starciu tym brała udział 1 Wileńska Brygada AK, która jeszcze wtedy nosiła nazwę Oddział Leśny „R”, następnie wydzielony pluton 5 Brygady AK „Łupaszkii” pod dowództwem „Żbika” i samodzielny oddział „Błyskawicy”. Oddziały te znajdowały się wówczas niedaleko Mejran.

1 Brygada była w tamtym okresie w stadium organizacji i dozbrajania się i nie oddalała się od swojej bazy w terenie — Bujwidz. Brygada miała kontakt z plutonem „Żbika” (Wacława Dubaniewicza). W rejonie Podbrzezia i Rzeszy formował się wtedy oddział „Błyskawicy”, który kilka tygodni później wszedł w skład nowej 6 Samodzielnej Brygady Dyspozycyjnej AK „Konara”.

Dotychczas w tym rejonie przemieszczały się dość swobodnie oddziały partyzantki sowieckiej, które nie miały jeszcze konkurencji ze strony oddziałów AK. Jednym z nich była grupa „Borodacza”. Sowieckie i litewskie źródła nazywają grupę „Borodacza” oddziałem partyzanckim im. Kosty Kalinauskasa. Dowódca oddziału, według tych źródeł, nazywał się Edward Balejszys, pseudonim Taujenas, w okolicy natomiast nazywano go „Borodaczem” lub „Barodką”. Stosunkowo liczny ten oddział, złożony głównie z napływowych Rosjan, w ostatnich

dniach lutego 1944 roku napadł na polską wieś Mejrany, położoną nad Jeziorem Suzańskim, niedaleko Podbrodzia. Oddział otoczył wieś łańcuchem posterunków, żeby nikt z mieszkańców nie mógł uciec, i przystąpił do systematycznego rabowania wsi. Wszystkie kobiety we wsi zostały zgwałcone, niektóre zabite w okrutny sposób; mężczyźni, którzy próbowali stawić opór, również zabito. Sowieccy partyzanci obrabowali wieś doszczętnie. Zachowali się nie jak oddział partyzancki, lecz jak banda pospolitych kryminalistów. Stalinowskie i litewskie elementy tej grupy wyżywały się na polskiej ludności Mejran. Okrutna okupacja trwała parę dni. Miała to być pacyfikacja za opór stawiany przez wieś wobec rabunków patroli żywnościowych „Taujenasa”.

Mimo posterunków wokół wsi, gdy partyzanci sowieccy spili się na umór, niektórym mieszkańcom udało się ująć i zaalarmować oddziały partyzantki AK znajdujące się w tym rejonie. Były to wspomniane już oddziały „Błyskawicy”, Oddział Leśny „R”, z którego powstała później 1 Wileńska Brygada AK, i pluton „Żbika” z 5 Brygady „Łupaszki”. Wykonywały one własne zadania, ale zawiadomione o tragedii mieszkańców wsi, natychmiast porozumiały się i postanowiły wspólnie przepędzić Sowieców. W tym celu wystawiły oddział szturmowy w sile trzech słabych plutonów strzeleckich, liczących w sumie niespełna stu ludzi, na ogół licho uzbrojonych. W bujnej fantazji późniejszych pseudohistoryków stalinowsko-litewskich Polaków miało być rzekomo 800—900, natomiast partyzantów sowieckich około 300. Były to stany przesadnie zawyżone. Przewaga liczebna była wprawdzie po stronie grupy „Borodacza”, jednak decyzja po polskiej stronie została podjęta natychmiast. Uzgodniono, że połączone siły uderzą na wieś wraz z zapadnięciem nocy jednocześnie z trzech stron i zlikwidują lub wyprą napaśtników. Ze względu na szczupłość sił i grubą pokrywę

łodową na jeziorze nie było możliwości otoczenia wsi szczelnym kordonem. Atak nastąpił w planowanym czasie. Zaskoczeni Sowieci, pijani, zachowali się tchórzliwie, nie próbując stawić poważniejszego oporu. Uciekli rozproszeni, zostawiając łupy, broń, zabitych i rannych. Niektórzy usiłowali ukryć się w stodołach pod sianem. Ale to ich nie uratowało. Rozwścieczeni mieszkańcy wsi dobili kilku rannych siekierami. Według radziecko-litewskich źródeł zginęło 24 członków grupy wraz z dowódcą Balejszymem.

Pseudohistoryk litewski okresu stalinowskiego Povilas Štaras w swojej książce, tendencyjnej i skrajnie antypolskiej, *Partizaninis judejimas Lietuvoje Didžiojo Tėvynės Karo metais* (Ruch partyzancki na Litwie w latach Wielkiej Wojny Narodowej), wydanej w Wilnie w 1966 roku, opisując to wydarzenie, na stronie 206 wymienia wśród zabitych sekretarza organizacji partyjnej Kazimierza Petrauskasa („Manaitisa”), dowódcę oddziału specjalnego Antanasa Vebra („Arasa”), celowniczego erkaemu Iwana Gielewa, Iwana Łazarewa, Aleksego Bacharowa, Michaiła i Aleksego Czernowów, Michaiła Jusupowa i Fiodora Małcewa. Nie wspomina jednak o głębokim rozkładzie moralnym sowieckiego oddziału. Po tej walce dowódcą oddziału im. Kosty Kalinauskasa został Bronys Urbaničius, a komisarzem I. Mandrykin. Według Štarasa po polskiej stronie miało zginąć lub odnieść rany 72 żołnierzy. Naprawdę zaś śmiertelną ranę otrzymał w walce partyzant „Czołg” z 1 Wileńskiej Brygady AK, którą w tej walce dowodził zastępca komendanta brygady por. Wilhelm Dietmayer, pseudonim Wilk (później „Wilczur”). Komendant brygady por. Czesław Grombczewski „Jurand” znajdował się w Wilnie na odprawie w Komendzie Okręgu Wileńskiego AK.

Postępowanie Balejszysa i jego bandy, która nie zasługuje na miano oddziału, przyniosło wstyd i okryło hańbą

w oczach miejscowej ludności partyzantkę sowiecką. Spotkała ich zasłużona kara z rąk partyzantów AK.

W pseudohistorycznych publikacjach litewskiej prasy komunistycznej (np. artykuł M. Sałagirisa) można znaleźć brednie o tym, że po polskiej stronie uczestniczyli w walce, obok akowców, oficerowie niemieccy lub żołnierze niemieccy w liczbie 800 (wspomniana tu książka Štarasa).

Po zakończeniu akcji we wsi Mejrany vel Majerańce doraźne zgrupowanie oddziałów AK zostało rozwiązane. Ciężko rannego „Czołga” partyzant „Hena” odwiózł saniami do Wilna na melinę, gdzie zajął się nim lekarz z siatki konspiracyjnej. Zmarł jednak, nie odzyskując przytomności.

Druga sprawa dotyczy proboszcza parafii Jęczmieniszki, księdza Ambrożego Jakawonisa. Musimy się cofnąć nieco w czasie. Delegat Okręgowy Rządu na Wileńszczyznę donosił Delegaturze Rządu na Kraj w Warszawie w sprawozdaniu za I kwartał 1943 roku:

Do końca stycznia 1943 r. trwało wysiedlanie Polaków z niektórych rejonów Wileńszczyzny, rozpoczęte w połowie grudnia ub. roku. Wysiedlono parę tysięcy gospodarzy Polaków, mieszkańców wsi w gminie rzeszańskiej, podbrzeskiej i mejszagołskiej.

Wysiedlanie pozornie nie było oparte na żadnym zarządzeniu władz niemieckich czy litewskich. Dokonała tego miejscowa policja litewska, złożona z elementów obcych, napływowych. Wyrzucano Polaków w sposób brutalny, rabując ich mienie, inwentarz, zboże i rzeczy osobiste.

Na ich miejsce sprowadzano małorolnych lub bezrolnych chłopów litewskich, którym oddawano bezpłatnie całą gospodarkę Polaków. Wszelkie próby uratowania mienia i ukrycia go u bliższych lub dalszych sąsiadów były ostro przez policję i przybyłych Litwinów tępione. W akcji tej bardzo gorliwie z policją współpracował proboszcz z parafii Jęczmieniszki, gminy Podbrzezie, znany szowinista litewski, napiętnowany swego czasu przez arcybiskupa wileńskiego za skrajny szowinizm.

Ksiądz ten, Ambroży Jakawonis, w swej gorliwości posuwał się tak daleko, że sam wskazywał policji miejsca ukrycia dobytku wyrzuconych przemocą Polaków, przyczyniając się w ten sposób do zupełnej ruiny swych polskich parafian.

Nawiasem mówiąc, ks. Jakawonis znany był przed wojną z niełojalności wobec Polski, z tego m.in. że namawiał Litwinów poborowych do uchylania się od służby wojskowej i do ucieczki przed poborem za granicę, na Litwę. W tym celu dawał tym poborowym kartkę do władz litewskich.

W latach 1942—1943 prześladował byłe nauczycielki polskie: Józefę Sankowską i Budrewiczównę, zamieszkałe w Owsianikach, podejrzewając je o prowadzenie tajnego nauczania. W końcu zadenuncjował obie w Saugumie, skąd wysłano patrol, aby je zaaresztował. Te jednak, uprzedzone, zdołały zbiec i ukrywały się do końca okupacji niemieckiej.

To skłoniło sztab okręgu do działania. Na parę dni przed Wielkanocą 1944 roku wyruszyła z Wilna grupa operatywna AK do Jęczmieniszek z zadaniem sprawdzenia pogłosek o konflikcie między litewskim proboszczem a polskimi parafianami (obiecywał 300 dni odpustu za zabicie Polaka) i wpłynięcia na niego, by zaniechał prowokacyjnych wystąpień.

Grupa operatywna bez przeszkód dotarła w pobliże Jęczmieniszek i zatrzymała się we wsi Naraziany. Rozmowy z członkami siatki konspiracyjnej potwierdziły wcześniejsze informacje. Wobec tego postanowiono przeprowadzić z księdzem rozmowę ostrzegawczą. Po południu pierwszego dnia świąt grupa, w skład której wchodziło dwóch oficerów kontrwywiadu, skierowała się na plebanię. Ksiądz przyjął ich wrogo i początkowo odmówił wpuszczenia do mieszkania. Jednak akowcy weszli i kiedy znaleźli się w pokoju stołowym, zmieszany ksiądz podbiegł do stołu, pospiesznie wyjął spod serwety list zaadresowany do Saugumy w Wilnie. Podarł parę zapisanych arkusików papieru, i usiłował je zjeść. Odebrano mu te kartki.

Już po pobieżnym zapoznaniu się ze znalezionymi u proboszcza materiałami stało się jasne, że proboszcz

zdradził swoje powołanie kapłańskie na rzecz funkcji konfidenta Saugumy, stanowiącej część składową niemieckiego gestapo.

Dłuższe pozostawanie na plebanii nie było bezpieczne, gdyż w Jęczmieniszkach stał garnizon wojskowy okupanta, obliczany na około 80 żołnierzy. Grupa zabrała więc księdza i powróciła do Narazian. Tam pieczołowicie zestawiono podarte kartki, przy pomocy białka przyklejono je do szyby i odczytano. Zawierały one informacje zebrane m.in. w czasie spowiedzi.

Okazało się, że jest to kolejny numerowany donos na polskich parafian z Jęczmieniszek, adresowany do Saugumy. Ksiądz donosił, że przesyła wykaz mieszkańców swojej parafii, którzy należą do siatki konspiracyjnej AK, utrzymują kontakty z partyzantką antyhitlerowską i są wrogo nastawieni do niemieckiego okupanta. Ten donos był wyrokiem śmierci na młodych ludzi i co najmniej groźbą zesłania ich rodzin do obozu koncentracyjnego. Lista zawierała kilkadziesiąt nazwisk. Były tam także informacje o oddziałach AK. Decyzją Wojskowego Sądu Specjalnego AK konfident w sutannie został rozstrzelany na miejscu. Odpowiedni meldunek kontrwywiad przekazał do Komendy Okręgu Wileńskiego AK.

Trzecim problemem, który chciałem poruszyć, jest sprawa źródeł polskich, na jakie powołują się publicyści litewscy. Przy ocenie AK autorytetem dla nich są publikacje ery stalinowskiej, jak np. Wielka Encyklopedia Powszechna PWN sprzed kilkadziesiątu lat, za miarodajny autorytet historyczny uważają nieżyjącego już pracownika naukowego Wojskowego Instytutu Historycznego im. Wandy Wasilewskiej płk. Mieczysława Juchniewicza, autora wydanej przez Wydawnictwo MON w 1973 r. pracy pt. *Polacy w radzieckim ruchu podziemnym i partyzanckim 1941—1944*, powielającej obowiązujący wtedy komunistyczny schemat myślowy.

A teraz oddają głos Jerzemu T. Zalesiakowi, który zamieścił w dzienniku „Życie Warszawy” z 12 stycznia 1990 r. obszerny artykuł omawiający elukubracje Sałagirisa. Artykuł w „Życiu Warszawy” nosi tytuł *AK na Wileńszczyźnie — fakty i fałsze*.

Apel litewskiego „Sajudisu” w tygodniku „Atgimimas” (patrz „Historia i Życie” nr 21 z dn. 27.10.1989) w sprawie dokumentowania przestępstw wileńskiej AK zbiera swoje żniwo. Co jakiś czas w prasie litewskojęzycznej pojawiają się artykuły fałszujące historię z okresu okupacji Wileńszczyzny i zniesławiające walkę AK przeciwko faszyzmowi.

Z pewnym opóźnieniem trafił do moich rąk właśnie taki artykuł pióra M. Sałagirisa zat. „Co sobą reprezentuje Armia Krajowa?”, opublikowany w święciańskiej gazecie rejonowej „Zwajgździe” nr 125 z 14.10.1989 r. Dość osobliwą ciekawostką dla czytelnika zapewne będzie to, że zdarzeniem wywoławczym do oczerniania AK było proklamowanie 22 września br. na sesji rady miejskiej miasteczka Podbrodzie (rejon Święciany) polskiego samorządu terytorialnego, przy aplauzie parotysięcznego wieceu jego mieszkańców.

Oczywiście, dostało się za to odpowiednio podbrodzkim „szakalom” (epitetem tym nazwano aktywistów Związku Polaków na Litwie) w sajudisowskiej gazecie rejonowej „Rytas”, której z pomocą w uśmierzeniu podbrodzian pospieszyła wspomniana już partyjna rejonówka „Gwiazda”, by na „prośbę czytelników” opisać rzekome wyczyny wileńskiej AK.

Osobiście nie widziałbym sensu prowadzenia poleniki z prymitywną i pokrętną pisaniną M. Sałagirisa, gdyby nie dolewał on przystawionej oliwy do wciąż podsycanego ognia antypolskości, posługując się przy tym półprawdami i brutalnym łągarstwem. Z jego to bowiem artykułu święciańscy Litwini mogli się dowiedzieć, że AK mordowała ich tylko dlatego, że byli Litwinami. Rosjanie i Białorusini, sprzyjający partyzantce radzieckiej, uczuleni zostali na to, kto — oprócz Niemców — był ich najgroźniejszym wrogiem. Natomiast polskim „buntownikiem” z Podbrodzia i ich potencjalnym naśladowcom przy okazji wytknięto tym samym moralną odpowiedzialność za rzekome wyczyny AK.

Dla uwiarygodnienia przed swoimi czytelnikami oklepanych z okresu stalinowskiego fałszerstw Sałagiris puścił w obieg nowe kłamstwo o AK. Sprowadzając wydarzenia tamtych lat na grunt święciański, pisze on: „Ale przy czym tu, powiecie, Wilno, Święciany?! Po prostu przedwojenna Polska tę część Wschodniej Litwy zagarnęła sobie (przypomnijcie sobie inwazję hord Lucjana Żeligowskiego, w wyniku której nastąpiła okupacja). Właśnie dlatego Armia Krajowa terroryzowała wsie

litewskie, w różny sposób zwalczała partyzantów radzieckich i litewskich oraz tych, którzy ich popierali”. „Oto dewiza AK — kontynuuj dalej Sałagiris — czym mniej zostanie po wojnie na tej ziemi Litwinów, tym łatwiej będzie przyłączyć Wileńszczyznę do Polski. Popatrzmy z tego punktu widzenia, a nikogo nie zdziwi zagadkowe postępowanie AK”.

W świetle obfitej literatury pamiętnikarskiej oraz publikacji naukowych o wileńskiej AK powyższe wywody Sałagirisa stają się niczym więcej niż brednią, jeśli nie liczyć inaczej pojmowanej ćwierćprawdy o rzekomym terroryzowaniu wsi litewskich. Otóż, zaczynając od 1944 roku, coraz nowe połączenia Wileńszczyzny wypadały z zasilania ekonomiki wojennej III Rzeszy właśnie dlatego, że niepodzielnym ich gospodarzem stawała się AK. Jeśli Sałagiris upatruje w działaniach oddziałów AK, pozbawiających okupanta bazy surowcowej, terroryzowanie wsi litewskich (?), to komentarz do tego jest aż nadto oczywisty.

Żadnej zagadkowości nie było także w zażartej walce wileńskiej AK o osłabienie kondycji politycznej, militarnej i represyjnej okupanta. A że tragizm historii Litwinów tak zrzędził, iż podjęli się oni roli współokupanta na Wileńszczyźnie, nazwanej wówczas dla pokrzepienia ich ducha Generalkommissariatem Litauen, to powinnością wileńskiej AK była ochrona rdzennej ludności przed terrorem i represjami najeźdźców. Właśnie prawda ta powinna wystarczyć M. Sałagirisowi, by raz dobrze uświadomił sobie, kogo i dlaczego oddziały AK usiłowały pozbyć się z Wileńszczyzny.

Zanim jednak okrzepł polski ruch oporu, popierany przez ludność białoruską oraz małoliczne narodowości Tatarów, Karaimów i inne, wyłaniając z siebie siłę odstrasżającą, jaką była AK, bezbronna ludność Wileńszczyzny poniosła ogromne ofiary z rąk okupanta.

Po wkroczeniu Niemców na Wileńszczyznę kolaborujący z nimi rząd litewski w stosunkowo szybkim czasie odtworzył i skierował na okupowane tereny liczne jednostki policji litewskiej, Saugumy (litewska służba bezpieczeństwa), formacje szualisów (litewska ochotnicza organizacja strzelecka) i inne oddziały pomocnicze. Z dniem 9 sierpnia 1941 r. utworzono niemiecko-litewskie Sonderkommando nr 3, w znacznym stopniu rekrutujące się spośród zawodowej kadry oficerskiej i podoficerskiej b. wojska litewskiego (do wiosny 1942 r. nosili oni mundury litewskie).

Na przełomie września i października 1941 r. ta machina terroru i represji dokonała zagłady bez mała 15 tys. obywateli polskich narodowości żydowskiej, znacząc tym nowe miejsca zbrodni ludobójstwa jak Wileńszczyzna długa i szeroka: Niemenczyn — 20.09.1941 r., Nowowilejka — 22.09.1941 r., Rzesza — 24.09.1941 r., Jaszuny — 25.09.1941 r.,

Ejszyski — 27.09.1941 r., Troki — 30.09.1941 r., Kiemieliszki — 6.10.1941 r., Święciany — 9.10.1941 r.

Ten walec śmierci wywołał nieopisany szok i zgrozę wśród mieszkańców Wileńszczyzny. Wywarło to też niewątpliwy wpływ na radykalizację nastojów antyokupacyjnych i tym samym przyspieszyło zapewne proces szybkiego rośnięcia w siłę polskiego ruchu oporu.

Odnoszone sukcesy przez AK w wyzwalaniu wciąż nowych terenów zmusiły władze okupacyjne do zorganizowania i pchnięcia do walki na Wileńszczyznę kilku batalionów Litauische Sonderverbände. Przyczyny utworzenia tych formacji i nakreślone im zadania znajdujemy w liście z-cy komisarza m. Wilna, Laknera z marca 1944 r., cyt.:

„Partyzanci polscy wprowadzają anarchię w Gebietskommisariacie wileńskim, dezorganizują nasz aparat administracyjny, krzyżują nasze plany gospodarcze i osłabiają aprowizację naszej armii i ludności. Aby przeciwdziałać temu, powołaliśmy do życia drużyny ochotnicze Plechawiczusa, które zwalczać będą nie tylko zwykły bandytyzm, oddziały dywersyjne sowieckie, lecz w tym samym stopniu partyzantkę polską”. (Roman Korab-Żebryk „Operacja wileńska AK” s. 67).

Wiosną 1944 r. w kilku stoczonych bitwach brygady wileńskie AK rozbiły Litauische Sonderverbände. Decydującym ciosem było rozgromienie w nocy z 13 na 14 maja 1944 r. zgrupowania pułkowego tych formacji w miasteczku Murowana Oszmianka i pobliskim osiedlu Tołminowo.

Mimo licznych akcji karnych Litauische Sonderverbände przeciwko ludności Wileńszczyzny oraz ich udziału w zbrodniach ludobójstwa, to jednak wziętych do niewoli ochotników nie rozstrzeliwano, co byłoby bardzo przydatne Sałagirisowi w jego paszkwilanckich artykułach. Prawdę mówiąc, to czasami aplikowano za to „braciom Litwinom” dość osobliwą karę: rozbrojonym i rozebranym do bielizny podkomendnym gen. Pawłasa Plechawiczusa obcinano, za przeproszeniem, w gaciach guziki i puszczano do domów.

Jeśli chodzi o apel M. Sałagirisa do krajoznawców rejonu święciańskiego, by pomogli rezydującej w Wilnie Komisji „Sajudisu” w dokonaniu „prawdziwej” i ostatecznej oceny działalności AK, to byłbym rad, gdyby niniejszy artykuł był również w tym pomocny. Dlatego dla pełniejszego obrazu sytuacji okupacyjnej w byłym pow. święciańskim warto coś jeszcze dodać z na ogół skrupulatnych statystyk niemieckich. Choć z pod znaku swastyki, ale mimo wszystko to współplemieńcy tropiciela rzekomych przestępstw AK rozstrzelali w dniu 9.10.1941 r. 3726 obywateli polskich, w tym 717 dzieci, i to tylko dlatego, że byli oni narodowości żydowskiej. [...]

*

Nie ma chyba w Polsce nikogo, kto by nie życzył Litwie odzyskania niepodległości i suwerenności w międzywojennych granicach. Natomiast uzurpowanego przez Litwinów prawa do Wilna, które jest przedmiotem zaciętego sporu między Litwinami i Polakami, nie da się racjonalnie uzasadnić. Dzisiejsza przynależność Wilna do Litwy jest sprawą faktu, to znaczy układu historycznego, przesądzającego nasze dzisiejsze granice wschodnie w sposób, na który nigdy nie wyraziliśmy zgody, ale poza stanem faktycznym przynależność Wilna do Związku Radzieckiego nie ma żadnego innego uzasadnienia — ani etnicznego, ani kulturowego, ani historycznego.

Nie ma uzasadnienia etnicznego, bo Wileńszczyzna dotychczas nie jest litewska ani rosyjska, tylko polska. Na dzisiejszej Wileńszczyźnie mieszka ponad 300 tysięcy Polaków, z tego co najmniej 110 tysięcy w Wilnie, a los i przyszłość tej populacji nie może być dla nas obojętny. Dwakroć liczniejsi są Polacy zamieszkujący drugą część Wileńszczyzny, pozostającą w granicach Białorusi.

Nie ma uzasadnienia kulturowego, bo Wilno było ośrodkiem i twórcą istotnej części polskiej kultury. Bez Wilna Polska byłaby duchowo uboższa nie tylko o Mickiewicza i Moniuszkę.

Nie ma uzasadnienia historycznego, bo Litwa historyczna to integralna część Rzeczypospolitej i podobnie jak Korona była to właściwie jednostka administracyjna. Tak więc również argumenty historyczne przemawiają przeciw przynależności Wilna do Litwy, która etnicznie i kulturowo od wieków była obca Wilnu. Znakomity uczony Konrad Górski, znawca tej problematyki, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, następująco wypowiedział się na temat przeszłości Wilna:

Język polski po unii polsko-litewskiej niesłychanie szybko zawojował właściwie wszystkie wyższe warstwy na Litwie. Mamy dowody nie ule-

gające żadnej wątpliwości, że już w 1521 r., a więc już w pierwszej ćwierci XVI wieku, Wilno jako miasto całe mówiło po polsku. Otóż z biegiem czasu ta polszczyzna całkowicie owładnęła dwór, magnaterię, duchowieństwo, mieszczaństwo i szlachtę — zwłaszcza średnio zamożną. Język polski stał się już wtedy dla nich językiem przyrodzonym.

Ten stan utrzymał się do końca II wojny światowej. W okresie międzywojennym Litwini stanowili w Wilnie mniej niż 1% ogółu mieszkańców, a na Wileńszczyźnie nieco ponad 5%.

Związek Wilna z odrodzoną Rzeczpospolitą Polską powstał zarówno w drodze samorzutnego wysiłku miejscowego społeczeństwa polskiego, jak i w drodze decyzji polskich władz centralnych. Odkryło się to w następujący sposób:

Na Wileńszczyźnie, okupowanej przez kajzerowskie Niemcy, na długo przed ich załamaniem się powstał polski zbrojny ruch podziemny, noszący nazwę Samoobrony Wileńskiej. Gdy w noc sylwestrową 1918 roku wojska niemieckie opuszczały Wilno, Polska Samoobrona zaatakowała cofające się oddziały niemieckie i opanowała miasto, ogłaszając, że Wilno staje się na nowo częścią Polski. Pod Wilno jednak w styczniu 1919 roku podeszła Armia Czerwona. Polska Samoobrona stawiała jej opór, wydając bitwę na przedpolu miasta. Dysproporcja sił była ogromna i Samoobrona musiała miasto opuścić. Nie na długo jednak, gdyż już 19 kwietnia 1919 roku regularne wojska polskie pod wodzą Józefa Piłsudskiego odbiły Wilno z rąk bolszewickich, wspomaganie walnie przez ludność miejscową, zwłaszcza kolejarzy. Od tej chwili Wilno i Wileńszczyzna weszły na trwałe w skład ziem polskich i stały się integralną częścią Rzeczypospolitej.

Wilno błyskawicznie odżyło gospodarczo i rozwinęło się kulturalnie. 11 października 1919 roku został wskrzeszony przez Józefa Piłsudskiego uniwersytet wileński — Uniwersytet Stefana Batorego. Tocząca się wojna polsko-bol-

szewicka spowodowała przejściową utratę Wilna na rzecz Rosji sowieckiej w lecie 1920 roku — od 14 lipca do 26 sierpnia; po czym uchodzący w panice bolszewicy przekazali Wilno nowym okupantom — Litwinom, którzy utrzymali się w nim do 10 października.

Tych kilka podstawowych faktów z historii Wilna trzeba było przypomnieć, ponieważ publicyści litewscy, podnosząc niekontrolowaną wrzawę antypolską i antyakowską, zatracili wszelką miarę w zagłuszaniu głosu rozsądku. Zapomnieli, że nie mają mocy jednostronnego kształtowania historii według własnych życzeń, a także nie zdają sobie sprawy, że ich akcja przekracza granice Litwy i prowadzi do konfrontacji ze społeczeństwem polskim. Pogrożki i protesty miotane przeciwko pomnikowi AK w Krawczunach nie tylko do głębi wzburzyły polską opinię publiczną, ale również ukazały, do czego Litwa pragnie wykorzystać niezależność państwową, do której uzyskania dąży tak wytrwale. Wszystko to napawa obawą, że Litwa, która walczy z uciskiem sowieckim, może stać się nie tylko macochą, czym już jest, ale wręcz więzieniem dla swoich mniejszości narodowych, czego przedsmak już mamy na przykładzie stosunku do narodowości polskiej. W tym dążeniu zgodnie podają sobie rękę wszystkie trzy główne litewskie siły społeczne: partia komunistyczna, społeczeństwo zorganizowane w ruchu przebudowy „Sajudis” z Towarzystwem „Vilnija”, oraz, niestety, duchowieństwo litewskie.

Ta sytuacja napędza Polaków po obu stronach granicy niepokojem i nakazuje szukanie jakichś rozsądnych dróg wyjścia. Nie możemy bowiem uzależniać losu naszych rodaków na Wileńszczyźnie od dobrej woli Litwinów, bo tej dobrej woli nie widać. Dobrany tandem „Sajudis”—„Vilnija” rozpała konflikt litewsko-polski do białości, posługując się krzykiem zamiast argumentów, których brakuje.

Wszelkie wątpliwości i nadzieje na ingerencję trzeciej siły rozwiewa wywiad arcybiskupa wileńskiego Juliana Stepanavičiusa, zamieszczony w „Vilniaus Balsas” nr 13 z 18—24 grudnia 1989 roku. Arcybiskup Stepanavičius urodził się na Wileńszczyźnie, w Mickunach (parafia Gierwiaty), pracował jako ksiądz w Raduniu, Daugieliszkach i Wilnie, a więc w diecezji arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Wraz z zastępem innych księży Litwinów, pełniących posługę kapłańską w przedwojennej Wileńszczyźnie, jest świadectwem, jaką nieprawdą jest zarzucanie arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu, że usuwał ze stanowisk księży Litwinów. Ksiądz Julian Stepanavičius został po wojnie przez władze komunistyczne zesłany do Żagar, skąd wrócił do Wilna dopiero przed kilku laty. I oto okazało się, że człowiek tak ciężko doświadczony, prześladowany na tle politycznym, sam podobnie postępuje wobec wiernych narodowości polskiej. Odzyskał Katedrę w Wilnie, ale kategorycznie odmawia odprawiania w niej nabożeństw w języku polskim dla stukilkudziesięciotysięcznej rzeszy polskich wiernych. Nie pomagają tłumne demonstracje Polaków przed Katedrą. Arcybiskup Stepanavičius stwierdził stanowczo, że w Katedrze wileńskiej msza po polsku będzie odprawiana wtedy, gdy w Katedrze warszawskiej będzie się ją odprawiać po litewsku.

W wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Vilniaus Balsas” arcybiskup aluzyjnie zaznacza, że polskie szkoły na Litwie to dzieło Stalina. Powiedział:

Jeszcze za czasów Stalina była poruszona kwestia polskich szkół... Na Wileńszczyźnie otwarto ich około 300. Antanas Sniečkus nie sprzeciwiał się temu procesowi. Polskie szkoły stopniowo przekształcały się w rosyjskie, z 300 pozostało około 90. Uważający się za Polaków z powodu swej katolickiej wiary, lecz mówiący po białorusku lub, jak to mówią, „po prostemu”, ludzie są dobrzy, ale mocno zaniedbani... Całe nieszczęście polega na tym, że późno zaczęliśmy się troszczyć o tych

ludzi... Miejscowi ludzie nie mają swojej twórczości ludowej, przywłaszczają sobie polskie tańce, pieśni, nawet stroje ludowe.

To, co ekscelencja powiedział, wymaga zdecydowanego sprostowania. Ekscelencja nie chce dostrzec prawdy. Cemu to ci zanedbani ludzie wybierają tańce i pieśni, a nawet stroje polskie, a nie litewskie czy rosyjskie? Bo to są Polacy, bo to są ludzie zahartowani w samotnej walce o utrzymanie swojej tożsamości narodowej, pomimo kilkudziesięcioletniego braku kontaktu z resztą ojczyznanego kraju.

Ekscelencja narzeka, iż „szkoda, że księża pracujący w niektórych parafiach Wileńskiego Kraju nawet po ukończeniu kowieńskiego seminarium popierają polonizację”. Ekscelencja znowu popełnia błąd. Ci księża litewscy nie popierają polonizacji. Żyjąc w czysto polskim środowisku, muszą się do niego dostosować, jeśli chcą utrzymać więź z parafianami. Arcybiskup wydaje się całkowicie oderwany od życia, gdy mówi, że „jeżeli parafię obsługuje ksiądz Litwin, to on dobrze zaspokaja potrzeby i Polaków, i Litwinów. Jeżeli Polak — Litwini czują się traktowani po macoszemu”. Jest to zamykanie oczu na rzeczywistość, która w znacznej liczbie parafii kształtuje się właśnie odwrotnie. Ekscelencja zauważył także, że „rodzą się tutaj niedorozwinięte dzieci, połowa uczniów w klasach jest niepełnowartościowa”. Ale jeśli takie są rezultaty kilkudziesięcioletniego litewskiego zarządzania tymi terenami, to rozwiązaniem może być tylko niezwłoczne przyznanie autonomii autochtonom.

Arcybiskup oburza się także na księży i biskupów z Polski. Zarzuca im: „[...] waśnią również polscy księża turyści, nawet biskupi, którzy przywożą z Polski duże grupy do Wilna. Podczas kazań mówią oni, że tutaj jest polska ziemia, wy się tylko trzymajcie”. Na miłość boską, przecież przez arcybiskupa przemawia litewski ultranacjonalizm.

Tak rozwiewa się nadzieja na to, że znajdzie się na

Litwie niezależna siła społeczna — duchowieństwo, a przynajmniej hierarchia kościelna — wrażliwa na głos sumienia, której działalność byłaby sterowana szacunkiem i miłością bliźniego, i że siła ta będzie w stanie zdobyć się na moralną ekspiację w imieniu ogółu Litwinów i odetnie się od zbrodniczej działalności litewskiej w służbie niemieckiej, której pamięć wciąż ciąży nad przeszłością i rzutuje na terażniejszość stosunków polsko-litewskich.

*

Zwraca uwagę prawie kompletny brak na Litwie kadry naukowej, która mogłaby profesjonalnymi studiami podbudować publicystykę prasową i wystąpienia polityczne, zastępując czysto propagandową retorykę treścią bardziej rzeczową.

Szowinizm króluje nie tylko w publicystyce prasowej, w propagandzie „Sajudisu” i w nauce historii. Litewska Akademia Nauk wiosną 1990 roku zleciła Eugenii Krakauskienie, pracownikowi naukowemu w Instytucie Filozofii, Socjologii i Prawa LAN, przeprowadzenie badań socjologicznych w rejonie sołecznickim i wileńskim. Tematem badań były *Socjologiczne aspekty kwestii polskiej na Litwie*. Prace zostały zakończone 6 czerwca 1990 roku, a ich wyniki rozpowszechnione wśród członków Akademii 13 czerwca. Maszynopis opracowania liczy 13 stron, a jego głównym problemem jest znalezienie sposobu, jak uwolnić się od suwerenności i swobody działania samorządu lokalnego, który, jak wiadomo, w tamtych rejonach znajduje się w rękach mieszkańców narodowości polskiej. Opracowanie Krakauskienie postuluje pozbawienie samorządu lokalnego samodzielności przez wyznaczenie pełnomocnika rządowego, który będzie mógł narzucić samorządowi własne rozwiązania podstawowych problemów, nawet w zakresie spraw, które zgodnie z dotychczasową konstytucją należą do wyłącznej kompetencji samo-

rządu. Krakauskienie uważa, że „należy wyznaczyć pełnomocnika niezależnego od samorządu lokalnego, do którego mogłyby zwracać się osoby, które ucierpiały od miejscowych władz samorządowych”.

Autorkę opracowania najbardziej boli powiększanie się liczby szkół z polskim językiem wykładowym, toteż zgłasza zastrzeżenie, że „Nie można tolerować priorytetu polonizowania południowo-wschodniej Litwy (tak Litwini nazywają Wileńszczyznę — przyp. aut. R.K.-Ż.), gdyż wielu jej mieszkańców narodowości litewskiej uległo wynarodowieniu, ani pozostawiać sprawy kształtowania polityki oświatowej i kulturalnej w gestii samorządów, np. w zakresie ustalania ilości polskich szkół podstawowych”. W tej tezie dźwięczy stara piosenka litewskich szowinistów, że Wileńszczyznę i znaczne obszary Polski i Białorusi zamieszkują Litwini, którzy zapomnieli litewskiego języka i swego litewskiego pochodzenia i których wszelkimi środkami, nie wykluczając przymusu, należy przywrócić litewskości. Jest to teza dawno już skompromitowana, ale wciąż aktualna wśród litewskich ultranacjonalistów.

Zespół, którym kierowała Krakauskienie, spotkał się w polskich rejonach, przede wszystkim w sołecznickim i wileńskim, z żądaniem dostępu do studiów wyższych przynajmniej w takim procencie, który odpowiadałby liczbie polskiej ludności. Na to Krakauskienie odpowiada tak: „Żądanie, by struktura narodowościowa przy przyjmowaniu studentów na wyższe uczelnie liczbowo odpowiadała strukturze narodowościowej mieszkańców Litwy jest nierealne, ponieważ np. Polak byłby przyjmowany z trójkami na prestiżowy kierunek studiów, natomiast przedstawiciel innej narodowości nie zostałby przyjęty, chociażby zdał egzamin na piątkę. Byłoby to skazaniem organizującego się państwa na zagrożenie podkopywania go od wewnątrz przez kiepskich specjalistów”.

Nie dość na tym. Autorka opracowania stwierdziła, że w Solecznikach 45 lat od zakończenia wojny i przyłączenia tego rejonu do Litwy 27% mieszkańców zupełnie nie zna języka litewskiego, a swobodnie włada nim zaledwie 11%, nawet w Wilnie, gdzie mieszka 110 tysięcy Polaków (42% ogółu Polaków, a 19% ogółu mieszkańców miasta), 11% nie zna w ogóle języka litewskiego, 52% pobieżnie i tylko 37% uważa, że zna go dobrze. To stwierdzenie upoważnia Krakauskienię do wystąpienia przeciwko równorzędności języka polskiego, chociaż logika i sprawiedliwość podpowiadają coś wręcz przeciwnego.

Dla nas waga tego opracowania polega na tym, że unaocznia ono, do jakiego stopnia nauka litewska jest opanowana przez szowinistyczne tendencje nawet na szczeblu Akademii Nauk.

OCHOTNICZY LEGION LITEWSKICH NACJONALISTÓW

Nosił on oficjalną niemiecką nazwę Litauische Sonderverbände. Były to litewskie formacje wojskowe obrony terytorialnej obszaru Generalkommissariat Litauen, powołane uchwałą proniemieckiego samorządu terytorialnego Litwy, tzw. smetonowskiej, a zorganizowane przez litewskiego generała kolaborującego z Niemcami, Pawła Plechavičiusa. W założeniach organizacyjnych miał to być korpus złożony z trzech dywizji piechoty i jednostek wsparcia oraz oddziałów specjalnych. Pierwszy rzut tych oddziałów, zorganizowany na początku 1944 roku, stanowił dywizję piechoty w składzie 14 batalionów. W krótkim odstępie czasu miały być zorganizowane dwie następne dywizje piechoty. Główny ciężar ich działalności planowano skierować na zwalczanie partyzantki polskiej i radzieckiej na całej Wileńszczyźnie.

Zasadniczą przyczyną powołania przez Niemców korpusu Litauische Sonderverbände była chęć zapobieżenia dalszemu rozwojowi polskiej partyzantki AK. Mianowicie na przełomie roku 1942 i 1943 w rejonie Łyntup nad jeziorem Narocz, 100 kilometrów na północ od Wilna, został zorganizowany na rozkaz komendanta Okręgu Wileńskiego AK „Wilka” (Aleksandra Krzyżanowskiego) polski oddział partyzancki pod dowództwem porucznika Antoniego Burzyńskiego, pseudonim Kmicic. Warunki powstania oddziału były bardzo ciężkie. Broń, amunicję i umundurowanie trzeba było zdobywać na nieprzyjacielu. Mimo tych trudności już w połowie 1943 roku działa-

ło w powiecie oszmiańskim i mołodeczańskim oraz w Puszczy Rudnickiej 7 następnych oddziałów partyzanckich AK. Podstawową jednostką organizacyjną oddziałów AK w okręgu wileńskim stała się brygada partyzancka.

W 1944 roku utworzone zostały na Wileńszczyźnie trzy zgrupowania brygad partyzanckich: wileńskie, północne i oszmiańskie. Zgrupowanie liczyło 4—5 brygad i odpowiadało pojęciu pułku. Ich stan osobowy na początku lipca przekroczył 9000 żołnierzy. Świadczy to wymownie o dynamice rozwoju partyzantki Armii Krajowej i o zagrożeniu, jakie ona stwarzała dla bezpośredniego zaplecza niemieckiego frontu na Wschodzie.

Pojawienie się oddziałów partyzanckich AK zmieniło zasadniczo sytuację na Wileńszczyźnie. Wszystkie punkty oparcia okupanta w terenie, w tym oczywiście również punkty obsadzone przez Litwinów, zostały zagrożone. Oddziały partyzanckie AK działały ofensywnie i skutecznie. Armia Krajowa potrafiła szybko przezwyciężyć początkowe trudności w zakresie uzbrojenia i wyposażenia w amunicję, powiększając ilość posiadanej broni dzięki zwycięskim potyczkom. Poza patriotyzmem i poświęceniem polskiego społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, siła Armii Krajowej w dużym stopniu polegała na jej zdyscyplinowaniu i podporządkowaniu jednolitemu, scentralizowanemu dowodzeniu. Dzięki temu jednostki partyzanckie, wspierane przez siatkę konspiracyjną i wywiad AK, uzyskały w terenie przewagę nad formacjami policyjnymi i wojskowymi okupanta.

Sytuacja społeczna na Wileńszczyźnie uległa gruntownej zmianie. Litwini z ciemiężców stali się celem ataków zbrojnych. Ofiarami trudno ich nazwać, gdyż stawiali opór, przeważali liczebnie i uzbrojeniem, ale Polacy przestali być jednostronnie prześladowani przez Litwinów. Zbrodnie popełniane przez Litwinów nasilały się, ale w terenie Litwini zaczęli płacić za nie surową cenę.

Trwający przez dwa pierwsze lata okupacji niemieckiej okres bezbronności polskiego społeczeństwa skończył się. Polskie oddziały partyzanckie brały do niewoli niemieckie i litewskie załogi Stützpunktów — umocnionych punktów oporu, i potrafiły wyciągać konsekwencje wobec tych, którym udowodniono popełnienie zbrodni.

Równoległe z dynamicznym rozwojem ruchu partyzanckiego AK na Wileńszczyźnie rosły odczuwalne efekty jego wzmożonej aktywności. Aspekty militarne partyzantki AK zaczęły przerastać w nową jakość, przynosząc rezultaty ekonomiczne. Wileńszczyzna, podobnie jak inne kraje okupowane przez Niemców, stała się terenem bezlitosnej eksploatacji na rzecz III Rzeszy: bezwzględnie ściągano wyśrubowane podatki, przymusowe kontyngenty, daniny, przeprowadzano pseudodobrowolny skup i konfiskatę wszelkich nadwyżek gospodarczych. Za uchylanie się od dostaw groziły okrutne sankcje.

AK na Wileńszczyźnie podjęła prowadzenie wojny gospodarczej z III Rzeszą. Od początku bowiem 1944 roku coraz większe partie Wileńszczyzny były trwale uwalniane spod okupacji hitlerowskiej, tym samym uniemożliwiono pobór wszelkich dostaw w naturze: zostało udaremnione ściąganie przymusowych kontyngentów i danin na rzecz okupanta. Zlikwidowano w terenie punkty skupu i składnice premiovych przydziałów. W krótkim czasie zasoby gospodarcze Wileńszczyzny całkowicie przestały zasilać ekonomikę wojenną III Rzeszy. Odtąd na utrzymanie okupowanej Wileńszczyzny musiał łożyć sam okupant. W jego rękach pozostały tylko główne szlaki komunikacyjne i większe ośrodki administracyjne. W wyniku polskich akcji zbrojnych zdołano przejściowo lub na dłużej opanować wiele miasteczek, nieraz pod samym Wilnem, jak Troki, Niemenczyn, Szumsk, Turgiele, gdzie rozbrajano litewską policję, niszczone litewskie urzędy i kartoteki znieawidzonego Arbeitsamtu. Na ogół z Litwinami wię-

tymi do niewoli postępowano łagodnie i zwalniano ich; jednak w początkowych starciach zginęła pewna liczba policjantów litewskich, którzy nie chcieli złożyć broni.

Dla Litwinów oznaczało to, że narasta nowa siła, że ulega osłabieniu hitlerowski okupant i że jest zagrożona trwałość okupacji. Litwini poczuli się na Wileńszczyźnie jak w okupowanym kraju nieprzyjacielskim. Posterunki terenowe policji litewskiej przypominały twierdze, znajdowały się w ufortyfikowanych pomieszczeniach, zabezpieczonych dodatkowo bunkrami ziemnymi i betonowymi, otoczone zasiekami, z bronią maszynową zabudowaną na stanowiskach. Ze względu na nasycenie bronią był to łakomy kąsek dla oddziałów AK, które uzbrajały się tylko w broń zdobytą na nieprzyjacielu.

Pojawienie się na Wileńszczyźnie na przełomie 1943 i 1944 roku nowej siły w postaci licznych oddziałów partyzanckich AK, dynamika ich rozwoju i skuteczne rozbijanie hitlerowskiego aparatu terroru i eksploatacji zachwiały uzyskany przez okupanta w poprzednich latach względny stan bezpieczeństwa w Ostlandzie i zmusiły go do szukania środków zaradczych. W ten sposób w wyniku rokowań pomiędzy władzami niemieckimi i litewską Radą Generalną zapadła uchwała o niezwłocznym przystąpieniu do formowania ochotniczego korpusu litewskiego dla zwalczania ruchu partyzanckiego w litewskim okręgu administracyjnym. Niemcy nazwali ten korpus Litauische Sonderverbände (litewskie oddziały specjalne do zwalczania partyzantki), zaś Litwini — Lietuvos Vietine Rinktyne (LVR). Dla żołnierzy tej formacji, wyłącznie Litwinów, ustalono rotę przysięgi na wierność Hitlerowi w następującym brzmieniu:

Ja, jako żołnierz LVR, z własnej woli przysięgam w obliczu Boga Wszechmogącego, że nie szczędząc własnych sił i życia, pod najwyższym kierownictwem wodza Wielkiej Rzeszy Niemieckiej Adolfa Hitlera bronić będę litewskiej ziemi przed bolszewicką zgrają. Tym staranniej będę

wykonywać rozkazy swoich przełożonych, będą dzielny i sumiennie będą spełniać obowiązki służbowe, jak przystoi uczciwemu i honorowemu żołnierzowi Litwy. Tak mi Boże dopomóż.

(podpis składającego przysięgę).

Komendantem tych specjalnych drużyn ochotniczych (LVR) został generał byłej armii litewskiej Paweł Plechavičius, lat 55, były oficer carskiej kawalerii. Z okazji rocznicy niepodległości Litwy w dniu 16 lutego 1944 roku wygłosił on przez radio orędzie do narodu litewskiego, wzywając go pod broń do walki z bolszewikami.

Administracja niemiecka czekała niecierpliwie na powołanie nowej siły zbrojnej i przydzieliła jej pilne zadanie do spełnienia. Sformułował je publicznie zastępca Gebietskommissara na m. Wilno, Lakner:

Partyzanci polscy wprowadzają anarchię w Gebietskommissariacie wileńskim, dezorganizują nasz aparat administracyjny, krzyżują nasze plany gospodarcze i osłabiają aprowizację naszej armii i ludności. Aby przeciwdziałać temu, powołaliśmy do życia drużyny ochotnicze Plechavičiusa, które zwalczać będą nie tylko zwykły bandytyzm i oddziały dywersyjne sowieckie, lecz w tym samym stopniu partyzantkę polską.

Zagroźeni w swoim istnieniu partyzanci radzieccy ograniczyli się do akcji propagandowej i wydania odezwy do narodu litewskiego, w której scharakteryzowali w następujący sposób gen. Plechavičiusa i jego wojsko. W organie CK KP Litwy „Kova” (1944 Kova nr 17) pod nagłówkiem *Mirtis budeliui Plechaviciui* (śmierć katu Plechavičiusowi) pisali m.in.: „(...) drużyny Plechavičiusa są katami narodu i drużynami zdrajców i kto do nich wstępuje, ten wspomaga katów i zdrajców narodu. Który z tych zdrajców nie zginie na froncie razem z Hitlerem, ten doczeka się swojej zasłużonej kary, kiedy Litwa zostanie uwolniona z jarzma Hitlera”.

Jasne było, co oznaczało i do czego prowadziło utworzenie LVR. Zamiast ściągać oddziały wojskowe z frontu, Niemcy chcieli sparaliżować działalność polskiej party-

zantki za pomocą nowych sił, zmobilizowanych z terenów dotychczas nie biorących udziału w walce. Była to mobilizacja Litwinów przeciwko Polakom, w interesie Niemców.

Na przełomie marca i kwietnia pierwsze bataliony LVR wkroczyły do Wilna, butnie śpiewając:

Kada musú kariai žygioja
Driaba lenkas Varšuvoje*

i przystąpiły do masowych pogromów polskich mieszkańców miasta. Strona polska podjęła próbę zneutralizowania LVR w drodze układów. 13 i 22 kwietnia przedstawiciel Komendy Okręgu AK rozmawiał z delegatem Plechavičiusa o możliwości zawieszenia broni. Delegat Plechavičiusa zażądał, jako warunku, wcielenia partyzantki polskiej do oddziałów litewskich lub usunięcia jej z Wileńszczyzny jako terenu litewskiego.

Strona polska, nie mogąc przyjąć takich niepoważnych warunków, zagroziła użyciem partyzantki polskiej przeciwko Litwinom, łącznie z przetruceniem jej na Litwę w razie występowania oddziałów litewskich przeciwko Polakom. Oznaczało to fiasko rozmów. Było widać, że strona litewska parła do zbrojnej konfrontacji i stawką stało się nie tylko przetrwanie oddziałów partyzanckich AK, lecz również zabezpieczenie ludności polskiej na Wileńszczyźnie przed eksterminacją. W tej sytuacji Armia Krajowa przystąpiła do zorganizowanej ofensywy i wydała oddziałom LVR walkę na całej Wileńszczyźnie.

Tymczasem 9 batalionów Plechavičiusa, stanowiących przeszkoloną część korpusu LVR i przysłanych w pierwszym rzucie na Wileńszczyznę, zaczęło zajmować stanowiska na liniach komunikacyjnych, dążąc do otoczenia oddziałów polskich i opanowania terenu. Założone zostały silne garnizony LVR w Jaszunach, Oszmianie, Trokach,

* Kiedy nasi żołnierze maszerują,
Polak w Warszawie drży ze strachu.

Niemenczynie, Michaliszkach, Ejszyszkach, Mejszagole i w Murowanej Oszmiance. Załogi tych garnizonów, w których stacjonowały również oddziały policji litewskiej i Niemcy, wysyłały w teren ekspedycje karne z zadaniem spacyfikowania terenu, co wyobrażano sobie jako eksterminację polskiej ludności podejrzanej o sprzyjanie AK. Na szczęście nie wszystkie ekspedycje karne dotarły do celu i nie wszystkie pacyfikacje pozostały bezkarne.

*

W dniu 4 maja oddział plechawicziusów w sile kompanii wtargnął do wsi Pawłów w pobliżu Turgiel i przystąpił do mordowania mieszkańców narodowości polskiej według przygotowanej listy. Była to 3 kompania 310 batalionu z Jaszun. Litwini, posuwając się wzdłuż głównej ulicy, zamordowali kilkanaście osób, nie szczędząc kobiet i starców. Oprawcy, drwiąc ze skazańców, kazali im się wieszać wzajemnie. Ich domostwa palono z całym inwentarzem. Zastrzelono m.in. młodą kobietę, która uciekała w pole z pięciomiesięcznym dzieckiem na ręku. Dziecko zostało trafione pociskiem zapalającym, ale przeżyło; obecnie jest mieszkanką Wilna. Jej rodzeństwo nadal mieszka w Pawłowie.

Na Litwinów zajętych mordem uderzył mały oddział z brygady „Szczerbca”, który przypadkiem znalazł się w pobliżu; uratował resztę wsi i związał walką napastników do czasu nadejścia brygady, która Litwinów rozbiła i wyparła z Pawłowa. Kawaleria „Szczerbca” ścigała rozbitków aż pod miasteczko Jaszuny. W starciu poległo 20 Litwinów, a do niewoli wzięto 15, z których czterech po przeprowadzeniu śledztwa i udowodnieniu im zbrodni, rozstrzelano. Rozstrzelany został m.in. kapitan litewski Narkevičius, dowódca kompanii.

*

W dniu 6 maja partyzanci AK rozbili 308 batalion LVR w okolicy Graużyszek i Sieńkowszczyzny. Litwini również tutaj zachowali się bestialsko i wymordowali wiele rodzin polskich spośród ludności wiejskiej. Dokumenty z tych wypadków w postaci szczegółowych protokołów i fotografii osób pomordowanych zostały dostarczone wojskowemu dowództwu polskiemu. Likwidację tego batalionu przeprowadziły trzy jednostki AK: brygada „Nietoperza”, brygada „Cerbera” i brygada „Tura” ze zgrupowania oszmiańskiego. W wyniku przeciwuderzenia polskiego padło w boju 36 Litwinów, a kilkunastu odniosło rany. Polacy wzięli do niewoli 224 Litwinów, z których 6 rozstrzelano po przeprowadzeniu dochodzenia. Resztę zwolniono i po rozmundurowaniu odesłano w bieliźnie, ale w hełmach, do Oszmiany. Policji litewskiej zagwarantowano bezpieczne zabranie zwłok poległych Litwinów.

W dniu 8 maja 2 kompanie LVR zaatakowały kompanię szkolną brygady „Konara” pod Koniawą. Obie kompanie zostały rozbite. Na placu boju padło 70 Litwinów, a po stronie polskiej było 9 poległych i 15 rannych.

Decydujący cios oddziałom Plechavičiūsa zadało natarcie zmasowanych brygad partyzanckich AK, które nocą z 13 na 14 maja uderzyły na zgrupowanie pułkowe Litauische Sonderverbände, ześrodkowane w ufortyfikowanym miasteczku Murowana Oszmianka, około 50 km na południowy zachód od Wilna. Operację przeprowadziło pięć brygad AK, przy osobistym udziale komendanta okręgu gen. „Wilka”. W akcji wzięły udział wszystkie brygady zgrupowania oszmiańskiego, a więc „Tura”, „Cerbera”, „Małego” i „Nietoperza” oraz brygada „Szczerbca” ze zgrupowania wileńskiego. Brygada „Małego” ubezpieczała operację od strony Oszmiany, gdzie znajdowała się niemiecka broń pancerna i gdzie stacjonował silny garnizon niemiecko-litewski. W pierwszym rzucie na miasteczko miały nacierać dwie brygady: „Tura” od strony dworu

Murowana Oszmianka, a z przeciwnej strony, od zachodu, „Szczerbca”. O umówionej porze, tj. o godzinie 23, „Tur” zaatakował umocnienia litewskie, ale uwikłał się w zacięte boje w rejonie kościoła. W tej sytuacji do walki została włączona brygada „Cerbera”, która miała stanowić odwód operacyjny z podstaw wyjściowych w rejonie dworu. Stało się tak, gdyż brygada „Szczerbca”, która miała nacierać z przeciwnej strony przez rozległą łąkę, spóźniła się o pół godziny z zajęciem podstawy wyjściowej. Brygada „Nietoperza” pozostawała na stanowiskach wyczekiwania na międzypolu Murowana Oszmianka—Tołminowo, mając dodatkowo przesłonić akcję również z kierunku Oszmiany, na szosie Wilno—Oszmiana. Operację przygotował i całością natarcia dowodził major inż. „Jarema”, inspektor zgrupowania oszmiańskiego AK. „Nietoperz” odbył z nim na początku akcji dramatyczną rozmowę. Zameldował się mianowicie z prośbą o zezwolenie na zaatakowanie litewskiej załogi w Tołminowie, gdzie mieściło się stanowisko dowodzenia trzeciego batalionu LVR. „Jarema” wyraził zgodę na zaatakowanie przez „Nietoperza” Tołminowa na własną odpowiedzialność, ale bez dodatkowego wsparcia i bez zwolnienia go z pierwotnego zadania. Jeśli się uda — powiedział „Jarema” — order Virtuti Militari, jeśli się nie uda — sąd polowy. „Nietoperz” zaatakował Tołminowo i zdobył je, biorąc do niewoli kilkudziesięciu Litwinów i tracąc jednego zabitego.

Nacierające brygady AK wystawiły do walki łącznie 750 partyzantów. Zaatakowany na kwaterach pułk litewski po parogodzinnej walce poszedł w rozsypkę i zaprzestał oporu. Parusetosobowa grupa żołnierzy LVR z bronią i oficerami uszła nie strzeżoną drogą na Szwaby i bez przeszkód dotarła do Oszmiany. Oddziały AK spotkały się na rynku miasteczka. Dowódca pułku litewskiego popełnił samobójstwo, pozostali oficerowie poddali się.

Następnego dnia zostali zwolnieni. Oddziały AK zdobyły duże ilości broni i wyposażenia wojskowego, mając 12 poległych i 23 rannych. Ze strony LVR poległo 69 Litwinów, 50 odniosło rany i zostało furmankami chłopskimi odesłanych do Oszmiany. Po walce okazało się, że załoga Murowanej Oszmianki składała się głównie z żołnierzy 301 i 308 batalionu LVR.

Brygada „Szczerbca” wzięła do niewoli 324 Litwinów. Jeńcy zostali nakarmieni i potraktowani dobrze. Wzięli udział w „kominku”, tj. w uroczystości żołnierskiej w lesie przy ognisku. Gdy uwierzyli, że zostaną zwolnieni, wzniesli okrzyki na cześć Polaków. Rozebranych do bielizny, wypuszczono w trzech kolumnach do Jaszun, Wilna i Oszmiany. Zwolnionych jeńców zaopatrzonego w pisma Dowódcy Oddziałów Polskich i Komendanta Okręgu Wilna (wizytującego wówczas oddziały skoncentrowane pod Murowaną Oszmianką) do:

1) generała Raštikisa z prośbą o zajęcie czynnej postawy wobec postępów Litwinów w stosunku do ludności polskiej w celu uniknięcia wzajemnego przelewu krwi;

2) generała Plechavičiusa w ostrym tonie, z wyliczeniem zbrodni litewskich, a szczególnie jego żołnierzy, i z groźbą przeniesienia walki na Kowieńszczyznę, o ile do 15 maja metody litewskie nie ulegną zmianie (list nie doszedł, bo w tym czasie Plechavičius został aresztowany przez Niemców);

3) dowódcy litewskiego batalionu nr 308 w Oszmianie o podobnej treści;

4) szefa powiatu — Niemca, gdzie poza wyliczeniem mordów zagrożono Niemcom powstaniem.

Jeńcy litewscy wzięci do niewoli przez brygadę „Tura” podpisali następujące oświadczenie:

My, niżej podpisani żołnierze 301 batalionu „Korpusu Litewskiej Ochrony Kraju”, sformowanego przez generała Plechavičiusa, oświadczamy i stwierdzamy własnoręcznymi podpisami, że po potyczce, która

miała miejsce w miejscowości Murowana Oszmianka województwa wileńskiego w nocy z 13 na 14 maja 1944 r., zostaliśmy wzięci do niewoli przez oddziały armii polskiej. Stosunek oddziałów polskich do nas jako jeńców wojennych był całkowicie poprawny i życzliwy. Wszystkich nas jeńców zwolniono z niewoli, po uprzednim zdjęciu mundurów niemieckich, i odesłano do miejsca postoju naszych oddziałów litewskich. Żadnych pretensji do oddziałów wojsk polskich nie mamy, co bez żadnego przymusu własnoręcznymi podpisami stwierdzamy.

Pod oświadczeniem złożono 118 podpisów i 63 znaki żołnierzy niepiśmiennych.

W sumie do niewoli dostało się ponad 500 Litwinów, a łączne straty litewskiego pułku w Murowanej Oszmiance znacznie przekroczyły 600 ludzi. Jeńcom zabrano mundury niemieckie, tłumacząc, że niemiecki mundur hańbi Litwina, co spotkało się ze zrozumieniem.

W ciągu miesiąca walk na Wileńszczyźnie litewska dywizja LVR poniosła ciężkie straty: 197 poległych, 29 rozstrzelanych na podstawie wyroków sądów polowych AK, kilkuset zaginionych i około 850 wziętych do niewoli (zwolnionych po rozbrojeniu). W walkach tych oddziały AK rozbiły połowę ogólnej liczby batalionów Plechavičiusa, doprowadzając pozostałą część dywizji do rozkładu wewnętrznego, katastrofalnego spadku wartości bojowej i masowej dezercji z obawy przed spotkaniem z partyzantami AK. W tej sytuacji Niemcy rozwiązali resztę legionu Plechavičiusa, a jego samego uwięzili za wykazaną nieudolność, wskutek której prestiż administracji hitlerowskiej został poważnie nadwerężony, a w ręce polskich partyzantów AK dostały się wielkie ilości broni zdobytej na Litwinach, a także mundury, które „Szczerbiec” przerobił dla żołnierzy swojej brygady (mundury żołnierzy LVR były uszyte z francuskiego błękitnego sukna).

Dowódca LVR gen. Plechavičius został wraz ze swoim sztabem aresztowany 15 maja i przewieziony do obozu

koncentracyjnego Salaspils (dawniej Kircholm) pod Rygą, na Łotwie. Po niedługim pobycie w obozie Plechavičiusa przewieziono w głąb Niemiec i przeniesiono na wolną stopę. Natomiast większość żołnierzy LVR rozbiegła się. Resztę, którą udało się Niemcom ująć, spacyfikowano i ukarano w sposób okrutny: kilkudziesięciu podoficerów i szeregowców rozstrzelano w obozie straceń na Ponarach pod Wilnem, a kilkudziesięciu ich kolegów musiało uczestniczyć w egzekucji w charakterze świadków. Mówią o tym służbowe raporty litewskie.

Po rozformowaniu przez Niemców skompromitowanego legionu gen. Plechavičiusa resztki Litauische Sonderverbände przeszły pod komendę płk. Birontasa i jego szefa sztabu mjr. Piragiusa, zwolenników utworzenia na Litwie formacji SS. Jednak wobec kategorycznej odmowy ze strony niemieckiej Birontas poprzestał na zorganizowaniu paru litewskich batalionów piechoty, które zostały skierowane na front wschodni. Około 3,5 tys. żołnierzy LVR wywieziono do Niemiec do ochrony lotnisk.

Po klęsce Lietuvos Vietine Rinktyne, czyli Litauische Sonderverbände, przejściowo powstała na Wileńszczyźnie pustka; urzędnicy litewscy i różnego rodzaju funkcjonariusze zaczęli w popłochu opuszczać takie miejscowości jak Ejszyszki, a nawet Troki (35 km od Wilna). Niemcy od razu sprowadzili do Trok 16 pułk policyjny SS, a do Oszmiany 286 dywizję ochronną (policyjną), zachowywali jednak respekt wobec polskich oddziałów partyzanckich. Do ochrony linii kolejowych i dróg sprowadzono oddziały łotewskie i nawet estońskie, pomimo że sytuacja na froncie północnym była napięta.

Wspomniane tu pisma komendanta Okręgu „Wilka”, skierowane 15 maja do gen. Plechavičiusa i 17 maja do gen. Stasysa Raštikisa, zawierają propozycje pokojowego ułożenia stosunków między społecznością polską i litewską.

Pismo „Wilka” do gen. Plechavičiusa zostało podpisane pseudonimem „Habdank” — nosił go komendant Podokręgu Litwy właściwej dr Adam Dowgird. Podokręg Litwy właściwej, tzn. w granicach międzywojennych, wchodził w skład Komendy Okręgu Wileńskiego AK jako samodzielna organizacja polityczno-wojskowa. Wybór tego pseudonimu może sugerować, że ewentualne dalsze rozmowy będzie prowadził dr Dowgird.

Oba pisma, chociaż formułowane z pozycji zwycięskiego uczestnika walki, nie miały charakteru dyktatu poniżającego stronę litewską. Przeciwnie, zachowały rzeczowy ton. Odwoływały się do autorytetu, jakim cieszył się w społeczeństwie litewskim zwłaszcza gen. Raštikis. Myśli wyrażone w tych pismach i orędzie „Wilka” do społeczeństwa litewskiego pt. *Wezwanie do Litwinów* z 20 maja zasługują na uwagę jako przyczynek do poznania linii politycznej Komendy Okręgu Wileńskiego AK. Dlatego też przytaczamy w całości te trzy pisma.

D-ca Oddziałów Partyz.
Okręgu Wileńskiego
M.p., dn. 15 V 44 r. g. 16.00

Do
Pana Generała Plechavičiusa
w K o w n i e

Nawiązując do ostatnich wypadków mających miejsce na Wileńszczyźnie a związanych ściśle z oddziałami litewskimi formowanymi przez Pana Generała pod d-wem niemieckim, uważam za stosowne zwrócić uwagę Pana Generała na obecny stan rzeczy w stosunkach polsko-litewskich. Na marginesie zaznaczę, że próba nawiązania łączności z Panem Generałem, podjęta przez stronę polską w kwietniu br., nie dała żadnych wyników, ponieważ strona litewska wniosła tak absurdalne propozycje pod naszym adresem, że dojście do jakiegoś, nawet prowizorycznego chociażby ułożenia tymczasowych stosunków polsko-lit-

wskich stało się nieaktualnym i to z winy li tylko strony litewskiej. Bo przecież strona polska nie mogła traktować poważnie następujących propozycji litewskich:

1) całkowite usunięcie oddziałów Wojska Polskiego z terenów Wileńszczyzny,

2) dobrowolne wcielenie się oddziałów polskich do korpusu litewskiego pod d-*em* niemieckim.

Propozycje litewskie ad p. 1 i 2 strona polska uważa za absurdalne i w sposób jak najwięcej stanowczy odrzuciła je. Ze swej strony strona polska wysunęła następujące propozycje:

1) ustalenie tymczasowego paktu nieagresji pomiędzy oddziałami polskimi i oddziałami Pana Generała, polegającego na unikaniu walk i wzajemnego tolerowania się w terenie, ażeby nie dopuścić do przelewu krwi polskiej i litewskiej gwoili interesom Niemiec i Rosji.

2) spacyfikowanie stosunków polsko-litewskich przez wywarcie nacisku Pana Generała na policję, saugumę i urzędników litewskich, ażeby zaprzestali więcej niż zbrodniczych metod walki z Polakami zamieszkującymi od wieków te tereny.

3) stworzenie porozumiewawczej komisji polsko-litewskiej, zadaniem której byłoby likwidowanie wszelkich nieporozumień i incydentów.

Strona litewska nie przyjęła tych propozycji i oświadczyła, że konflikt zbrojny pomiędzy oddziałami litewskimi i polskimi jest nieunikniony, jeśli oddziały polskie pozostaną na Wileńszczyźnie i że wtedy strona litewska (oddziały gen. Plechavičiusa) „zagwarantują” mieszkańcom Wileńszczyzny bezpieczeństwo życia i mienia. Polacy bardzo dobrze oceniają możliwości i dobrą wolę Litwinów w zabezpieczeniu życia i mienia ludności polskiej i dlatego uważają propozycje litewskie za bezprzedmiotowe.

Dla ilustracji podam: — tam, gdzie znajdują się oddziały polskie, całkowicie ustają mord i rabunek popełniane czy też przez bandy sowieckie, żydowskie, czy przez żołnierzy oddziałów Pana Generała, zaś tam, gdzie operują oddziały litewskie na służbie niemieckiej, bezpieczeństwo ludności polskiej i białoruskiej jest żadne, ponieważ do zbrodni popełnianych przez bandy sowiecko-żydowskie dochodzą jeszcze zbrodnie żołnierzy litewskich znajdujących się na służbie niemieckiej i dowodzonych przez Pana Generała. To, co twierdzą, nie jest gołosłowne i chyba znane są Panu Generałowi systematyczne morderstwa na ulicach Wilna, gdzie zostało zamordowanych już kilkudziesięciu Polaków, znane są chyba wypadki z dn. 4 V br. w m. Pawłowo koło Turgiel, z dn. 6 V br. w m. Adamowszczyzna i Sienkowszczyzna koło Grauzyszek i wiele innych tragicznych wypadków, gdzie wielu Polaków (kobiet, starców i młodzieży) zostało wymordowanych w bestialski sposób przez żołnierzy Pana Generała. Morderstwa te były poprzedzane torturą lub też

wrzucaniem rannych do podpalonych zagród. Za te i dziesiątki tysięcy innych zbrodni popełnianych na terenach Wileńszczyzny okupowanych przez Litwinów z ramienia Moskwy lub Berlina oskarżamy cały naród litewski, który umiał wychować zbrodniarzy i który nie umie i nie chce ukrócić tych zbrodniczych instynktów, a nawet ich potępić.

Udzielamy ostatecznej przestrogi i zapowiadamy, że metody stosowane przez nas w walce z oddziałami litewskimi ulegną radykalnej zmianie. Obecnie jeńców zwalniamy po uprzednim zdjęciu z nich mundurów niemieckich, rannych opatrujemy, zostawiając na miejscu lub też odsyłając ich do szpitala (np. dn. 4 V br. potyczka pod Turgielami, dn. 6 V br. potyczka pod Grauzyszskami, dn. 13 V br. potyczka pod Murowaną Oszmianką). Jako dowód załączam do pisma podpisane przez jeńców oświadczenie.

Na razie tak postępujemy, chociaż wiemy, że strona litewska postępuje wręcz przeciwnie. Od dn. 15 V br. zapowiadamy najostrzejsze kontr-represje, jeżeli strona litewska nie zmieni swoich metod walki. Jeżeli strona litewska będzie szukała odwetu na bezbronnej ludności, będzie mordowała kobiety, dzieci i starców, jeńców i aresztowanych, to strona polska zapowiada odwet bezwzględny aż do przerzucenia oddziałów na teren Litwy i wtedy zobaczymy, kto więcej straci tak w terażniejszości, jak i w chmurnej dla nas przyszłości. Zwracam się więc do Pana Generała jako do Litwina i człowieka odpowiedzialnego za los swego społeczeństwa i Litwy: albo wojna bezwzględna i bezpardonowa, albo idee Niepodległej Polski i Niepodległej Litwy.

D-ca Oddz. part. Okr. Wileńskiego
(—) H a b d a n k

Komenda Okręgu Wileńskiego
M.p., dn. 17 V 1944 r. g. 18.00

Do
Pana Generała Raštikisa
w m.p.

Nawiązując do rozwoju więcej niż skomplikowanych stosunków polsko-litewskich w ostatnich dziesięcioleciach, a szczególnie tak jaskrawych w ostatnich 5-ciu latach, tj. od chwili wybuchu wojny światowej, która rozpoczęła się rozgromieniem militarnym Polski i całkowitą utratą niepodległości Litwy i innych państw europejskich, gdzie my wszyscy

przeżyliśmy i przeżywamy w niewoli całą gehennę nieszczęść zadawanych nam rękami naszych wrogów czy to ze wschodu czy też z zachodu, zwracam się do Pana Generała jako do Litwina i Patrioty-Obywatela z pewnymi i więcej niż istotnymi dla obu Narodów propozycjami.

Muszę tu zaznaczyć, że posiadam jako żołnierz pełnomocnictwa naszych czynników miarodajnych i korzystając z nadarzającej się okazji proponuję nawiązanie nawet osobistego kontaktu, ażeby tym samym przyczynić się do zaprzestania zupełnie zbędnego przelewu krwi polskiej i litewskiej gwoili interesom naszych wspólnych i odwiecznych wrogów.

Ostatnie wypadki na Ziemi Wileńskiej, związane z akcją oddziałów litewskich generała Plechavičiusa, a wyłącznie skierowane przeciwko polskim oddziałom walczącym w obronie życia i mienia swoich obywateli, jak też przeciwko okupantowi, rzucają więcej niż jaskrawe światło na metody okupanta, który dąży do definitywnego skłócenia Litwinów z Polakami.

Niezłomnie wierzę, że stronie Litewskiej zależy jednak na spacyfikowaniu stosunków polsko-litewskich i dlatego zwracam się do Pana Generała z następującymi propozycjami:

- 1) nasze osobiste spotkanie celem omówienia pewnych bieżących i przyszłych spraw z punktu widzenia wojskowego i częściowo politycznego,
- 2) przemyślenie i omówienie sprawy pacyfikacji stosunków polsko-litewskich,
- 3) uzgodnienie akcji przeciwko obecnemu i ewentualnie przyszłemu okupantowi.

Do swego listu załączam odpis listu skierowanego do generała Plechavičiusa w kilku egzemplarzach i który, zdaje się, już nie dojdzie adresata, ponieważ został on już zaarrestowany przez okupanta. Odpis jednak tego listu załączam, ażeby Pan Generał miał możliwość lepszego zorientowania się w powadze sytuacji. Załączam również rozkaz nr 5 K-dy Okręgu Wileńskiego.

Na zakończenie zaznaczam, że akcje z dn. 4, 6 i 8 maja br. były prowadzone przez oddziały gen. Plechavičiusa w sposób ofensywny. Akcja zaś z dnia 13 na 14 maja br. pod Murowaną Oszmianką była zarządzona ofensywnie przez Okręg Wileński jako odpowiedź na zaczepną akcję oddziałów gen. Plechavičiusa przeciwko oddziałom polskim.

Sposób, w jaki może ewentualnie dojść do naszego spotkania, wyjaśni łącznik (oficer Armii Litewskiej). Proponuję spotkanie pomiędzy 25 maja a 5 czerwca br.

Zał. 2

Komendant Okręgu Wileńskiego
(—) Wilk

Wezwanie do Litwinów

Jako dowódca Polskich Oddziałów Partyzanckich, działających na terenie Okręgu Wileńskiego, wzywam całe społeczeństwo litewskie do zaprzestania ostrego kursu antypolskiego, trwającego już blisko 5 lat na terenie Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Cały wysiłek administracji, policji i Saugumy litewskiej w przeciągu tych tragicznych lat był skierowany przeciwko społeczeństwu polskiemu znajdującemu się w ciężkich zmaganiach z kolejnym najeźdźcą. Policja i Sauguma litewska walczyła zajadłe z objawami polskości, dostarczając na Łukiszki i na Ponary oraz do innych więzień i miejsc kaźni tysiące patriotów polskich — inteligencji, młodzieży, chłopów i robotników.

Znamy dobrze te miejsca tortur, bestialskiego bicia i znęcania się nad uwięzionymi. Znamy dobrze śmierć głodową w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Znane nam są też i wynotowane nazwiska sprawców tych zbrodni, wołających o pomstę do nieba. Nazwiska Bobravičiusów, Cesnulisów i tysięcy innych zbrodniarzy przejdą do historii niesławnie ginącej Litwy. Oni i ich nikiemni pomocnicy: szpicle, konfidenci, policjanci, strażnicy i zarządcy więzień itp. odpowiedzą jako przestępcy wojenni nie tylko przed historią, ale i przed naszymi trybunałami za popełnione przez nich zbrodnie, za morze przelanej niewinnie krwi.

Na całe zaś społeczeństwo litewskie spada moralna i fizyczna odpowiedzialność za to, że nigdy nie potępiło tych zbrodniarzy, a milcząco przyglądało się mordowaniu kwiatu Narodu Polskiego.

Szczególnie jaskrawy obraz zaistniał w przeciągu ostatnich 3 lat, tj. od chwili okupowania tych ziem przez Niemców, kiedy po wymordowaniu Żydów rękami litewskich siepaczy uwaga tych zbrodniarzy skierowała się przeciwko Polakom. Dziesiątki tysięcy młodzieży polskiej zostało wylapanych rękami policji litewskiej i skierowanych na front lub na roboty do Niemiec. Przez Łukiszki i inne więzienia przewinęło się w okresie tych 3-ch tragicznych lat kilkanaście tysięcy Polaków. Niemcy wydawali rozkazy, zaś policja i Sauguma litewska skwapliwie wykonywała te zarządzenia z cichą aprobatą społeczeństwa litewskiego.

Czekaliśmy, że nastąpi opamiętanie, lecz miara naszej cierpliwości przebrała się. Jako dowódca Polskich Oddziałów Wojskowych walczących z bandytyzmem i próbami wyniszczenia Narodu Polskiego na tych ziemiach stawiam u l t y m a t y w n e ż ą d a n i a :

1. Policja litewska i Sauguma (obecnie Gestapo), jak również urzędnicy litewscy muszą natychmiast zaprzestać wysługiwanie się Niemcom na odcinku walki z Polakami. Muszą bezwzględnie ustać wszelkie łapanki, areszty polityczne, branie zakładników, walka z naszym ru-

chem niepodległościowym, torturowanie i bicie uwięzionych, wyłapywanie naszych żołnierzy idących do Oddziałów Polskich, rozmyślne wygładzanie uwięzionych, łapownictwo i tym podobne zbrodnie.

2. Społeczeństwo litewskie musi rozpocząć zdecydowaną walkę ze zbrodniarzami pochodzącymi z tego środowiska, za których ponosi moralną odpowiedzialność, milcząco przyglądając się tym zbrodniom. Żądam natychmiastowego rozpoczęcia akcji pacyfikującej stosunek Litwinów do Polaków, ażeby w przyszłości nie miały miejsca takie wypadki jak masowe mordowanie niewinnej ludności polskiej i białoruskiej przez żołnierzy gen. Plechavičiusa.

Cierpliwość nasza skończyła się. Jeżeli administracja, policja i Sauguma litewska nie zrozumie tego wezwania i nie zaniecha takich metod walki, ostrzegam, że zostanie zastosowany jak najostrejszy kurs w stosunku do całej litewskiej policji, Saugumy i administracji i przy pomocy stojącej do mej dyspozycji Polskiej Siły Zbrojnej zniszczę w najbliższym czasie gniazdo zbrodniarzy.

Jeżeli chcecie mieć walkę bezpardonową — to ją mieć będziecie.

Uprzedzam tylko, że będą zastosowane zupełnie inne metody walki niż w walce z oddziałami Plechavičiusa. Tam mieliśmy do czynienia z żołnierzem wcielonym częściowo przymusowo do szeregów. Wy — policjanci i saugumiści litewscy, jesteście zbrodniarzami, którzy dobrowolnie i ochotniczo stanęliście do walki z polskością na tej ziemi. Pamiętajcie, że granica Litwy jest stąd niedaleko i również za jej słupami granicznymi potrafimy poszukać odwetu.

Społeczeństwo zaś litewskie wzywam, niech zmusi swoich synów do walki z istotnymi bandytami, a nie ze społeczeństwem polskim i jego żołnierzami, którzy dobrowolnie i ideowo stanęli w obronie życia i mienia obywateli ziemi bez różnicy narodowości i wyznania.

**Dowódca Oddz. Partyzanckich
Okr. Wileńskiego
(—) WILK**

M.p. 20 maja 1944 r.

*

Przedstawiony w tym rozdziale materiał o niesławnej pamięci ochotniczych oddziałach Plechavičiusa został początkowo wydrukowany na łamach dwutygodnika polskiego „Nasza Gazeta”, ukazującego się w Wilnie, w numerach 5 i 6 z 11 i 25 marca 1990 roku i nosił tytuł

Murowana Oszmianka. Grupa działaczy wileńskiego koła byłych żołnierzy AK i Związku Polaków na Litwie, dotknięta opublikowanym w nr 6 (marcowym) tygodnika litewskiego „Švyturys” artykułem pt. *Armia Krajowa w południowo-wschodniej Litwie*, zaproponowała redakcji „Švyturysu” wykorzystanie materiału z „Naszej Gazety”:

„Armia Krajowa w południowo-wschodniej Litwie”, nr 6 1990.

My, członkowie klubu żołnierzy Armii Krajowej na Wileńszczyźnie, po zaznajomieniu się z (powyższym) artykułem z bólem serca oświadczamy: Czyżbyście chcieli przedstawić swoim czytelnikom, zwłaszcza młodzieży, patriotów polskich jako bandytów i ludobójców. Wszak oni walczyli z okupantem na ziemi swych ojców jako obywatele Rzeczypospolitej. Tego nie neguje nawet autor artykułu. Czyżby autor artykułu chciał skłócić społeczeństwo Litwy z Polakami? Działalność Armii Krajowej miała wyraźnie antyfaszystowski charakter, w jej szeregach walczyli ludzie różnych narodowości razem i Litwini. Autor twierdzi, iż dokumenty, którymi się posługiwał, są obiektywne, ponieważ oparte są na materiałach archiwalnych niemieckiej służby bezpieczeństwa i litewskiej policji. Lecz budzą one z naszej strony brak zaufania. Proponujemy swoją współpracę w wyjaśnieniu podanych w artykule faktów. Pierwszym krokiem mogłoby się stać opublikowanie artykułu „Murowana Oszmianka” w czasopiśmie przez Was redagowanym. Jego autor, dr nauk historycznych Korab-Żebryk Roman, przedstawia działalność Armii Krajowej na Wileńszczyźnie w latach 1943—1944.

List ten został omówiony na zebraniu ogólnym członków klubu żołnierzy Armii Krajowej na Wileńszczyźnie.

Podpisali: H. Sieciński, prezes Klubu byłych członków Armii Krajowej, J. Wołkanowski, odpowiedzialny sekretarz.

Propozycja została przyjęta. Tłumaczenie na język litewski, zatytułowane *Murine Ašmenka*, ukazało się w lipcowym zeszycie „Švyturysu” (nr 13—14). Artykuł zilustrowano zdjęciem wziętych do niewoli przez oddziały partyzanckie AK jeńców litewskich i zaopatrzone w komentarz redakcyjny nie pozbawiony wprawdzie momentów dyskusyjnych, ale ogólnie utrzymany w umiarkowanym tonie. A oto tłumaczenie tego komentarza:

Drukując artykuł A. Bubnysa (nr 6), nie pretendowaliśmy do prawdy absolutnej. Sam autor na zakończenie wzywał do uściśleń i uzupełnień. Uzupełnienia doczekaliśmy się dość solidnego — otrzymaliśmy artykuł polskiego historyka dr. R. Korab-Żebryka. Drukujemy go z nadzieją, że nasi czytelnicy, których większość stanowią Litwini, rozumieją: wskazuje on na zupełnie inne spojrzenie na wydarzenia okresu wojennego na Wileńszczyźnie.

Cóż, niech zostanie wysłuchana i druga strona! Zwłaszcza że dr R. Korab-Żebryk podówczas dowodził sam I Brygadą Wileńską Armii Krajowej. Znając różne poglądy, można lepiej zrozumieć ogólną sytuację i wyciągnąć właściwe wnioski.

W danych i podobnych wypadkach przypomnijmy, że historia narodów i stosunków między państwami zasupłała wiele węzłów, których późniejsze pokolenia, nawet przy dobrej woli, w żaden sposób nie mogły rozwiązać bez strat. Skomplikowane dziedzictwo przeszłości pozostawił problem Wilna. W tym stuleciu, w końcu pierwszej wojny światowej, mógł on być rozwiązany. Lecz, jak pisał w swych wspomnieniach Loyd George, „odrodzone narody podnosiły się z grobu nienasycone, głodne po długim poście w podziemiach niewoli... i zagarniały to, co było najbliżej, nawet jeszcze przed zrzuceniem szat pogrzebowych”.

W ten sposób w 1920 roku do Wilna wkroczyło wojsko dowodzone przez L. Żeligowskiego i przesaǳiło dla niego i dla części Litwy o rządach Polski, trwających prawie dwadzieścia lat, dążąc wszystkimi siłami poprzez szkoły i przez kościół do spolonizowania zamieszkujących tu Litwinów. Z wydarzeń XX wieku te właśnie miały największy wpływ na następujące po tym wydarzenia drugiej wojny światowej.

Nie chcemy ani zaostrezzać, ani łagodzić w naszym czasopiśmie poruszanego tematu, chociaż zarówno jedna, jak i druga strona, udowadniając swoje racje, może przedstawić mnóstwo faktów i argumentów. Chcemy tylko skonstatować, że największą przyczyną niezgody była sprawa Wilna. Bez wątplenia, działacze litewscy czasu wojny, w tym i P. Plechavičius, uważali Wileńszczyznę, i to słusznie, za część Litwy. Bez wątplenia też jest, że interesów swych bronili nawet z pomocą okupantów. Niewątpliwie i Armia Krajowa uważała ten kraj, w którym działała, za należący do Polski, o który ona, nie załując sił, walczyła. Gdyby nie było tej podstawowej niezgody, zarówno jedna, jak i druga strona znalazłaby być może sposób przynajmniej na to, by uniknąć rozlewu krwi niewinnych ludzi.

Z historii powinno się uczyć przynajmniej tego, żeby nie powtarzać błędów przeszłości. Dotychczas z konfliktu między Litwinami i Polaka-

mi korzyść odnosiła zawsze trzecia strona. Tak niestety jest i teraz. i to, naszym zdaniem, jest podstawową przyczyną, która powinna nakłonić oba narody do zgody i wzajemnego zrozumienia w Republice Litewskiej.

Dyskusja o problemach litewsko-polskich, rozpoczęta na łamach litewskiego dwutygodnika „Švyturys” w marcu, toczyła się do końca 1990 roku. W grudniu w nr. 23 „Švyturys” zamieścił obszerną odpowiedź Arunasa Bubnysa na mój artykuł pt. *Murine Ašmenka*, opublikowany w lipcowym podwójnym zeszycie (nr 13—14) „Švyturysu”.

Przed wszystkim z uznaniem chciałbym podkreślić, że ton wypowiedzi pana Bubnysa — umiarkowany i rzeczowy — pozytywnie kontrastuje z jego wcześniejszymi tekstami. Zmianę tonu jestem skłonny przypisać rozmowie, którą odbyłem z Arunasem Bubnysem w Wilnie w lipcu 1990 roku. Podczas tej rozmowy starałem się zwrócić jego uwagę na potrzebę położenia większego nacisku na rzeczową argumentację oraz na zrezygnowanie z demagogii. Wydaje się, że osiągnęliśmy pewne zbliżenie naszych stanowisk.

Omawiany artykuł Arunasa Bubnysa — *Murine Ašmenka* — 13—14, 1990 lipca, wypunktowuje te moje wypowiedzi, które wydały mu się niedokładne. Uważa, że przytoczone przeze mnie fakty znajdują wprawdzie potwierdzenie w litewskich źródłach archiwalnych, ale zawierają pewne różnice o charakterze głównie ilościowym. Ponieważ mój artykuł *Murine Ašmenka* jest tłumaczeniem rozdziału niniejszego studium — *Ochotniczy legion litewskich nacjonalistów*, czuję się w obowiązku ustosunkować się do podniesionych przez Arunasa Bubnysa kwestii w takiej kolejności, w jakiej występują w artykule Bubnysa. Najpierw jednak przedstawimy tłumaczenie tego artykułu.

Murine Ašmenka

Chciałbym uzupełnić i uściślić niektóre fakty w ogłoszonym artykule. Po pierwsze: po litewsku miejscowość ta nazywa się Murowana Oszmiana albo Oszmianka. Litewskie Drużyny Miejscowe (dalej LVR) zostały powołane do walki z bolszewikami i partyzantami polskimi, którzy w latach 1943—1944 aktywnie terroryzowali nie tylko litewską policję, lecz także cywilną ludność (o czym pisałem w „Švyturysie” nr 6 z 1990 r.). Młodzież litewska garnęła się do LVR w przekonaniu, że będzie to regularne wojsko, niezbędne do odtworzenia państwa litewskiego i jego obrony przed drugim sowieckim „wyzwoleniem”. W kwietniu 1944 r. na Litwę Południową przybyło nie 14 batalionów LVR, jak pisze R. Korab-Żebryk, lecz tylko 7. W jednym batalionie służyło około 750 ludzi.

Polski historyk pisze, że po wkroczeniu plechawicziusów do Wilna dopuszczali się oni pogromów Polaków wileńskich. Jednak autor nie przytacza tutaj konkretnych faktów — ani liczby zabitych, ani ich nazwisk. W tym okresie Wilno było pełne Niemców i litewskiej policji lokalnej. Jakiegokolwiek poważniejsze incydenty i pogromy mogłyby być łatwo stłumione. Jeżeli zdarzały się drobne bójki uliczne między Litwinami i Polakami, nie można tego nazywać pogromami. Przeglądałem dziesiątki spraw z lat wojny litewskiej policji miejscowej w Wilnie (litewskie CVA, F. R. 659, teczka 2), lecz nigdzie nie znalazłem żadnych danych na temat wspomnianych pogromów, chociaż w tych sprawach odnotowywano najmniejsze nawet wydarzenia.

R. Korab-Żebryk opisuje bestialstwa plechawicziusów we wsi Pawłów niedaleko Turgiel w 1944 r. Nie twierdzą, że ich nie było. Lecz znowu nie znana jest dokładna liczba pomordowanych ani nie ma ich nazwisk. To rodzi pewne wątpliwości. Część mieszkańców mogła zginąć w czasie potyczki między LVR i akowcami. Nazwisko rozstrzelanego dowódcy kompanii litewskiej brzmiało: Narkiavičius, a nie Markiavičius. Polski historyk pisze, że w czasie walki zginęło 20 Litwinów, a 15 zostało wziętych do niewoli, z których 4 zostało rozstrzelanych. Zgodnie z meldunkiem młodszego lejtnanta A. Žiedosa w walce zginęło 9 i zostało rannych 5 żołnierzy 310 batalionu 3 kompanii (patrz „Nacionalistu talka hitlerininkams”, Wilno 1970, s. 161).

Wspominając walki pod Grauzyzskami, które miały miejsce 6 maja 1944 r., R. Korab-Żebryk pisze: „Litwini również zachowali się tam po bestialsku i wymordowali wiele rodzin polskich spośród ludności wiejskiej. Dokumenty z tych wypadków w postaci szczegółowych protokołów i fotografii osób pomordowanych zostały dostarczone wojskowemu dowództwu polskiemu”.

Jeżeli wszystko zostało tak dokładnie opisane, to może trzeba było dokładnie wskazać liczbę zamordowanych. Słowo „dużo” może oznaczać i 5, i 100 osób. Ale ile było ich w rzeczywistości? Korab-Żebryk pisze, że w bitwie zginęło 38 Litwinów, kilkunastu zostało rannych, 224 wzięto do niewoli. Sześciu z nich zostało rozstrzelanych po przeprowadzeniu dochodzenia. Jeśli chodzi o straty Litwinów, autorzy polscy nie są zgodni ze sobą: E. Banasikowski wspomina o 36 poległych i ponad 100 wziętych do niewoli (patrz: E. Banasikowski „Na zew Ziemi Wileńskiej”, Paryż 1988, s. 126), jeszcze gdzie indziej okazuje się, że zginęło 31 Litwinów, a 60 zostało rannych i 30 wziętych do niewoli (patrz: „Polskie Siły Zbrojne”, tom III, s. 602). Według danych litewskich w bitwie pod Graużyszkami zginęło 21 żołnierzy („Karys”, 1958, nr 51[1342], s. 146). Mając na uwadze, że w bitwie pod Graużyszkami brały udział dwie kompanie żołnierzy Plechavičiusa, to jest 3 i 4 kompania 308 batalionu, twierdzenia Koraba-Żebryka o wziętych do niewoli Litwinach są, moim zdaniem, zawyżone.

Wątpliwości budzą też ogólne dane przytoczone przez polskiego historyka, a dotyczące strat ogólnych poniesionych przez LVR w walce z oddziałami Armii Krajowej, a mianowicie, że poległo 197, rozstrzelano 29 na podstawie wyroków sądów polowych AK, a 850 dostało się do niewoli. Według mojej wiedzy w walkach z Armią Krajową poległo około 150 żołnierzy Miejscowych Drużyn, 83 rozstrzelali Niemcy w Ponarach i Mariampolu, 106 zostało wywiezionych do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, sztab LVR (23 oficerów) został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Salaspils koło Rygi, około 3,5 tysiąca wywieziono do Niemiec do ochrony lotnisk, a inni ukryli się przed represjami niemieckimi. Ogółem LVR liczyły 12 000 żołnierzy (14 batalionów).

Kilka uwag jeśli chodzi o przysięgę LVR. Szanowny kolega R. Korab-Żebryk cytuje tekst przysięgi ułożonej przez Niemców dla oddziałów Plechavičiusa. Ale rzecz w tym, że przysięga ta nie była przyjęta. Szef sztabu LVR Oskar Urbonas na początku marca 1944 r. opracował inny tekst przysięgi dla LVR, bardzo podobny do tekstu przysięgi obowiązującej w wojsku Republiki Litewskiej: „Ja jako żołnierz-ochotnik oddziału miejscowego przysięgam w obliczu Wszechmogącego Boga, że nie będę szczenił sił i życia, będę bronił ziemi litewskiej od band bolszewickich; w tym celu będę skrupulatnie wykonywał wszystkie rozkazy przełożonych, będę mężny i sumienie wykonam swoje obowiązki służbowe, jak przystoi porządnemu i godnemu żołnierzowi litewskiemu. Tak mi dopomóż Bóg!” Harm, dowódca SS i policji na Litwie, zażądał, by żołnierze LVR składali przysięgę według tekstu wymaganego przez niego: „Ja, żołnierz LVR, z własnej woli przysięgam w obliczu Wszechmogącego Boga, że nie szczeniąc sił i życia, będę bronił pod przywódz-

twem Wielkiego Adolfa Hitlera, wodza Rzeszy, przed bandami bolszewickimi. Skrupulatnie będę wykonywał rozkazy swoich przełożonych i sumiennie będę wypełniał swoje obowiązki służbowe, jak przystoi porządnemu i godnemu żołnierzowi litewskiemu”. Jednak sztab LVR nie rozesłał do batalionów tekstu przysięgi opracowanego przez Niemców. Rozumiejąc, jaka może być reakcja żołnierzy litewskich na taką przysięgę, sztab LVR zwlekał z przyjęciem przysięgi na cześć Hitlera aż do momentu rozwiązywania oddziałów LVR w maju 1944 r. Wynika z tego, że żołnierze LVR nie przysięgali na wierność Hitlerowi i do momentu rozwiązywania ich oddziałów pełnili służbę bez przysięgi.

Chciałbym podziękować czasopismu „Švyturys” za zapoczątkowanie dyskusji na temat Armii Krajowej i stosunków litewsko-polskich w okresie okupacji niemieckiej. Problem ten rodzi wiele niezdrowych emocji w społeczeństwie litewskim i polskim. Dlatego tylko otwarty dialog między historykami litewskimi i polskimi, między uczestnikami tych wydarzeń oraz opublikowanie dokumentów pomoże usunąć wiele niejasnych momentów z historii.

Arunas Bubnys

Na wstępie pragnę zwrócić uwagę na charakterystyczny i wiele mówiący fakt, że mobilizacja do formacji LVR gen. Plechavičiusa odbywała się wyłącznie na terenie Litwy etnicznej, w granicach międzywojennych, nie obejmując zupełnie Wileńszczyzny, która zachowała swój zasadniczy charakter polityczny i społeczny jako obszar pozostający pod podwójną okupacją niemiecko-litewską. Na Wileńszczyznę, nazywaną przez Litwinów Litwą Południową, w kwietniu 1944 roku przerzucono 9 batalionów LVR. W artykule opublikowanym w nr 13—14 „Švyturysu” pomyłkowo podano liczbę 14 batalionów. Bubnys prostuje te dane twierdząc, że przerzucono 7 batalionów, ale zachowane źródła AK mówią o 9 batalionach. Rozbieżność między źródłami może wynikać stąd, że przemieszczanie oddziałów LVR odbywało się sukcesywnie, a przekraczanie granicy Wileńszczyzny przez poszczególne oddziały nie odbywało się jednocześnie. Zresztą o charakterze i wiarygodności źródeł będzie jeszcze mowa.

Pisałem, że żołnierze Plechavičiusa (LVR) dokonywali w kwietniu 1944 roku na ulicach Wilna pogromu ludności mówiącej po polsku. Ofiarą tych pogromów padło kilkudziesięciu Polaków, o czym wspomina Komendant Okręgu Wileńskiego AK gen. „Wilk” w liście skierowanym do gen. Plechavičiusa. Pospiesznie zorganizowana spontaniczna samoobrona ludności polskiej spowodowała, że do akcji po stronie napastników włączyła się litewska policja. Nic więc dziwnego, że w aktach policyjnych nie zachowały się żadne ślady. W swoich wspomnieniach wydanych po wojnie w USA (*Generolas Povilas Plechavičius*, New York 1978, s. 108) Plechavičius pisze dosłownie, że Niemcy zarzucali mu, iż rozkazał swoim oddziałom palić polskie gospodarstwa wiejskie i zabijać ludność cywilną oraz że utracił broń na rzecz bandytów, co doprowadziło do rozwiązania korpusu Litauische Sonderwerbände przez władze niemieckie, które były zaniepokojone pogłębiającą się anarchizacją stanu bezpieczeństwa na terenach byłej Rzeczypospolitej. Wszak ład i porządek miały być tam przywrócone przy pomocy LVR.

Kolejną wątpliwość Arunasa Bubnysa budzi brak dokładnej liczby ofiar wymordowanych w Pawłowie przez 3 kompanię 310 batalionu LVR w dniu 4 maja 1944 roku. Dostępne źródła AK wymieniają liczbę kilkunastu spalonych gospodarstw i wymordowanych właścicieli. Poczynając od zachodniego skraju Pawłowa, Litwini systematycznie mordowali i palili obejście za obejściem. Podczas pobytu na Wileńszczyźnie w lipcu i sierpniu 1990 roku rozmawiałem z ówczesnymi mieszkańcami Pawłowa, którym udało się uniknąć śmierci, ich rodziny zostały jednak wymordowane. W dowodzonej wówczas przeze mnie kompanii szturmowej 1 Wileńskiej Brygady AK „Juranda” służył partyzant Markiewicz z Pawłowa, pseudonim „Burza”, któremu Litwini powiesili ojca. Warunki stanu wojny nie zawsze pozwalały na dokładne obliczenie

strat zadanych miejscowej ludności. Jakby jednak nie liczyć, bezsporny jest fakt masowej zbrodni, której ofiarą padła cywilna ludność Pawłowa.

Różnice między polskimi i litewskimi źródłami dotyczącymi liczby poległych i straconych z wyroków sądów polowych AK żołnierzy LVR są niełatwe do wyjaśnienia. Nasuwa się przypuszczenie, że młodszy lejtnant Žiedas swój raport do władz o walce w Pawłowie oparł na niekompletnych danych. Blżej pola walki, na którym do następnego dnia pozostały zwłoki poległych i straconych Litwinów, byli partyzanci AK. W każdym razie charakter litewskiej ekspedycji karnej, morderstwa popełnione na polskich mieszkańcach Pawłowa, klęska poniesiona w starciu z 3 Wileńską Brygadą AK „Szczerbca” i sąd polowy nad kpt. Narkievičiusem i trzema jego żołnierzami stanowią niepodważalne fakty, a różnice mają jedynie arytmetyczny charakter.

Podobne wątpliwości natury arytmetycznej Arunas Būbys zgłasza do opisu starcia polsko-litewskiego pod Graużyszkami w dniu 6 maja. Dokumenty z tych wypadków w postaci szczegółowych protokołów i fotografii osób pomordowanych zostały dostarczone polskiemu dowództwu wojskowemu. To ostatnie zdanie zostało zacytowane ze sprawozdania, jakie wysłano z Wilna do Komendy Głównej AK w Warszawie. Szczegółowe materiały pozostały w Wilnie w archiwum Komendy Okręgu Wileńskiego AK. W 1945 roku w czasie okupacji sowieckiej Wilna wpadły one w ręce NKWD. Syntetyczne sprawozdania przesłane do Komendy Głównej AK przekazano drogą radiową do Londynu i obecnie znajdują się głównie w Studium Polski Podziemnej. Podkłady radiotelegramów pozostały w Warszawie i w większości przetrwały Powstanie Warszawskie. Po zakończeniu wojny władze stalinowskie wysłedyziły i skonfiskowały dużą część archiwum Komendy Głównej AK, wykorzystując zdobyte do-

kumenty jako materiał dowodowy w procesach politycznych. Następnie wiele z tych materiałów przekazano Centralnemu Archiwum KC PZPR w Warszawie, udostępniając je naukowcom. Jak więc widać, baza archiwalna nie jest kompletna, wykazuje luki i zawiera materiały pośrednie. Publikacje, które powstają na Zachodzie bez wykorzystania archiwaliów warszawskich, mogą zawierać pewne niedokładności. Dotyczy to zarówno tomu II „Polskich Sił Zbrojnych”, pisanego w Londynie bezpośrednio po zakończeniu wojny, jak i książki Edmunda Banasikowskiego, pisanej w USA. Drobne różnice dotyczące danych liczbowych nie zmieniają jednak ogólnego obrazu omawianych wydarzeń. Podobnie należy potraktować różnice w podsumowaniu strat ogólnych, poniesionych przez oddziały LVR w starciach z oddziałami AK. Mimo drobnych rozbieżności między obliczeniami Arunasa Bubnysa a moimi w zasadzie jesteśmy zgodni, że straty LVR były duże i wpłynęły na zmniejszenie się wartości bojowej tych formacji.

Natomiast zdecydowanie nie mogę zgodzić się z próbą zasugerowania, że Plechavičius i Niemcy wysłali do walki nie zaprzysiężone wojsko. Przysięga wojskowa jest bowiem pierwszą czynnością żołnierza po zakończeniu wstępnego wyszkolenia rekruckiego. Tłumaczenie Arunasa Bubnysa wydaje się całkowicie nieprzekonujące i pozbawione podstaw, nie mówiąc o tym, że zawiera wewnętrzną sprzeczność — jeśli wojsko litewskie nie chciało i nie mogło składać przysięgi, to do czego mógł służyć tekst przysięgi ułożonej przez szefa sztabu LVR płk. Oskara Urbonasa, nb. zagorzałego zwolennika Hitlera. O istnieniu alternatywnego tekstu przysięgi nie wspomina Plechavičius w swoich wspomnieniach. Natomiast w publikacji *Nacionalistu talka hitlerininkams* (Wilno 1970), na którą powołuje się p. Bubnys, na s. 147, poz. 87 znajdujemy telefonogram, którego oryginał przechowywany jest w Li-

tewskim Centralnym Archiwum,teczka nr 1234. Telefonogram, wysłany nie później niż 16 lutego 1944 roku przez mjr. Ivaškauskasa ze sztabu głównego Vietines Rinktines do dowódcy 306 batalionu LVR i odebrany przez lejtnantsa Pasysa, zawiera podany przeze mnie tekst przysięgi. W oryginale ma on następujące brzmienie:

Telefonograma

Iš Vietines rinktines štabo

Vietines rinktines 306-to bataliono vadui

Lietuvos Vietines rinktines kariu priesaikos tekstas

Aš, kaipo Vietines rinktines karys, savo noru Visagalio Dievo akivaizdoje prisiekiu, kad nesigailedamas savo jegu ir gyvybes didžiojo vokieciu reicho Adolfo Hitlerio aukštojoje vadovybeje, ginsiu Lietuvos žemę nuo bolševikiniu gauju. Tam stropiai vykdysiu savo viršininku isakymus, busiu narsus ir sąžiningai atliksiu savo tarnybos pareigas, kaipo dera doram ir garbingam Lietuvos kariui. Taip man Dieve padek.

(Priesaika davusio parašas).

Twierdzenie, że tej przysięgi nie składano w oddziałach Litauische Sonderverbände w wyniku planowego i zorganizowanego sabotażu, wymaga wiarygodnego dowodu, którego w artykule pana Bubnysa nie ma.

MORD W GLINCISZKACH

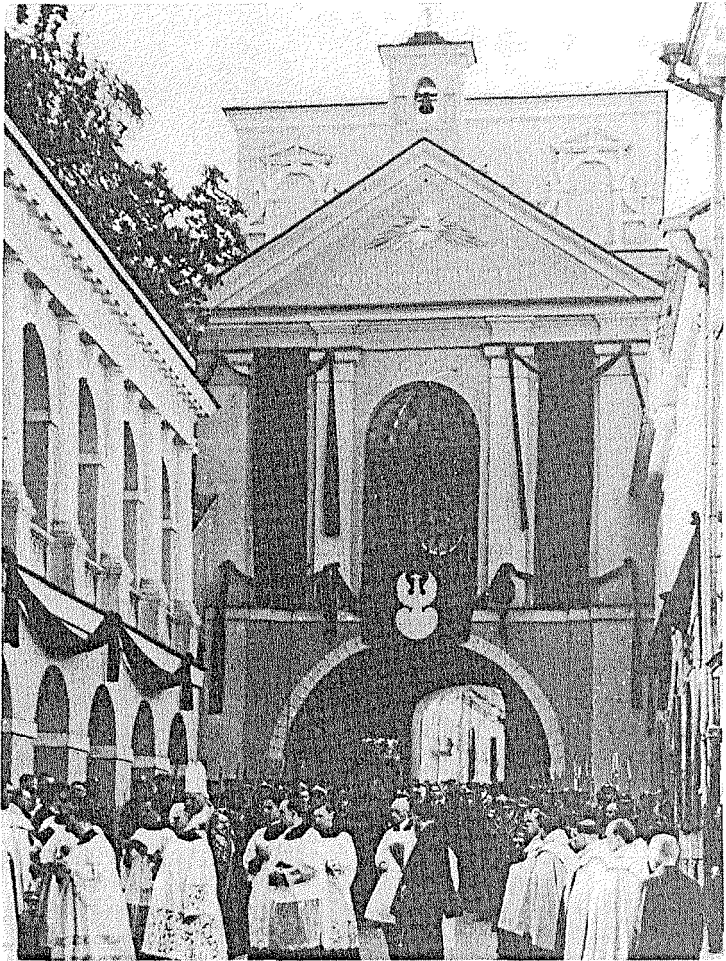
W nocy z 19 na 20 czerwca 1944 roku oddział aprowizacyjny, wysłany przez 5 Brygadę „Łupaszki”, dokonał rekwizycji w majątku Glinciszki. Należał on do klucza majątków Anowil, do którego wchodziły też majątki Mejszagoła, Kowszadoła i Podbrzesko — dawniej własność Jeleńskich. Wszystkie majątki rolne stanowiły własność niemiecką i należały do Landesbewirtschaftungsgesellschaft Ost GmbH, Nebenstelle Wilna. „Wilk” zalecił oddziałom partyzanckim AK zaopatrywać się przede wszystkim w majątkach niemieckich.

Szefem Nebenstelle był Hauptmann dr Kobe, a dyrektorem grupy majątków — Władysław Komar, ziemianin polski z Litwy. Korzystając ze swoich znajomości w sferach ziemiaństwa niemieckiego w Prusach Wschodnich, Komar zorganizował grupy majątkowe na Wileńszczyźnie, osadzając jako administratorów samych Polaków. Każdy Polak, administrator majątku, miał zastępcę Holendra. Właściwie nie był to zastępca, ale komisarz—opiekun. Administrowane przez Ostland majątki w przyszłości miały być nadawane odznaczonym na wojnie Niemcom. Majątkiem Glinciszki także opiekowali się instruktorzy rolni Holendrzy, umundurowani i uzbrojeni. Skoszarowani Holendrzy dojeżdżali co rano do pracy w majątku.

Gdy partyzanci AK wieźli z majątku żywność i pędzili bydło na potrzeby oddziału, zostali zaatakowani przez duży oddział ochotników litewskich — litewską formację

policyjno-wojskową na usługach niemieckich — którzy stanowili załogę wojskową w Podbrzeziu. Ktoś musiał donieść Litwinom o obecności polskich partyzantów w Glinciszkach. Pomimo znacznej przewagi liczebnej Litwini zostali odparci, tracąc 4 zabitych — 2 zginęło na miejscu, 2 zmarło po przewiezieniu do Podbrzezia. Ta porażka spowodowała wybuch wściekłości u ochotników. Postanowili wziąć odwet na Polakach pracujących w majątku. Administracja mieściła się w pałacu, a robotnicy folwarczni z rodzinami mieszkali w ogromnym, murowanym, piętrowym czworaku, odległym od pałacu o paręset metrów. W majątku zatrudnieni byli częściowo miejscowi Polacy, częściowo przybysze, gdyż chroniła się tam także inteligencja polska i młodzież przed wywózką na roboty przymusowe do Niemiec. W majątku Glinciszki była zatrudniona m.in. Irena Sławińska, absolwentka humanistyki Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (obecnie jest emerytowanym profesorem zwyczajnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie). Do majątku została przyjęta jako robotnica dniówkowa; pracowała w ogrodzie i w polu. Mieszkała wtedy z siostrą Ewą i jej małym synkiem w czworakach dworskich, kątem u rodziny nauczyciela Józefa Konecznego. Ponieważ знаła język niemiecki, wzięto ją do kancelarii i wtedy przeniosła się do pałacu, zabierając ze sobą siostrę. Niezależnie od swoich prac zawodowych w kancelarii i księgowości majątku Irena Sławińska prowadziła dla miejscowej młodzieży komplety tajnego nauczania. Jej uczniami byli m.in. Henryk Koneczny, późniejszy profesor chemii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, późniejszy dr chemii Stanisław Ziemiański i przyszły docent Juniewicz ze Szczecina. Oczywiście, na tajnych kompletach nauczali także zawodowi nauczyciele sprzed wojny: Józef i Ludmiła Koneczni.

Pracownicy majątku Glinciszki częściowo mieszkali



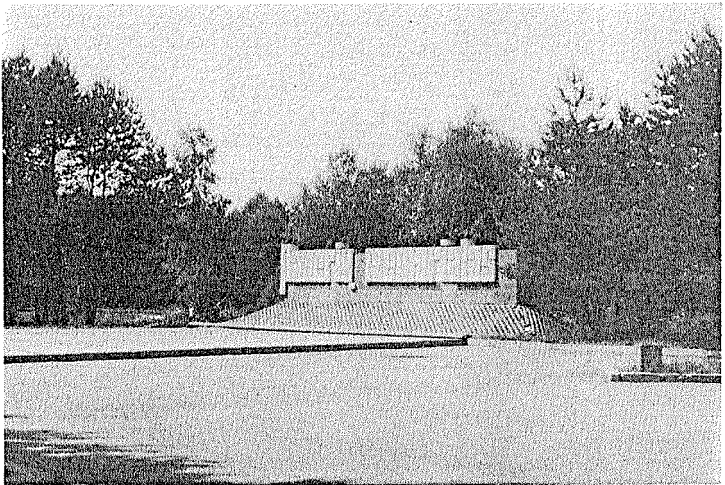
1. Ostra Brama w czasie pogrzebu serca marszałka Józefa Piłsudskiego w dn. 12 maja 1936 roku



2. Wkraczanie wojsk litewskich do Wilna 28 października 1939 roku



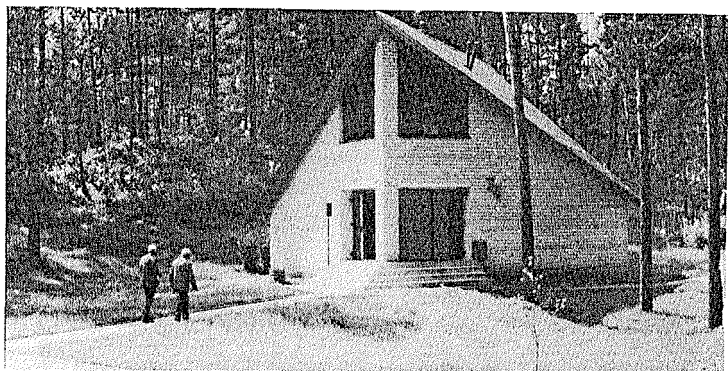
3. Oficerowie i podoficerowie litewskiego Sonderkommando w Ponarach w 1942 roku



4. Brama wejściowa na teren obozu straceń w Ponarach z litewskim napisem: „Ponarski pomnik”



5. Tablica poświęcona ofiarom Ponar w kościele św. Jacka w Warszawie (ul. Freta 10)



6. Muzeum na terenie „bazy” w Ponarach



7. Ksiądz Romuald Świrkowski, zamordowany w „bazie” w Ponarach 5 maja 1942 roku

Wilno, 20 maja 1942.

Bestialskie zamordowanie niemieckiego oficera oraz dwóch niemieckich Sonderführer'ów

19 maja 1942 w godzinach porannych, niedaleko miasta Święciany, uzbrojona banda, składająca się z około 10 osób, urządziła napad na niemiecki samochód osobowy, jadący w sprawach służbowych. Jadący samochodem niemiecki starszy porucznik oraz dwaj niemieccy Sonderführer'zy zostali w bestialski sposób zamordowani a następnie obrabowani. Sprawcom udało się zbiec do pobliskiego lasu.

Jak wykazało śledztwo, które natychmiast przeprowadzono, nieludzki ten czyn mogły popełnić tylko elementy bolszewickie razem z radykalnymi elementami polsko-rosyjskimi, które ukrywała tamtejsza ludność.

Jako kara za bezczyny zamach oraz udzielanie pomocy musiały być zastosowane daleko idące środki odwetowe.

8. Komunikat niemiecki z 22 maja 1942 roku o zamachu na dwóch Sonderführerów i oberleutnanta Wehrmachtu („Goniec Codzienny” z 22 maja 1942 r.)

Tchórzliwe skrytobójstwo

popelnione na Niemczech z Rzeszy

Zastosowanie bardzo surowych środków odwetowych. Jako odwet rozstrzelano 400 mężczyzn

DNB. (PD) Kowno, 22.V.42. Na obszarze wschodnim generalnego okręgu Litwy tchórzliwi skrytobójcy zamordowali Niemców z Rzeszy Józefa Becka i Waltera Gruhla, którzy odbywali podróż służbową. Jako odwet za ten haniebny czyn rozstrzelano 400 sabotażystów i komunistów, przeważnie Polaków.

Zbrodnia, popelniona na Niemczech z Rzeszy, którzy pełnią swoją pokojową pracę nad odbudową szczególnie ciężko dotkniętych przez bolszewizm obszarów, jest tak brutalna i bestialska, że może być odplacona jedynie przez zastosowanie bardzo surowych środków odwetowych. Czyn ten waży tym więcej, że został popelniony przez elementy zbrodnicze w kraju, który w rozległym zakresie odczuwa błogosławieństwo twórczej pracy pokojowej wówczas, gdy jeszcze trwają olbrzymie zmagania na Wschodzie. To podłe skrytobójstwo dotknęło nie tylko Niemców z Rzeszy przy spełnianiu ich ciężkiej pracy twórczej, dotknęło ono także walczących żołnierzy niemieckich oraz naród niemiecki. I nie na ostatnim miejscu także te ele-

menty litewski otrzymał własny samorząd. Obecnie przyznano mu także komunalny samorząd w powiatach wiejskich, miastach i wsiach. I to wszystko właśnie w chwili, gdy głos ma jeszcze bronić Reichsminister Alfred Rosenberg podczas przyjęcia Generalratów w Kownie wskazywał na to, że przy odbudowie trzeba przetrwać wewnętrzne trudności. Zaznaczył, iż dobrze sobie zdaje sprawę z kłopotów, jakie ma kraj. „Jeśli jednak od narodów Kraju Wschodniego”, mówił, „oczekuje się dużo i dużo się wymaga, to od narodu niemieckiego już od wielu lat wymaga się jeszcze więcej!”

Surowe środki odwetowe, które zastosowano, odpowiadają więc bestialstwu tego podłego czynu. Środki te są do wiodem, że czyn, który musiał być uważany za szkodliwe dla ogółu sabotażowanie pokojowej pracy twórczej, pociąga za sobą bezwzględny odwet. Dobrze przestrzega się przed mieszaniami wspaniałomyślności ze słabością. Pod żadnym pozorem nie będzie się tolerowało, by buntownicze elementy siały niepokój w kraju.

9. Komunikat niemiecki z 24 maja 1942 roku o środkach odwetowych wobec miejscowych Polaków („Goniec Codzienny” z 24 maja 1942 r.)



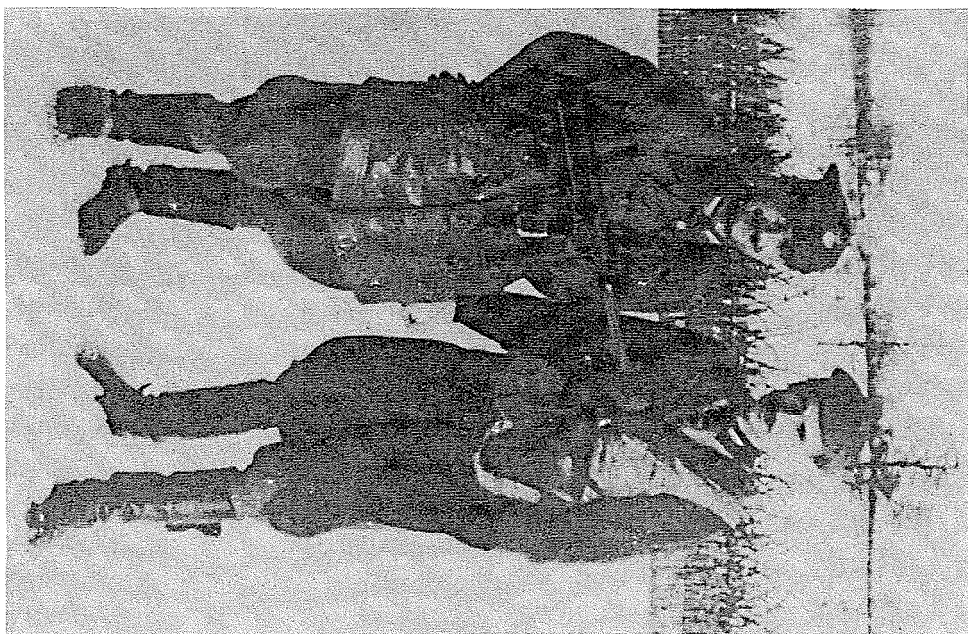
10. Cmentarz w Świącianach — litewskojęzyczne napisy na grobach ofiar masakry święciańskiej



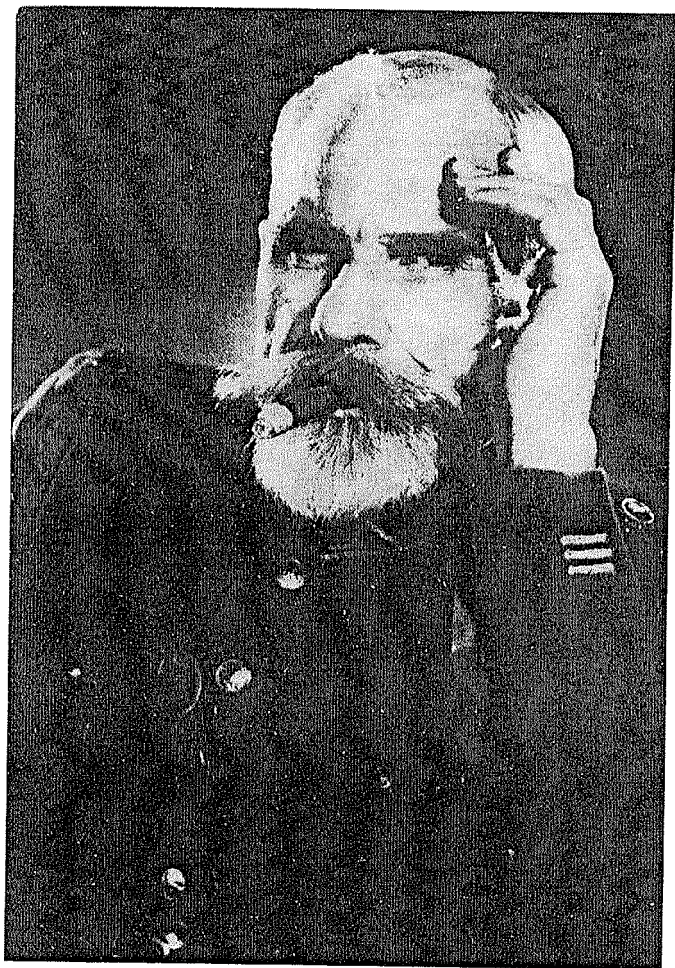
11. Zlituanizowane nazwiska Polaków — ofiar masakry święciańskiej



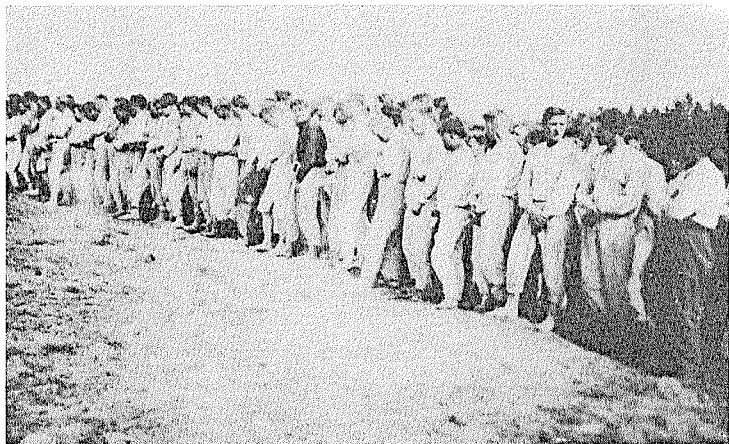
14. Komendant „Wilk” odbiera raport od por. „Szczerbca”, dowódcy 3 Wileńskiej Brygady AK



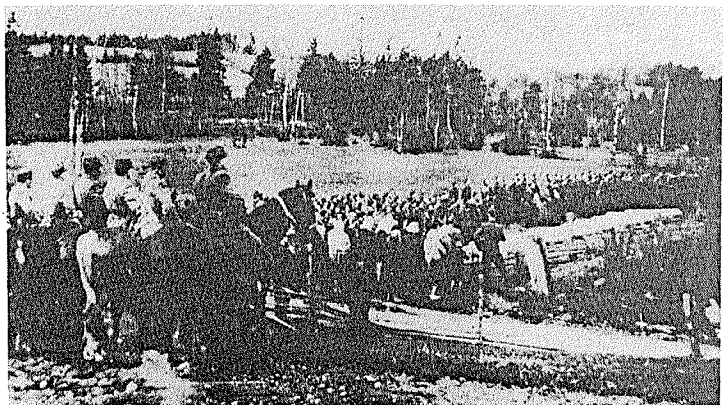
15. Dowódcy 8 i 13 Brygady AK — por. „Tur” (Witold Turonek) i por. „Netoperz” (Adam Walczak)



16. General Povilas Plechavičius



17. Żołnierze litewscy wzięci do niewoli w Murowanej Oszmianie



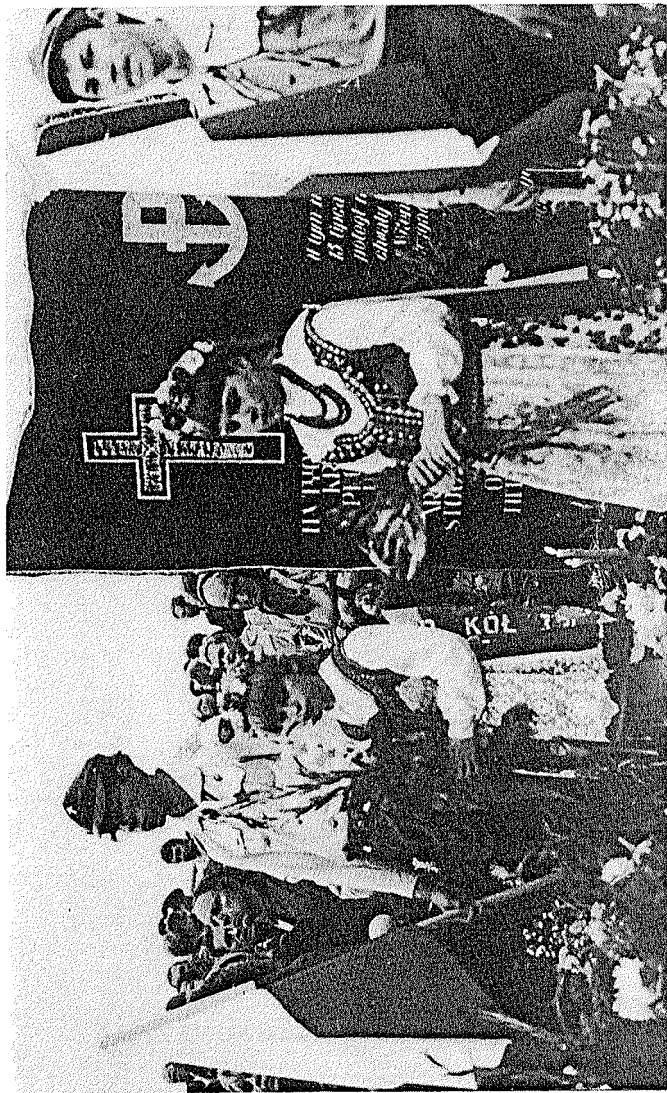
18. Cmentarz w Mikuliskach — pogrzeb żołnierzy AK poległych w bitwie o Murowaną Oszmiankę



19. Pomnik polskich ofiar masakry w Glinciszkach



20. Pomnik litewskich ofiar odwetu na cmentarzu w Dubinkach



21. Odstąpienie pomnika AK w Krawczunach pod Wilnem w dniu 1 września 1989 roku



22. Furka do grobu z sercem Marszałka na cmentarzu Rossa

w pałacu, gdzie mieściła się administracja. Józef Koneczny ze swoją liczną rodziną mieszkał w czworaku, w którym początkowo mieściła się także szkoła powszechna. Najstarsze dziecko, córka Krystyna Danuta, mieszkała w Wilnie, przy rodzicach przebywali synowie Jarosław, Henryk i Ryszard.

Józef Koneczny o świcie 20 czerwca udał się do Podbrzezia z meldunkiem o tym, co partyzanci zabrali z majątku. W Podbrzeziu został aresztowany przez rozwścieczonych Litwinów, którzy go osadzili w areszcie, a wieczorem rozstrzelali. Ochotnicy litewscy zaś postanowili wyruszyć do Gliniszek i zabić 40 Polaków, po 10 za każdego poległego Litwina. I tak się stało.

O 6 rano do uspięnego jeszcze majątku wtargnął ponad 100-osobowy oddział policji litewskiej z Podbrzezia, otoczył czworak i wygarnął z niego 40 ludzi, w tym ciężarną Salomeę Bałandową z mężem i trzema córkami, z których najmłodsza, Terenia, miała 3 lata. Wśród zatrzymanych znalazło się jeszcze jedno 3-letnie dziecko — Irka Matalancówna, oraz ciężarna Ludmiła Koneczny. Rozpiętość wieku nie robiła na oprawcach wrażenia. Obok trzyletnich dzieci zatrzymali 84-letniego starca Jan-kowskiego i Romejkę, starego włóczę, który zanocował w czworaku. Całą tę gromadę nieszczęsnych ofiar Litwini pognali w kierunku szosy i tam, przy skrzyżowaniu szosy z aleją prowadzącą do majątku, rozpoczęli egzekucję. Stary Bałanda, trafiony kulą w ramię, udał zabitego, a następnie zbiegł. Krawiec Władysław Klukowski prosił o darowanie życia po litewsku i został zwolniony. Po wymordowaniu całej reszty Litwini odeszli. Po pewnym czasie wrócili, prowadząc 10 mężczyzn z łopatami. Byli to Polacy, którzy mieli pochować zwłoki pomordowanych. Okazało się, że wśród stosu trupów siedzi okrwawiona, ciężko ranna Tereska Bałandówna i spazmatycznie płacze, również zakrwawiony Józef Klukowski dawał oznaki życia.

Na oczach przyprowadzonych gospodarzy Litwini dobili Tereskę i Klukowskiego i kazali ich wszystkich zakopać w zbiorowej mogile; odgrazali się, że ich także rozstrzelają. Ostatecznie jednak do tego nie doszło.

W przerwie między rozstrzelaniem mieszkańców czworaka a powrotem oprawców z grabarzami dotarły do miejsca rozstrzelania patrole od „Łupaszki” i widziały tę straszną masakrę. Później wrócili Litwini z ludźmi z łopatami, a po zakopaniu zwłok kilkunastu Litwinów przyszło do pałacu.

W tym czasie, gdy Litwini rozstrzelali przy drodze mieszkańców czworaka, reszta pracowników administracji majątku czekała w pałacu na swoją kolej lub na ratunek z zewnątrz. Niektórzy przeprawili się przez jezioro i schronili w leśniczówce, m.in. Ewa, siostra Ireny Sławińskiej, ze swoim małym synkiem.

Gdy po masakrze kilku Litwinów weszło do pałacu i zaczęło spędzać Polaków do kaplicy pałacowej, zjawił się umundurowany i uzbrojony Holender. Na jego widok Litwini wycofali się z terenu majątku.

Tymczasem wokół zbiorowej mogiły pomordowanych Polaków zgromadził się tłum przejętych zgrozą okolicznych mieszkańców. Najstarsza ofiara zbrodni, Jankowski, miała 84 lata, najmłodsze dzieci — po 3 latka, jedenaścioro dzieci liczyło poniżej 18 lat. Poza Bałandą uratował się jeszcze 9-letni Ryszard, syn nauczyciela Józefa Konecznego, ze swoim równieśnikiem z Wilna, też Ryszardem, który zamieszkał w Glinciszkach w ramach akcji pomocy dzieciom z Wilna. Obaj ocaleli, ponieważ ukryli się w beczkach po kapuście i ogórkach. Ocalał też starszy brat Rysia, Henryk, który wcześniej wyszedł do pracy w ogrodzie dworskim. Jego rodzice i brat Jarosław zostali zamordowani. Córka Konecznych, Krystyna Danuta, mieszkała wtedy w Wilnie, przygotowując się do matury na tajnych kompletach.

Tak wyglądała sytuacja, gdy do Glinciszek przyjechał niemieckim samochodem służbowym Władysław Komar w towarzystwie Sonderführera Hofmana, Niemca z Kurlandii, i kierowcy, też Niemca. Komar zorientował się w tragicznych wydarzeniach, powiedziano mu, że cała administracja Glinciszek stała już twarzą do ściany, że szukano jego i jego rodziny. Gdy postanowił wrócić do Wilna, namawiano go, żeby nie wracał przez Podbrzezie, ale dłuższą trasą — przez Mejszagołę. Jednak Hofman wolał jechać przez Podbrzezie. To stało się przyczyną kolejnej tragedii, gdyż w Podbrzeziu Litwini zatrzymali samochód, wyciągnęli z niego Komara, a Niemcom kazali odjechać do Wilna. Gdy samochód ruszył, dowódca litewski dał rozkaz rozstrzelania Komara. Ten jednak wyrwał się Litwinom i usiłował dogonić samochód. Ale ponieważ zorientował się, że może zostać zastrzelony, skręcił w bok, kierując się przez zboże do Śrubiszek. Dostał jednak postrzał w biodro, nie mógł już uciekać, Litwini dobiegli i potwornie go zmasakrowali, po czym zakopali na miejscu, przy drodze.

Polacy wymordowani w Glinciszkach zostali prowizorycznie pogrzebani we wspólnym grobie w pobliżu majątku, a Komar i Koneczny zostali tymczasowo pochowani w Podbrzeziu. Początkowo Litwini z Podbrzezia odmawiali wydania zwłok Komara, chociaż Gebietskommissar Wilna-Land Horst Wulff wyraził zgodę na ekshumację i pochowanie na cmentarzu na Rossie w Wilnie, pod warunkiem, że pogrzeb będzie cichy. Wśród Litwinów panowało przekonanie, że Komar to „Wilk” i że zlikwidowali komendanta partyzantki AK.

Ostatecznie po zwłoki trzeba było pojechać w eskorcie dwóch niemieckich tankietek, które osłaniały bronią maszynową grupę ekshumacyjną.

W 6 dni po napadzie przybyła policja niemiecka w celu przeprowadzenia dochodzenia i dokonania ekshumacji

ofiar pochowanych we wspólnej mogile. Przybyli również przedstawiciele Ostlandu. Wezwano Litwinów z Podbrzezia, odbyła się ostra rozmowa, w której Niemcy grozili im rozstrzelaniem. Skończyło się na tym, że Litwini zostali przeniesieni z Podbrzezia. Na ich miejsce przyszedł oddział węgierskiego wojska. Miejscowa ludność odepchnęła, ale nie na długo, gdyż odwet brygady „Łupaszki” 23 czerwca na mieszkańcach Dubinek ponownie wprowadził stan skrajnego napięcia.

Irena Sławińska prowadziła protokół ekshumacji, dzięki czemu zachował się wykaz ofiar zamordowanych w Glinciszkach. Poza protokołem znalazły się jeszcze cztery ofiary mordu: Paweł Czerniawski, lat ok. 25—30, żebrak włóczęga, który nocował tego dnia w Glinciszkach nazwiskiem Romejko oraz dwóch mężczyzn nieznanego nazwiska.

Znane są tylko dwa nazwiska oprawców litewskich: Jonas Kurklis i Pranas Liota, oraz jedno niepewne: Pranas Liove.

W Glinciszkach zginęło 39 Polaków, wliczając w to dwie osoby zabite w związku z tą sprawą w Podbrzeziu. Z tej liczby Władysław Komar został pochowany w Wilnie. W Glinciszkach pochowano 38 osób. Mówi o tym skromna tablica oparta o luźno leżący głaz przy drodze Wilno—Podbrzezie—Giedrojcie, 6 km za Podbrzeziem i na 35 km od Wilna. Napis na tablicy w języku rosyjskim głosi:

**Tutaj pochowane są ofiary faszyzmu
rozstrzelane 20 czerwca 1944 r.
38 osób.**

Miejsce to jest wprawdzie ogrodzone i nosi ślady dbałości, ale taka tablica krzywdzi pamięć pomordowanych i zaciera prawdę historyczną o tej tragedii. Ci ludzie zostali pozbawieni życia tylko dlatego, że byli Polakami. Tablica nie wskazuje też morderców. Ofiarom masakry

należy się inny nagrobek, i to nagrobek w języku polskim. A oto proponowany tekst:

Zginęli z rąk litewskich faszystów
20 czerwca 1944 r. dlatego, że byli Polakami

1. Wiszkielowa Joanna	ur. 1866	Glinciszki
2. Bałandowa Salomea	1898	”
3. Bałandówna Wanda	1923	”
4. Bałandówna Irena	1929	”
5. Bałandówna Terenia	1941	”
6. Stankiewicz Michał	1878	”
7. Stankiewiczowa Apolonia	1881	”
8. Szalkowska Maria	1923	”
9. Szalkowski Wacław	1920	”
10. Matalancowa Maria	1922	”
11. Matalancówna Irena	1941	”
12. Nowicka Jadwiga	1920	Podbrzezie
13. Nowicka Władysława	1939	”
14. Łukasikowa Helena	1911	”
15. Łukasik Bohdan	1939	”
16. Bitowt Paweł	1911	Glinciszki
17. Szymianiec Karol		”
18. Szewielowa Felicja	1901	”
19. Szewiel Aleksander	1932	”
20. Szewiel Marian	1934	”
21. Wenclewska Konstancja		”
22. Wenclewski Feliks		”
23. Wenclewski Konstanty	1936	”
24. Koneczny Józef	1904	”
25. Koneczna Ludmiła	1904	”
26. Koneczny Jarosław	1930	”
27. Komar Władysław	1910	”
28. Zienkiewicz Longin	1909	Burkila
29. Mieżaniec Antoni	1927	Sprejnie

- | | |
|---|----------------------|
| 30. Klukowski Józef | ur. 1908 Wirsmiina |
| 31. Mackiewicz Władysław | 1924 Sprejnie |
| 32. Żytleński Józef | 1928 Skierdywa |
| 33. Sobolewski Mieczysław | 1922 Podbrzezie |
| 34. Jankowski | 1860 Wesołówka |
| 35. Dubieniecki Mikołaj | Wilno, ul. Obozowa 7 |
| 36. Czerniawski Paweł | lat około 25—30 |
| 37. Romejko, przypadkowo nocujący w Gliniszczkach | |
| 38. Mężczyzna nieznanego nazwiska | |
| 39. ” ” ” | |

AKCJA ODWETOWA

20 czerwca 1944 roku rano przybył do sztabu 5 Brygady AK „Łupaszk” młody człowiek i zameldował, że we wsi i w majątku Gliciszki litewscy szaulisi, czyli litewska policja z Podbrzezia, mordują Polaków. W brygadzie natychmiast ogłoszono alarm bojowy i pogotowie marszowe. Do Gliciszek została wysłana sekcja zwiadu konnego, w ślad za nią kawaleria i pospiesznym marszem piechota. Do Gliciszek brygada dotarła już po wycofaniu się Litwinów. Przed oczami partyzantów roztoczył się krwawy obraz masakry, na drodze i w przydrożnym rowie leżały zwłoki pomordowanych mieszkańców wsi, niektóre kobiety przed zastrzeleniem zostały przywiązane do drzew, niektóre zwłoki były związane drutem. Bliskość Wilna i położenie wsi na odkrytym terenie przy szosie zmusiły brygadę do szybkiego wycofania się z Gliciszek. Zabrano z sobą ludzi z siatki konspiracyjnej, którzy złożyli zeznania w sztabie bezpośrednio „Łupaszcze” i oficerowi informacyjnemu „Podbipięcie”. Zapadła decyzja odwetu na litewskiej wsi Dubinki, w której mieszkały rodziny niektórych szaulisów z Podbrzezia. Konspiracja przygotowała nazwiska szaulisów i ich rodzin oraz konfidentów Saugumy i gestapo. Po krótkim przygotowaniu 5 Brygada ruszyła na teren Litwy właściwej.

Tego samego dnia meldunek o zajściu we wsi Gliciszki dotarł do Komendanta Okręgu AK gen. „Wilk” — Aleksandra Krzyżanowskiego. „Wilk” postanowił zareagować bezkrwawą demonstracją siły oddziałów party-

zanckich AK. Zadanie to zdecydował się powierzyć dowódcy 2 Zgrupowania AK, tj. zgrupowaniu północnemu majora dyplomowanego „Węgielnego” — Mieczysława Potockiego. Jednocześnie siatka terenowa AK przekazała „Wilkowi” wiadomość, że „Łupaszko” przygotowuje akcję odwetową bez porozumienia z dowództwem okręgu. „Wilk” postanowił wysłać natychmiast do „Łupaszki” łącznika z rozkazem zabraniającym podejmowania jakichkolwiek kroków odwetowych na własną rękę. Gонец z rozkazem do „Łupaszki” natychmiast wyruszył w rejon postoju 5 Brygady, ale zgubił ślad i „Łupaszce” rozkazu nie przekazał. „Łupaszko”, łamiąc wyraźny rozkaz Komendanta Okręgu Wileńskiego AK nr 5 z 12 kwietnia 1944 roku, napadł na ufortyfikowaną wieś Dubinki, przełamał umocnienia i dokonał krwawego odwetu za Glinciszki. Zginęły rodziny Edwarda Rinkevičiusa, Jurgisa Vaidukevičiusa, Juozasa Lesnikauskasa i Koste Gilene oraz Stepas Kerulis i Balys Strumiła. Lista tych ofiar była wielokrotnie przytaczana we współczesnych publikacjach litewskich. W tym konkretnym przypadku została zaczerpnięta z artykułu prof. Zigmasa Zinkevičiusa w „Vakarines Naujienes” z 18 kwietnia 1989 roku. Prof. Zinkevičius oparł tę listę na publikacji B. Juodziavičiusa *Krwawy czerwiec* (w języku rosyjskim), Wilno 1971 r. Burzliwy rozwój wydarzeń na froncie, gdzie 23 czerwca rozpoczęła się wielka ofensywa sowiecka, która w ciągu paru tygodni wyparła Niemców z Wileńszczyzny i w której czynny udział wzięły wszystkie siły AK, sprawił, że Komenda Okręgu Wileńskiego AK nie zdołała rozpatrzyć niesubordynacji „Łupaszki” i wyciągnąć wobec niego konsekwencji.

W najnowszej publikacji litewskiej na ten temat pt. *Armia Krajowa w południowo-wschodniej Litwie. Kronika wydarzeń* autorstwa cytowanego już Arunasa Bubnysa, zamieszczonej w tygodniku „Švyturys” nr 6 z marca 1990 r., mord w Glinciszkach został ujęty następująco:

20 czerwca 1944

Oddział samoobrony litewskiej, mszcząc się za [śmierć] 4 żołnierzy poległych w starciu z akowcami, rozstrzelał 39 cywilnych Polaków w majątku Gliciszki (rejon wileński). Wśród zabitych były nieletnie dzieci i starcy.

23 czerwca 1944

Mszcząc się za zbrodnię litewskiej samoobrony w Gliciszkach, oddział akowców Z. Szendziarza („Łupaszki”) rozgromił gminę dubińską. W miasteczku Dubinki akowcy rozstrzelali rodzinę Rynkiewicza (małżeństwo Edwarda i Michalinę, rocznego Franka i 2-miesięcznego Rimuka), brata M. Rynkiewiczowej Stefana Kerula i 60-letnią Szuminiową ze wsi Bołosza, w budynku rej. Dubinki akowcy zabili rodzinę Wajdukiwicza (Jurgisa z żoną Justyną i 4 dzieci). Bandy ci (podkreślenie moje — R. K.—Ż) śmiertelnie poranili staruszkę Griciuwę i zastrzelili Józefa Leśnikauskasa z żoną. Oprócz tego akowcy zastrzelili Annę Górską i jej 3-letniego syna Wituka, Bolesława Strumiłę, Konstancję Gylene i jej 4 córki (Jadzię, Teklę, Żywilę i Genowefę) oraz syna Wituka, Emilię Staszelową i Annę Staszelową. Zabitym przypięto karteczki: „Za jednego niewinnie zabitego Polaka — 10 niewinnych Litwinów”.

Gwoli prawdzie muszę uzupełnić zestawienie Bubnysa: razem z Salomeą Griczuwą pozbawiony życia został także jej syn Bronisław. Natomiast karteczki rzekomo przypięte do zwłok zabitych Litwinów z pogroźką, że „za jednego niewinnie zabitego Polaka — 10 niewinnych Litwinów”, to czysty wymysł. Przede wszystkim za 39 zamordowanych w Gliciszkach Polaków „Łupaszko”, gdyby chciał dotrzymać tej groźby, musiałby zgładzić 390 Litwinów. Pod takim zaś hasłem „10 Polaków za jednego Litwina” ochotnicy litewscy z Podbrzezia wyruszyli na Gliciszki, żeby pomścić śmierć w starciu z partyzantami AK 4 policjantów, i wygarnęli z czworaku w Gliciszkach 40 zakładników na rozstrzelanie.

Pewien lekkomyślny historyk amator z kraju, autor popularnej książeczki o „Łupaszce”, zanadto zawierzył nieodpowiedzialnym informatorom i przypisał „Łupasz-

ce” dokonanie istnej hekatomb — rozstrzelanie 4 policjantów litewskich i 87 cywilnych Litwinów, razem 91 osób. Jest to nieprawda i jak każde kłamstwo w historii — przynosi społeczną szkodę.

Redukując liczbę ofiar, nie mam jednak zamiaru pomniejszać znaczenia zabójstwa 27 osób, w tym kilkuletnich dzieci. Ten pojedynczy przypadek w historii AK na Wileńszczyźnie zbiorowego mordu na cywilnej ludności jest zbrodnią, która splamiła honor Armii Krajowej. Takie postępowanie obce było etosowi AK. Nie mogą tej zbrodni usprawiedliwić nadzwyczajne okoliczności — zrozumiałe wzburzenie całego oddziału na wieść o wymordowaniu w Głinciszkach prawie 40 Polaków, w tym ciężarnych kobiet, starców i dzieci. Mogą one jedynie stanowić okoliczność łagodzącą. Również natarcie brygady „Łupaszki” na Dubinki nie było podobne do akcji policji litewskiej w Głinciszkach. Dubinki były przygotowane do samoobrony, dwór w Dubinkach był broniony przez bunkier ze stałą załogą policyjną. Bunkier został zdobyty przez zaskoczenie atakiem granatami, komendanta załogi policyjnej zastrzelono we własnym mieszkaniu. Akcja odwetowa miała więc przynajmniej częściowo charakter walki zbrojnej, a nie otwartego morderstwa. Wśród ofiar są zabici policjanci litewscy. Niestety, są także dzieci i kobiety. Jest też Polka, Anna Górską z 4-letnim synkiem. Jej polski nagrobek stoi, jak wyrzut sumienia, obok zbiorowego pomnika wystawionego 23 czerwca 1990 roku ofiarom odwetu przez społeczeństwo litewskie. Na pomniku wymieniono imiennie 27 ofiar.

Mord w Głinciszkach stał się szeroko znany i napełnił zgrozą społeczeństwo wileńskie. Domagano się surowego odwetu. Nie można było puścić tego płazem. Komenda Okręgu Wileńskiego AK, pragnąc uniknąć eskalacji rozlewu krwi, postanowiła odpowiedzieć na mord w Głinciszkach demonstracją siły oddziałów AK, a wykonanie de-

monstracji zlecić mjr. dypl. „Węgielnemu” (Mieczysław Potocki), dowódcy 2 Zgrupowania AK.

W konsekwencji mjr „Węgielny”, którego miejsce postoju znajdowało się w rejonie dworu Olszewo, otrzymał 22 czerwca 1944 roku wezwanie do natychmiastowego stawienia się w Wilnie, w Komendzie Okręgu AK. Tu „Węgielny” dowiedział się, że w dniu 20 czerwca w Glin-ciszkach nastąpiła masakra miejscowych Polaków. Sprawcami mordu byli Litwini. Komendant Okręgu rozkazał „Węgielnemu”, by dokonał rajdu na tereny położone wzdłuż dawnej granicy polsko-litewskiej, od rejonu Jezior Suzańskich w kierunku miejscowości Inturki, celem zadem-onstrowania obecności sił polskich na tych terenach. Zgrupowanie nie miało zadania pacyfikowania terenu ani odwetu. Odszukaniem sprawców mordu w Glin-ciszkach miały zająć się podziemne organy sprawiedliwości na szczeblu Okręgu AK.

Rajd został wykonany kolumną w składzie dwóch bry-gad 2 Zgrupowania AK: Brygady „Narocz” i Brygady Bra-sławskiej, w dniach 25—29 czerwca. Mjr „Węgielny” dowodził tą akcją osobiście. W czasie rajdu nie padł ani jeden strzał.

Rajd trwał krótko, gdyż komunikaty radiowe doniosły, że w dniu 23 czerwca rozpoczęła się wielka ofensywa wojsk radzieckich na szerokim froncie. Zgrupowanie mu-siało zgodnie z planem wracać na swoje tereny celem przeprowadzenia akcji „Burza”.

PODSUMOWANIE

Przez Litwę przetacza się w ostatnich latach fala wystąpień publicystycznych, skierowanych przeciwko Polakom zamieszkałym od pokoleń na dzisiejszej Litwie. Antypolskie wystąpienia nie ograniczają się do atakowania Polaków za domaganie się równych praw obywatelskich, ale sięgają okresu II wojny światowej, a zwłaszcza okresu okupacji hitlerowskiej, i atakują działalność Armii Krajowej na Ziemi Wileńskiej, wymierzoną w Niemców i w prohitlerowskie ugrupowania zbrojne na Litwie. Starcia oddziałów AK z litewskimi sojusznikami Hitlera są obecnie przez prasę litewską i oficjalną litewską naukę historii przedstawiane jako wojna polsko-litewska. Ta ideologia panuje w czołowej litewskiej organizacji społecznej Ruch na Rzecz Przebudowy „Sajudis”, a szczególnie napastliwie jest wyrażana przez ekstremistyczne skrzydło „Sajudisu”, które występuje pod nazwą „Vilnija”.

Motywy przewodnim litewskiej kampanii prasowej jest martyrologia Litwinów, którzy w czasie okupacji niemieckiej rzekomo byli wystawieni na prześladowania i okrucieństwo Polaków. Wobec uprzywilejowanej sytuacji Litwinów pod okupacją hitlerowską, posiadających z łaski okupanta własne zbrojne formacje policyjne, prezentowanie siebie w roli bezbronnej ofiary prześladowań polskich przekracza wszelkie granice rozsądku i obłąd. Cel tej kampanii, uciekającej się do niegodnych środków o charakterze kalumniatorskim, znieważającej pamięć polskiego podziemia niepodległościowego, jest

oczywisty. Przez poniżenie tradycji bojowych AK chodzi o odcięcie społeczeństwa polskiego na Litwie od związków z Polską i o zatarcie wstydlivych kart własnej historii. „Sajudis” liczy na krótką pamięć Polaków i na naturalne odejście generacji wojennej, która dobrze pamiętała ciężar podwójnej okupacji niemiecko-litewskiej. Tymczasem konieczne jest krytyczne spojrzenie Litwinów na własną przeszłość i wyciągnięcie właściwych wniosków — odcięcie się od złej przeszłości i wyrażenie czynnego żalu. Istnieje przecież rachunek krzywd, których inne siły niż własne nie wyrównają.

Powstaje pytanie, czy politycy litewscy zdają sobie sprawę z tego, że społeczeństwo litewskie, aspirujące do niepodległości, pozostało w Europie ostatnim nie zredukowanym pogrobowcem Hitlera? Taki wniosek wynika z antyakowskiej kampanii „Sajudisu”, której próbki zostały w tym opracowaniu zaprezentowane.

Z takim bagażem ideowym niełatwo będzie Litwie znaleźć dla siebie godne miejsce w rodzinie wolnych narodów. Niezbędny jest akt skruchy za popełnione zbrodnie i przyczynienie się do zmiany litewskiej opinii publicznej o Armii Krajowej. Symboliczna droga do pojednania dwóch społeczeństw na Wileńszczyźnie: polskiego i litewskiego, prowadzi przez odrzucenie zacierzonej nienawiści i podanie sobie ręki nad grobami poległych partyzantów AK, a nawet powołanie wspólnej organizacji do pielęgnowania tych grobów. Stanowiłoby to świadectwo uznania właściwej roli AK. A wtedy do tego przymierza przyłączy się szeroki ogół społeczeństwa polskiego, które nie zapomniało o Ostrej Bramie i które przeżywa boleśnie każdy akt wandalizmu na cmentarzu na Rossie. Mowa o tym samym społeczeństwie, które poczuło się tak dotknięte wypowiedzią Vytautasa Landsbergisa na łamach „Tygodnika Powszechnego”:

Zastanawiamy się, o co wam chodzi z tym „kultem” Litwy, a zwłaszcza Wilna? Co znaczą obrazy Matki Boskiej Ostrobramskiej w polskich domach? Przed czym ostrzegają nas tablice epitafijne wileńskiej AK w warszawskich kościołach? Czy pan zdaje sobie sprawę, że ci, tak przez was czczeni partyzanci, zostawili po sobie złą pamięć wśród Litwinów?

Bariera językowa sprawia, że cała ta antyakowska kampania publicystyczna nie dociera do społeczeństwa polskiego, które z sympatią obserwując wysiłki Litwinów w kierunku uzyskania niepodległości, nie podejrzewa nawet, jak bardzo dominuje w litewskiej polityce wewnętrznej tendencja antypolska. W końcu jednak powszechna tendencja obecnych władz Litwy nie da się ukryć przed społeczeństwem polskim, które reaguje oburzeniem i potępieniem antypolskich praktyk. Ostatnio dał temu wyraz poseł Stefan Niesiołowski z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, który złożył 28 września 1990 roku następujące oświadczenie w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej:

Na podstawie napływających z terenów Republiki Litewskiej informacji stwierdzam, że w dalszym ciągu prowadzona jest systematyczna i planowa akcja depolonizacji Wileńszczyzny, polegająca między innymi na rozmaitych szykanach i prześladowaniach mieszkającej na tych terenach od wieków ludności polskiej. Na Litwie mieszka dziś ponad 300 000 Polaków zgrupowanych przede wszystkim w rejonach: wileńskim, sōłecznickim, trockim, święciańskim i szyrwinckim, i na tych też obszarach prześladowania ludności polskiej mają najszerszy zasięg. Ma miejsce usankcjonowana uchwałą Rady Najwyższej Litwy z dnia 9 maja 1990 roku lituanizacja nazwisk, imion i imienia ojca zamieszkałych na Litwie nie-Litwinów (w praktyce Polaków) oraz lituanizacja nazw geograficznych. Akcja ta nie różni się w swej istocie od prowadzonej do niedawna przez reżim Żiwkova w Bułgarii przymusowej bułgaryzacji Macedończyków i Turków — potępionej przez cały świat. Władze litewskie wyodrębniły ostatnio wśród polskich mieszkańców Wileńszczyzny dwie nowe narodowości: „Tutejszy” („Vietinis”) — przeciwstawiając „tutejszych” Polakom, a ponieważ ludność polska zamieszkuje Wileńszczyznę od stuleci, oznacza to niemal automatycznie zerwanie więzi z polskością, i „Wiczowie” — tak określane są ludzie, których nazwiska

kończą się na -wicz. Dowiadujemy się więc, że Adam Mickiewicz nie był Polakiem, lecz „Wiczem”. „Wiczowie” są Litwinami mówiącymi językiem słowiańskim. W związku z tym językoznawcy litewscy usilnie pracują nad utworzeniem nowego języka, będącego mieszaniną polskiej gwary, a także gwary białoruskiej i języka litewskiego.

Polakom uniemożliwiono zdobywanie wykształcenia na wyższych uczelniach, zablokowano dostęp do wyższych stanowisk administracyjnych i praktycznie uniemożliwiono studia w jedynym na Litwie seminarium duchownym w Kownie. W prasie litewskiej prowadzona jest permanentna kampania antypolska, w której określenia „faszyści” i „bandyci” w odniesieniu do Żołnierzy Armii Krajowej nie należą do rzadkości.

Liczba szkół prowadzących nauczanie w języku polskim spadła na Wileńszczyźnie z 345 w roku 1953 do 92 w roku 1989. Władze litewskie nie dopuszczają myśli o otwarciu w Wilnie polskiego uniwersytetu, a utworzony po wojnie w Nowej Wilejce — Polski Instytut Nauczycielski, kształcący nauczycieli dla początkowych klas szkół podstawowych, został zamknięty w roku 1961 i nie ma najmniejszych szans na ponowne jego otwarcie mimo wysiłków zmierzającej do tego celu społeczności polskiej. Efektem tej polityki oświatowej władz litewskich jest katastrofalny stan inteligencji polskiej na Wileńszczyźnie. Polaków z wyższym wykształceniem w przeliczeniu na liczbę mieszkańców jest przeszło sześciokrotnie mniej niż Litwinów. Wskaźnik wyższego wykształcenia Polaków koreluje jedynie z wykształceniem Cyganów. Ostatnio „Kurier Wileński” z dnia 6 września 1990 roku, polskojęzyczna gazeta na Wileńszczyźnie, informuje o wyrzuceniu polskich dzieci pierwszoklasistów i ich matek przez litewskich nauczycieli, przy aprobacie litewskich rodziców i uczniów, w Wace Trockiej mimo wyrażonej wcześniej przez dyrektora szkoły zgody na otwarcie polskiej klasy. Powstrzymam się od dalszych komentarzy na ten temat, a zacytuję jedynie wspomniany już „Kurier Wileński” — „Wypędzenie polskich dzieci z litewskiej szkoły mocno dotknęło nie tylko ich rodziców, którzy wiele łez wylali tego dnia i nie tylko mieszkańców gminy”. I niech pamiętają o tym ci wszyscy, którzy tak gorliwie i hałaśliwie tylko polski nacjonalizm zwalczają.

Cały rejon wileński zamieszkały przez Polaków nie ma ani jednego szpitala, a spośród kilkunastu kandydatów Polaków na studia medyczne w rejonie solecznickim władze nie przyjęły w tym roku ani jednej osoby. Trwa konsekwentnie prowadzona przez „nieznanych sprawców” akcja niszczenia i bezczeszczenia pomników kultury polskiej. W ciągu ostatnich trzech miesięcy „nieznani sprawcy” zniszczyli zabytkowe nagrobki na cmentarzu na Rossie w Wilnie, zbezczeszcili mauzoleum Józefa Piłsud-

skiego oraz rozbili katakumby polskich siostr wizytek. Nigdy jeszcze policji litewskiej nie udało się znaleźć winnych.

Panie Marszałku, Wysoka Izbo. Rzeczpospolita Polska dała dość dowodów, że pragnie przyjacielskich, braterskich stosunków z Niepodległą Republiką Litewską. Mimo naszych znanych kłopotów i zagrożeń poszliśmy jak to tylko było możliwe daleko w uznaniu słusznych praw Litwy do niepodległości. W pełni popieram tę politykę rządu polskiego, ale polityka ta nie może oznaczać zgody na prześladowanie Polaków. I jak wyjaśnić zapewnienia przywódców rządzącego dziś na Litwie Sajudisu o woli dobrych stosunków z Polską, z jednoczesnym ukazaniem się w organie tegoż Sajudisu „Gimtasis Kraštas” nr 16 z dnia 26 kwietnia 1990 roku artykułu postulującego przyłączenie Królewca do Niemiec, aby Litwa mogła uzyskać wspólną granicę z Niemcami i tym samym, zdaniem autora artykułu, zapewnić sobie odpowiedni wpływ na politykę europejską?

Wystąpienie posła Niesiołowskiego na forum Sejmu wskazuje na ilość i głębię problemów oczekujących na rozwiązanie w zakresie stosunków polsko-litewskich. Niższe studium dołącza do tego pakietu spraw problem oceny działalności AK na Wileńszczyźnie przez społeczeństwo litewskie. Czy są widoki na pojednanie, jak do niego doprowadzić? Po porównaniu racji moralnych obydwu stron jedno wydaje się pewne, a mianowicie: sprawdzianem dobrej woli strony litewskiej będzie stosunek do pomnika AK pod Wilnem i do cmentarzy AK. Jeśli te widome ślady działalności AK na tamtych terenach przetrwają nawałnicę dzisiejszej nienawiści, być może w przyszłości staną się elementem pojednania dwóch społeczności — polskiej i litewskiej.

ANEKSY

I. Problemy obywatelstwa litewskiego

Nabycie obywatelstwa litewskiego przez mieszkańców Kraju Wileńskiego, przyłączonego do Republiki Litewskiej traktatem radziecko-litewskim z 10 października 1939 r., zapewniało znaczne przywileje, w tym najbardziej podstawowy — prawo do pracy. Jednak było to uzależnione od spełnienia nader skomplikowanych warunków. Szczegółowe wyjaśnienie, kto ma prawo do obywatelstwa litewskiego, pochodzące ze źródeł urzędowych, postanawiało, że:

Przy ustaleniu obywatelstwa mieszkańców Wilna i okręgu zasadniczym postanowieniem określającym, komu przysługuje obywatelstwo litewskie, jest art. 6 traktatu litewsko-sowieckiego z 12 lipca 1920 roku, który po ratyfikacji tego traktatu stał się wewnętrzną ustawą litewską.

Według tej ustawy obywatelstwo litewskie przysługuje tym, którzy:

1. Dn. 6 sierpnia 1920 roku, mieszkając na terytorium obecnej Litwy, mieli 18 lat i którzy 27 października 1939 mieszkali w granicach obecnego Państwa Litewskiego.

2. Dla tych, którzy 6 sierpnia 1920 roku, mieszkając na terytorium obecnej Litwy, nie mieli 18 lat, obywatelstwo ustala się według obywatelstwa ojca, zaś w wypadku jego śmierci, podług obywatelstwa matki. Ojciec zaś czy matka są obywatelami, o ile na obecnym terytorium Litwy się urodzili, na tym terytorium mieszkali 6 sierpnia 1920 i 27 października 1939 roku.

3. Ci, którzy pochodzą z innych terenów terytorium byłego imperium rosyjskiego, lecz 1 stycznia 1904 roku byli pełnoprawnymi pod względem obywatelstwa i od tego czasu, tzn. od 1 stycznia 1904 roku bez przerwy do 1 stycznia 1914 roku mieszkali na obecnym obszarze

terytorium Litwy, mając stałą pracę, jak również mieszkali tu 6 sierpnia 1920 i 27 października 1939 roku — uważani są za obywateli Litwy, z wyjątkiem cywilnych i wojskowych urzędników byłego imperium rosyjskiego z ich rodzinami.

4. Pochodzący z terytorium obecnej Litwy, lecz stale zamieszkali na innych obszarach imperium rosyjskiego, mogą być obywatelami Litwy tylko w tych wypadkach, jeżeli optowali na rzecz obywatelstwa litewskiego.

(Według B. Krzyżanowskiego *Matecznik Wileński*).

Spełnienie niejasnych i zagmatwanych warunków tej ustawy, przewidzianej specjalnie dla mieszkańców Wilna wraz z okręgiem przyłączonym do Litwy, powinno powodować nabycie praw obywatelskich, co miałyby nastąpić przez wystawienie paszportu litewskiego. Dokument ten zawierał rubrykę „narodowość”, czego nie było w polskim dowodzie osobistym. Do rubryki „narodowość” Litwini przywiązywali ogromną wagę.

Zwraca również uwagę uzależnienie nabycia obywatelstwa litewskiego od udokumentowania stałego zamieszkania w Wilnie lub okręgu w dwóch datach oddalonych od siebie o przeszło 19 lat. W dodatku obie daty wypadają na okres wojennych migracji szerokich rzesz ludności. Wspomniany, ignorowany 19-letni okres, to okres przynależności Wilna do Polski.

Wprawdzie pewna liczba mieszkańców spełniała te trudne warunki, lecz wtedy okazywało się, że spełnienie wymogów ustawy nie wystarcza. Powszechna na terenie Kraju Wileńskiego praktyka urzędów litewskich uzależniała przyznanie obywatelstwa od zadeklarowania narodowości litewskiej oraz wyrażenia zgody na zlitewszczenie brzmienia i pisowni nazwiska.

Ku swojemu zaskoczeniu Litwini natrafili tu na nieoczekiwany opór i nieprzejednaną postawę polskiego społeczeństwa. Wobec tego postanowili zaostrzyć presję ekonomiczną — na wiosnę 1940 roku nie tylko miejscowi

pracobiorcy bez obywatelstwa musieli ubiegać się o miesięczną kartę pracy, lecz również pracodawca musiał uzyskiwać zezwolenie na zatrudnienie miejscowego „obcokrajowca”, wnosząc co miesiąc opłatę urzędową w wysokości 5 litów (ok. 1 dolara USA).

Nie będziemy jednak zajmować się szczegółowo problematyką ekonomiczną i społeczną, gdyż zrobił to Piotr Łossowski w swojej znakomitej pracy *Litwa a sprawy polskie 1939—1940*, Warszawa 1982.

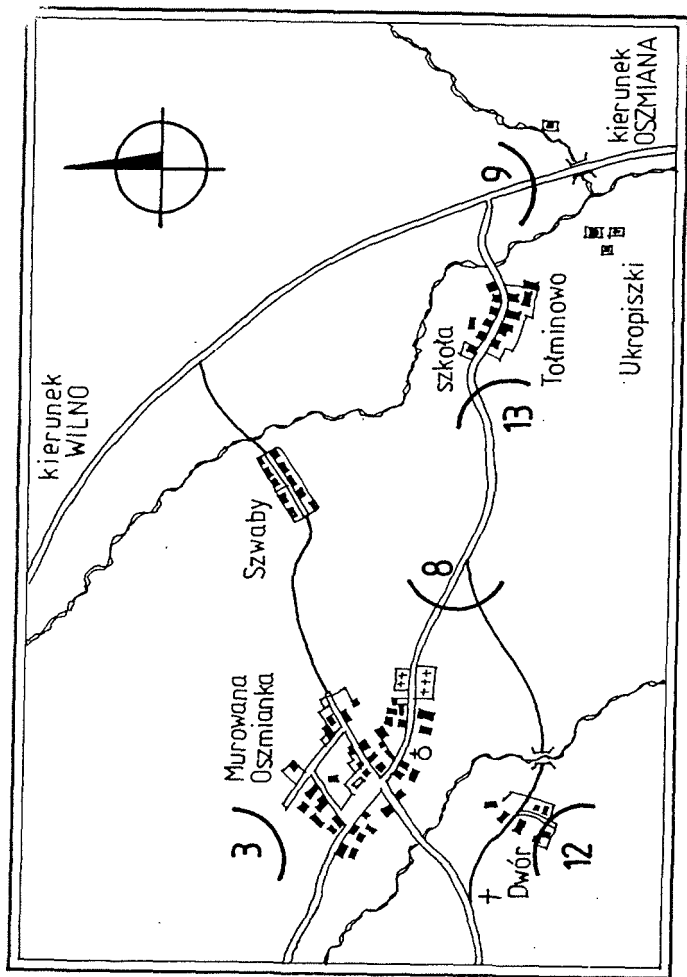
Dotknęliśmy problematyki obywatelstwa litewskiego tylko po to, by pokazać, jaki klimat zapanował w Wilnie podczas okupacji litewskiej.

II. Nowe antypolskie ustawodawstwo

Noworoczne wydania prasy krajowej przyniosły komunikat Polskiej Agencji Prasowej zatytułowany *Wzrasta zaniepokojenie Polaków na Litwie*. Komunikat informuje, iż Rada Najwyższa Litwy przyjęła poprzednio odrzucony projekt ustawy „O administracyjnym zarządzaniu w oddzielnych rejonach Litwy”. Wystąpienia przewodniczącego Rady Najwyższej V. Landsbergisa i wiceprzewodniczącego K. Motieki nie budziły wątpliwości, że ustawa odnosi się do Wileńszczyzny. Uprawnia ona władze centralne do rozwiązania samorządów lokalnych w rejonach wileńskim i solecznickim, odwołania funkcjonariuszy obieranych przez ogół mieszkańców oraz osadzenia gubernatorów z ramienia rządu Republiki Litewskiej. Jest to realizacja postulatów zgłoszonych w czerwcu 1990 roku przez Eugenię Krakauskienie o zawieszeniu tych postanowień konstytucji litewskiej, które mogły być wykorzystane przez samorzady wybierane przez Polaków. Ustawę uchwalono mimo zbiorowego protestu deputowanych z frakcji polskiej i opuszczenia sali przez cały klub.

Bezpośrednim powodem podjęcia tej uchwały było

publiczne wystąpienie generalnego prokuratora Republiki Litewskiej w dniu 23 grudnia 1990 roku przeciw wprowadzeniu jako drugiego języka urzędowego w rejonach i gminach zamieszkałych przez Polaków — języka polskiego, gdyż to narusza ustawy Republiki Litewskiej. W związku z tym generalny prokurator zapowiedział, że zwróci się do Rady Najwyższej o rozwiązanie tych samorządów.



2. Plan bitwy o Murowaną Oszmiankę w dn. 13/14 maja 1944 roku

Wykaz wykorzystanych publikacji litewskich

1986

Algimantas Gureckas, *Przeszkody w naszych stosunkach z Polakami*, „Teviškes Žiburiai” nr 40 z 30 IX 1986.

1987

K. Garšva, *Pochodzenie Polaków z pogranicza LSRR i BSRR*, „Gimtasis Kraštas” nr 39 z 24—30 IX 1987.

1988

Vincas Martinkenas, „Pański” język polski na Wiłęszczyźnie, „Tarybinis Mokytojas” październik 1988. Przedruk w jęz. polskim: „Czerwony Sztandar” nr 242 z 20 X 1988 (Wilno), „Życie Literackie” (Kraków) z 4 XII 1988.

Zigmas Zinkievičius (profesor, doktor filologicznych nauk), *Kak naczała migracija Polakow w Litwu?*, „Wieziernije Nowosti” nr 11 z 14 X 1988.

1989

Kazimierz Garšva, *Do Polaków inteligentów z Litwy*, „Tarybinis Mokytojas” nr 4 z 13 I 1989.

Petras Gaučas, *Jak dopuszczono do bolączek narodu*, „Tarybinis Mokytojas” nr 4 z 13 I 1989.

M. Martinajtis (poeta), *Istina dołžna toržestwowat’*, „Komsomolskaja Prawda” nr 63 z 30 III 1989.

Trebujetsia wzaimoponimanie. Otkrytoje pismo redaktoru

- gaziety „Tygodnik Powszechny” Jerzemu Turowiczowi (Kraków) profesor Zigmąs Zinkievičius, zawiedujuszczij kafedroj baltijskoj filologii Wilniussskogo uniwersiteta, „Vakarines Naujienos” (Wilno) z 18 IV 1989.*
- Arunas B u b n y s (Sajudžio komisijos stalinizmu aukoms tirti narys), *Armija Krajova Rytu Lietuvoje*, „Atgimimas”, Lietuvos persitvarkymo Sajudžio informacinis biuletėnis nr 22 (35) 1989 m. birželio 9 d.
- Albinas Griška, *Kas ta Armija Krajova?*, „Literatura ir Menas”, Lietuvos TSR Rašytoju Sąjungos Savaitraštis nr 26 (2224) 1989 m. birželio 24 d.
- A. Griszką („Literatura ir Menas”), *Co to za Armia Krajowa?*, „Przyjaźń”, Organ Wileńskiego Komitetu Rejonowego KP Litwy z 1 VII 1989.
- A. Griszką („Literatura ir Menas”), *Co to za Armia Krajowa?*, „Galwie”, Gazeta Trakajskiego Komitetu Rejonowego Komunistycznej Partii Litwy i Rejonowej Rady Deputowanych Ludowych nr 86 z 20 VII 1989.
- Arunas B u b n y s (LTSR MA Istorijos instituto aspirantas), *Skirtingai matoma praeitis*, „Vakarines Naujienos”, Lietuvos Komunistu Partijos Miesto Komiteto 1989 m. rugpjūčio 29 d.
- Sprawozdanie z wieczoru wspomnień Tow. „Vilnija” o działalności AK*, „Vilniaus Balsas”, LPS Vilniaus Tarybos politikos ir kultūros laikraštis nr 1 z 18—25 IX 1989.
- M. Sałagiris, *Czto soboj predstavljajet Armija Krajowa?*, „Zwiezda”, Gazeta komitetu partii i komitetu wykonawczego rejonu święciańskiego (w jęz. ros.) nr 125 z 14 X 1989.
- Rezoliucija*, „Vilniaus Balsas” nr 7 1989 lapkričio 6—12.
- Kam statomi paminklai?*, „Vilniaus Balsas” nr 10, 1989 m. lapkričio 27 — gruodžio 3.
- Wywiad z arcybiskupem Julijonasem Stepanavičiusem*, „Vilniaus Balsas” nr 13, 1989 m. gruodžio 18—24.

1990

- Vytautas Vitkauskas, *Del vieno istatymo*, „Vilniaus Balsas” nr 1(15), 1990 m. sausio 1—7.
- Arunas Bubnys, *Ar iamžinsime „Vilka”?*, „Vilniaus Balsas” nr 1(15), 1990 m. sausio 1—7.
- Antanas Vengris, *Lenkiški paradoksai*, „Vilniaus Balsas” nr 2(16), 1990 m. sausio 8—14.
- Arunas Bubnys, *Armija Krajova — pietryčiu Lietuvoje*, „Švyturys” nr 6, 1990 kovas.
- Romanas Korabžebrykas, *Murine Ašmenka*, „Švyturys” nr 13—14, 1990 liepa.
- Arunas Bubnys, *Murine Ašmenka*, „Švyturys” nr 23, 1990 gruodis.

SPIS ILUSTRACJI

1. Ostra Brama w czasie pogrzebu serca marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 12 maja 1936 roku (zdj. z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie)
2. Wkraczanie wojsk litewskich do Wilna 28 października 1939 roku
3. Oficerowie i podoficerowie litewskiego Sonderkommando w Ponarach w 1942 roku (zdj. z Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytutu Pamięci Narodowej — Zakład Dokumentacji Mechanicznej)
4. Brama wejściowa na teren obozu straceń w Ponarach z litewskim napisem: „Ponarski pomnik”
5. Tablica poświęcona ofiarom Ponar w kościele św. Jacka w Warszawie (ul. Freta 10)
6. Muzeum na terenie „Bazy Paliw” w Ponarach
7. Książd Romuald Świrkowski, zamordowany w „Bazie” w Ponarach 5 maja 1942 roku
8. Komunikat niemiecki z 22 maja 1942 roku o zamachu na dwóch Sonderführerów i Oberleutnanta Wehrmachtu
9. Komunikat niemiecki z 24 maja 1942 roku o środkach odwetowych wobec miejscowych Polaków
10. Cmentarz w Świącianach — litewskojęzyczne napisy na grobach ofiar masakry święciańskiej
11. Zlituanizowane nazwiska Polaków — ofiar masakry święciańskiej

12. Komunikat niemiecki z 18 września 1943 roku o egzekucji 10 zakładników
13. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski
14. Komendant „Wilk” odbiera raport od por. „Szczerbca”, dowódcy 3 Wileńskiej Brygady AK
15. Dowódcy 8 i 13 Brygady AK — por. „Tur” (Witold Turonek) i por. „Nietoperz” (Adam Walczak)
16. Generał Povilas Plechavičius
17. Żołnierze litewscy wzięci do niewoli w Murowanej Oszmianie
18. Cmentarz w Mikuliszkach — pogrzeb żołnierzy AK poległych w bitwie o Murowaną Oszmiankę
19. Pomnik polskich ofiar masakry w Gliciszkach
20. Pomnik litewskich ofiar odwetu na cmentarzu w Dubinkach
21. Odświeżenie pomnika AK w Krawczunach pod Wilnem w dniu 1 września 1989 roku
22. Furtka do grobu z sercem Marszałka na cmentarzu Rossa

INDEKS NAZWISK*

- Ambrazevičius J., szef litewskiego
tw. rządu tymczasowego – 12
- Antoszewicz, inżynier z Wilna –
49, 51, 54
- Arlauskas Juozas, członek Ypatin-
gas Burys – 17
- Aronowicz Sophie (Zofia), miesz-
kanka Wilna – 57
- Bacharow Aleksy, partyzant z od-
działu E. Balejszysa – 84
- Bagiński, polski oficer – 49
- Balejszys Edward ps. Taujenas,
Borodacz (Barodka), dowódca
radzieckiego oddziału party-
zanckiego im. K. Kalinauska-
sa – 82–84
- Bałanda, mieszkaniec Gliniszek –
129–130
- Bałandowa Salomea, pracownica
maj. Gliniszki – 129, 133
- Bałandówna Irena, córka Salo-
mei – 133
- Bałandówna Teresa, córka Sa-
lomei – 129–130, 133
- Bałandówna Wanda, córka Salo-
mei – 133
- „Bałtruk”, zob. Krzyżanowski
Bronisław junior
- Banasikowski Edmund – 121, 125
- Barauskas Aleksas, członek Ypa-
tingas Burys – 17
- Barkauskas Jonas, członek Ypa-
tingas Burys – 15, 17
- Bartomajtys Józef ksiądz, współ-
pracownik Saugumy – 22
- Barysevičius Stasys, członek Ypa-
tingas Burys – 17
- Bazewicz Bolesław ksiądz, pro-
boszcz Nowych Święcian – 39,
41, 58
- Bazyliuk Vladimir, członek Ypa-
tingas Burys – 17
- Beck Józef, Kreislandwirtschafts-
führer – 38–41
- Benkus Vincas* – 80
- Bepierszcz Szymon, rolnik z pow.
święciańskiego – 43
- Berent Nikolaus (Mikołaj), miesz-
kaniec Wilna – 56
- Berłowicz Grzegorz, działacz
Związku Polaków na Litwie –
71
- Bielak Franciszek, misjonarz – 63
- Bielawski Stanisław ksiądz, wika-
riusz parafii w Wilnie – 61
- Bielikowicz Edward, urzędnik –
43
- Bielgorajski Eugeniusz kpt. rezer-
wy — 49, 51, 54

* Kursywą zaznaczono nazwiska autorów prac cytowanych.

- Bilkis Vladas, członek Ypatingas Burys – 17
- Birontas płk, dowódca Litauische Sondervedbände – 110
- Bitowt Paweł, mieszkaniec Glinciszek – 133
- Błażejewski, urzędnik z Wilna – 49
- „Błyskawica”, zob. Słonina (Pawel?)
- Bobczak, mieszkaniec Wilna – 49
- Bobko, nauczyciel gimnazjalny z Wilna – 49
- Bobravičius Antanas, zastępca niemieckiego szefa gestapo – 48, 115
- Borkowski Feliks, dyrektor szkoły handlowej w Wilnie – 49, 57
- „Borodacz”, zob. Balejszys Edward
- Brazauskas Algirdas, I sekretarz KC KP Litwy – 79
- Bryzgis Vincentas, biskup, sufragan kowieński – 58
- Brzozowski Zygmunt Szczęsny* – 65
- Bubnys Arunas* – 67–72, 76, 81, 118–119, 122–126, 136–137, 152–153
- Bucharow, partyzant z oddziału E. Balejszysa – 81
- Budra ksiądz – 40
- Budrewiczówna, nauczycielka z Owsianik – 86
- Bujonek Józef, kleryk z Wilna – 64
- Bumblis Antoni, inwalida wojenny – 43
- Burzyński Antoni ps. Kmicic por., dowódca oddziału AK – 99
- Butkievičius Zigmąs, zastępca naczelnika litewskiej policji kryminalnej – 48
- Butkunas Vladas, członek Ypatin-gas Burys – 15, 17
- Ceponis Stasys, członek Ypatin-gas Burys – 17
- „Cerber”, zob. Romanowski Hieronim
- Cerniauskas Petras, członek Ypa-tingas Burys – 17
- Česnulis, członek Saugumy w Ko-wnie – 115
- Charytański Jan, jezuita – 63
- Chlebowski Cezary* – 73
- Chodźdło Ludwik, misjonarz – 62
- Cichoński Antoni ksiądz, profesor USB – 62
- Ciechanowicz Jan, działacz Związku Polaków na Litwie – 71
- Cukierzis J., inspektor Min. Oświaty LSRR – 75
- Cycenas Karolis, burmistrz No-wych Święcian – 40
- Czałko Jegor, polski robotnik – 43
- Czerniachowski Iwan gen., do-wódca 3 Frontu Białoruskie-go – 69
- Czerniawski Paweł, mieszkaniec Glinciszek – 132, 134
- Czernowoy Aleksy, partyzant z od-działu E. Balejszysa – 84
- Czernowoy Michaił, partyzant z od-działu E. Balejszysa – 84
- Czeżowski Tadeusz, profesor USB – 48
- „Czołg”, partyzant z 1 Wileńskiej Brygady AK – 84–85
- Danilewicz Władysław, misjo-narz – 62
- Daszkiewicz Jan, właściciel skle-pu – 43
- Daukantas, litewski generał – 32

- Dąbrowska, sekretarka adw. En-
giela – 49
- Degis Edward, urzędnik – 43
- Dembowski Jan, profesor USB –
48, 56
- Dervojedaitis Vladas, członek
Ypatingas Burys – 17
- Dębicki Czesław ps. Jarema mjr,
inspektor zgrupowania osz-
miańskiego – 107
- Dieninis Hubertas, członek Ypa-
tingas Burys – 17
- Dietmayer Wilhelm ps. Wilk, Wil-
czur por., zastępca komen-
danta 1 Wileńskiej Brygady
AK – 84
- Dobrowolscy, rodzina z Hoduci-
szek – 42
- Dobrowolska Paulina, mieszkan-
ka Hoduciszek – 42
- Dobrowolska Róża, córka Pauli-
ny – 42
- Dobrowolski Eugeniusz, uczeń ze
Święcian – 43
- Dobrowolski Kazimierz, księgowy
w mleczarni w Święcianach –
43
- Dobrowolski Leon, student USB –
43
- Dobulavičius płk, szef sztabu płk.
Spokiavičiusa – 23
- Domka Gerard ksiądz, franciszka-
nin – 64
- Dowba, urzędnik z Wilna – 49
- Dowboras Stasys, Polak, urzędnik
z Wilna – 56
- Dowgird Adam ps. Habdank dr,
komendant Podokręgu Litwy
właściwej AK – 111, 113
- Dubaniewicz Wacław ps. Żbik,
dowódca plutonu 5 Brygady
AK 82–83
- Dubieniecki Mikołaj, mieszkaniec
Glinciszek – 134
- Duźwiak, polski oficer – 49
- Dzierżek Stefan, jezuita, kleryk –
63
- Ejsmont Władysław, leśniczy – 43
- Ellert Jan ksiądz, kanonik Kated-
ry wileńskiej – 61, 63
- Engiel Mieczysław, adwokat z Wil-
na – 50–52
- Ewa, siostra Ireny Sławińskiej –
128, 130
- Falkowski Czesław ksiądz, profes-
sor USB – 64
- Favorov Ivan, członek Ypatingas
Burys – 17
- Figura Kalikst ksiądz, franciszka-
nin – 64
- Filipek, redemptorysta, zakonnik –
62
- Fróg Gracjan ps. Szczerbiec por.,
dowódca 3 Brygady Wileńskiej
AK – 105, 107–109, 124
- Furmanowicz Konstanty, poste-
runkowy policji państwowej w
Wilnie – 49, 57
- Galvanauskas Victoras vel Gilwiń-
ski Witold, członek Ypatingas
Burys – 16, 18
- Garšva Kazimierz* – 151
- Gaučas Petras* – 151
- Gdowski Andrzej ksiądz, karmeli-
ta – 64
- Germanavičius Jonas, członek
Ypatingas Burys – 18
- Gielew Iwan, partyzant z oddziału
E. Baleszysa – 84
- Gigaska Juozas, członek Ypatingas
Burys – 18

- Gilene Koste, mieszkaniec Dubinek – 136
- Gimžauskas Pabradas, zastępca szefa Saugumy – 48
- Gliczman Sylwester ksiądz, karmelita – 64
- Golcas Dionizas, członek Ypatingas Burys – 18
- Górska Anna, mieszkanka Dubinek – 137–138
- Górski Konrad, profesor USB – 50, 91
- Górski Wituk, syn Anny – 137
- Grabiański, lekarz z Wilna – 48–49
- Granickas Antanas, członek Ypatingas Burys – 18
- Grasewicz Józef ksiądz, kapelan związków młodzieży chrześcijańskiej – 61
- Griczuwa Bronisław, syn Salomei – 137
- Griczuwa Salomea, mieszkanka Dubinek – 137
- Grikstas Stasys, członek Ypatingas Burys – 18
- Griszka (Griška) Albinas* – 72–73, 81, 152
- Gritienaitė Ona, członkini Ypatingas Burys – 18
- Grochowski Józef, rolnik – 43
- Grodzki Ignacy, kleryk z Wilna – 64
- Grombczewski Czesław ps. Jurand kpt., komendant 1 Wileńskiej Brygady AK – 78–80, 84, 123
- Grot-Rowecki Stefan gen., Komendant Główny AK – 28, 35
- Gruhl Walter, zastępca Józefa Becka – 38–39
- Gryniewicz Stanisław, chemik z Wilna – 51, 54
- Grzegorzak Wojciech, kleryk z Wilna – 64
- Gureckas Algimantas* – 69–70, 151
- Gutkowski Mieczysław, profesor USB – 48, 50–51
- Gylenia Genowefa, córka Konstancji – 137
- Gylenia Jadwiga, córka Konstancji – 137
- Gylenia Konstancja, mieszkanka Dubinek – 137
- Gylenia Tekla, córka Konstancji – 137
- Gylenia Wituk, syn Konstancji – 137
- Gylenia Żywila, córka Konstancji – 137
- „Habdank”, zob. Dowgird Adam Hammann Heinrich, SS-Obersturmführer – 12
- Harm, dowódca SS i policji na Litwie – 121
- Hejberowa, właścicielka mleczarni w Wilnie – 49
- „Hen”, partyzant AK – 85
- Hering August – 20
- Heydrich Reinhard, szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy – 37
- Hingst Hans, Gebietskommissar Wilno-Stadt – 48
- Hitler Adolf – 7, 26, 31, 102–103, 122, 125–126, 140–141
- Hofman, Sonerführer – 131
- Hrynkiewicz Jan, chemik z Wilna – 49, 56
- Ivaškauskas mjr, członek sztabu głównego LVR – 126
- Ivinskis Julius, członek Ypatingas Burys – 18

- Iwanowski Kazimierz por., urzędnik z Wilna – 49, 51, 54
- Iwaskiewicz Janusz, profesor USB – 48
- Jagoda, kolejarz z Wilna – 49
- Jakawonis Ambroży ksiądz, proboszcz z Jęczmieniszek, konfident gestapo – 75–76, 81, 85–86
- Jakstas Jonas, członek Ypatingas Burys – 18
- Jałbrzykowski Romuald, arcybiskup wileński – 36, 58, 60–61, 65, 94
- Janicka, żona wiceprezesa sądu w Wilnie – 49
- Janicki, sędzia, wiceprezes sądu w Wilnie – 49
- Jankevičius Adomas, członek Ypatingas Burys – 18
- Jankowski, mieszkaniec Gliniszek – 129–130, 134
- Janowicz Jan, lekarz z Wilna – 48–49
- Janowska Zofia, mieszkanka Wilna – 57
- Januskevičius Juozas, członek Ypatingas Burys – 18
- Januskiewicz, szef litewskiej policji porządkowej – 40
- Januskiewicz Aleksander, rektor USB – 48
- „Jarema”, zob. Dębicki Czesław
- Jasiunaute Jane, członkini Ypatingas Burys – 18
- Jaszczyk Jan, urzędnik – 43
- Ječius S. B., przewodniczący rejonu wileńskiego – 79
- Jeleńscy, właściciele klucza majątków Anowil – 127
- Jucewicz Jan, rolnik z pow. święciańskiego – 43
- Juchniewicz Mieczysław plk – 87
- Juniewicz, mieszkaniec Gliniszek – 128
- Juodziavičius B. – 136
- „Jurand”, zob. Grombczewski Czesław
- Jurewicz Wacław, rolnik z pow. święciańskiego – 43
- Jurienas Albertas, członek Ypatingas Burys – 18
- Jusupow Aleksy Michaił, partyzant z oddziału E. Balejszysa – 84
- Juzefowicz Jan, rolnik z pow. święciańskiego – 43
- Kalicki Jan, mieszkaniec Wilna – 56
- Kalkowski, jezuita, kleryk – 63
- Karbowiak Kazimierz, jezuita – 62
- Kardaś, polski oficer – 49
- Kardzis Zenon, mieszkaniec Wilna – 56
- Kazuro Wiktor, rolnik z pow. święciańskiego – 43
- Kerulis Stepas, mieszkaniec Dubinek – 136–137
- Kiełbowski Leon Kazimierz, agent gestapo – 47
- Kierz Władysław, robotnik kolejowy – 43
- Kiewlicz Witold, mieszkaniec Wilna – 57
- Kiseliow Sergej, członek Ypatingas Burys – 18
- Klepacz Michał ksiądz, dziekan Wydziału Teologicznego USB – 61

- Kliukas Vladas, członek Ypatingas Burys – 18
- Klott Józef, mieszkaniec Wilna – 56
- Klukowski Józef, mieszkaniec Glinciszek – 129–130, 134
- Klukowski Władysław, krawiec z Glinciszek – 129
- Kobe dr, hauptmann, szef Nebenstelle Wilna – 127
- Kobzik Hilary, urzędnik – 43
- Kojak Józef, mieszkaniec Wilna – 56
- Kolendo Jan ps. Mały chor., dowódca 9 Brygady AK zgrupowania oszmiańskiego – 106
- Kołosowski Michał, lekarz, pracownik naukowy USB – 48
- Komar Władysław, dyrektor majątków Nebenstelle Wilna – 127, 131–133
- „Konar”, zob. Koproński Franciszek
- Kondraciuk Konstanty, prawnik z Wilna – 54, 57
- Koneczna Krystyna Danuta, córka Józefa i Ludmiły – 129–130
- Koneczna Ludmiła, nauczycielka w Glinciszkach – 128–129, 133
- Koneczny Henryk, syn Józefa i Ludmiły – 128–130
- Koneczny Jarosław, syn Józefa i Ludmiły – 129–130, 133
- Koneczny Józef, nauczyciel w Glinciszkach – 128–131, 133
- Koneczny Ryszard, syn Józefa i Ludmiły – 129–130
- Konieczny Alojzy ksiądz, misjonarz – 62
- Kopacewicz Bolesław, adwokat z Wilna – 49, 57
- Koproński Franciszek ps. Konar mjr, dowódca 6 Samodzielnej Brygady Dyspozycyjnej AK – 82, 106
- Korab-Żebryk Roman* – 90, 117–118, 120–121, 153
- Korcik Antoni ksiądz, asystent USB – 62
- Korsakas Vladas, członek Ypatingas Burys – 18
- Kot Aleksander, jezuita, kleryk – 63
- Kott Władysław, mieszkaniec Wilna – 57
- Kozera Karol ksiądz, karmelita – 62
- Kozioł Jan Grzegorz ksiądz, franciszkanin – 62
- Krakauskienie Eugenia, pracownica naukowa Litewskiej Akademii Nauk – 96–98, 147
- Krasowski Jan ksiądz, prokurator seminarium duchownego – 61
- Krivas Juozas, członek Ypatingas Burys – 18
- Kromeris Henrikas, członek Ypatingas Burys – 18
- Krycki Aleksander, pracownik straży pożarnej w Wilnie – 43–44
- Krycki Eugeniusz, brat Aleksandra – 44
- Krzyżanowski Aleksander ps. Wilk gen., Komendant Okręgu Wileńskiego AK – 25–27, 68, 81, 99, 106, 110–111, 114, 116, 123, 131, 135–136
- Krzyżanowski Bronisław junior* – 146
- Krzyżanowski Bronisław junior ps. Bałtruk, chemik z Wilna – 49, 53–55

- Krzyżanowski Bronisław senior, adwokat z Wilna – 49, 53
- Kubiliunas gen. litewski – 31
- Kuczera Paweł ksiądz, misjonarz – 64
- Kukutis, starosta święciański – 40
- Kuncevičius (Kuncewicz) Antanas, mieszkaniec Wilna – 56
- Kundrotas Vincas, członek Ypatingas Burys – 18
- Kurklis Jonas, policjant litewski z Podbrzezia – 132
- Kursys Adomas, członek Ypatingas Burys – 18
- Kuzavinis Alfonsas, członek Ypatingas Burys – 18
- Kuźnicow Mikołaj, mierniczy – 44
- Lakner, zastępca komendanta Wilna – 90, 103
- Landsbergis Vytautas, przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej – 67, 73, 141, 147
- Laniauskas Vaclovas, członek Ypatingas Burys – 18
- Leikunas Vincas, członek Ypatingas Burys – 18
- Lenkauskas Vladas, członek Ypatingas Burys – 18
- Lesnikauskas Juozas, mieszkaniec Dubinek – 136–137
- Leśniewski, polski oficer – 49
- Liaugminas Jonas, członek Ypatingas Burys – 18
- Lickiewicz Leon, student – 44
- Lilejskis Aleksandras, szef Saugumy – 48
- Limanowski Tadeusz, sędzia z Wilna – 57
- Liota Pranas, policjant z Podbrzezia – 132
- Liove Pranas, policjant z Podbrzezia – 132
- Liskowacki Ryszard* – 72
- Livčinas Stasys, członek Ypatingas Burys – 18
- Lloyd George Dawid, brytyjski polityk – 118
- Lothe Tadeusz, sekretarz teatru polskiego na Pohulance – 49, 51, 54
- Lukošius Balys lejtnant, członek Ypatingas Burys – 12, 14, 18
- Łada Józef ksiądz, misjonarz – 62
- Łapiński Mieczysław ksiądz, wikariusz z Landwarowa – 63
- Ławrynowicz Kleofas, nauczyciel – 44
- Łazarew Iwan, partyzant z oddziału E. Baleszysa – 84
- Łossowski Piotr* – 73–74, 147
- Łowmiański Henryk, profesor USB – 48
- Łukasik Bohdan, mieszkaniec Glińciszek – 133
- Łukasikowa Helena, mieszkanka Glińciszek – 133
- „Łupaszka”, zob. Szendzielarz Zygmunt
- Łysakowski, dyrektor biblioteki USB – 49
- Macewicz Paweł ksiądz, jezuita – 61
- Machnicki Szczepan ksiądz, jezuita – 63
- Maciejewski Tadeusz, jezuita, kleryk – 62
- Maciulavičius Jonas, major policji litewskiej – 44–45

- Mackiewicz Władysław, mieszkaniec Gliciszek – 134
- Maculewicz Longin Henryk, kleryk z Wilna – 65
- Makowski, kolejarz z Wilna – 49
- Malunowicz Leokadia, mieszkanka Wilna – 57
- Małachowski Józef, mieszkaniec Wilna – 57
- Małachowski Władysław ksiądz, wikariusz z Nowej Wilejki – 61
- Małcew Fiodor, partyzant z oddziału E. Baleszysa – 84
- „Mały”, zob. Kolendo Jan
- Manrik Włodzimierz, urzędnik z Wilna – 49, 51, 54
- Mandrykin I., komisarz z oddziału im. K. Kalinauskasa – 84
- Marcinkowski Józef ksiądz, profesor USB – 62
- Marcinkowski Józef Marian, mieszkaniec Wilna – 56
- Markiewicz ps. Burza, partyzant z 1 Wileńskiej Brygady AK – 123
- Markiewicz Stanisław, lekarz, pracownik naukowy USB – 38
- Markow Fiodor, dowódca radzieckiego oddziału partyzanckiego – 38
- Martinajtis M.* – 151
- Martinkenas Vincas* – 74–75, 151
- Martišius Antanas, członek Ypatingas Burys – 18
- Martišius Justas, członek Ypatingas Burys – 18
- Matalancowa Maria, mieszkanka Gliciszek – 133
- Matalancówna Irena, córka Marii – 129, 133
- Matulewicz, nauczyciel gimnazjalny z Wilna – 49
- Mączka Bogusław ksiądz, jezuita – 63
- Mekišius Juozas, członek Ypatingas Burys – 18
- Melnik Steponas, mieszkaniec Wilna – 56
- Miakišas Juozas, członek Ypatingas Burys – 15
- Michalkiewicz, biskup – 59
- Michalski Stanisław, jezuita, kleryk – 63
- Mienicki Marian, docent USB – 48
- Mienicki Ryszard, lekarz, pracownik naukowy USB – 48
- Miežaniec Antoni, mieszkaniec Gliciszek – 133
- Miklaszewicz, lekarz ze Święcian – 39
- Miklaszewicz Witold, mieszkaniec Wilna – 57
- Modzelewski Józef ksiądz, jezuita – 61
- Mołotow Władysław, minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego – 7
- Morelowski Marian, profesor USB – 48
- Mościcki Aleksander ksiądz, kapelan chrześcijańskich związków zawodowych – 61
- Motieka K., wiceprzewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej – 147
- Mruk Jan, franciszkanin, zakonnik – 63
- Myszka Jan ksiądz, misjonarz – 64
- Narębski Stefan, profesor USB – 48

- Narkevičius (Narkievičius) kpt., dowódca kompanii LVR – 105, 120, 124
- Naumowicz Jan ksiądz, prefekt szkolny w Nowych Święcicach – 39, 41, 58
- Nazaruk Adam, jezuita – 62
- Neugebauer, szef gestapo w Wilnie – 48, 52–54
- Neumann Władysław Alfons, franciszkanin – 63
- Niesiołowski Stefan, poseł Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego – 142, 144
- Niesiołowski Tymon, profesor USB – 50
- Nikitin Michaił, członek Ypatingas Burys – 18
- Norvaisa Balys lejtnant, członek Ypatingas Burys – 12, 14, 18
- Nowak Stanisław, urzędnik – 44
- Nowakowska Janina, mieszkanka Wilna – 57
- Nowicka Jadwiga, mieszkanka Gliniszek – 133
- Nowicka Władysława, mieszkanka Gliniszek – 133
- Nowicki Paweł ksiądz, profesor USB – 64
- Nowicki Władysław ksiądz, proboszcz z Sużan – 64
- Ogorzelec Jan ksiądz, karmelita – 62
- Oko Jan, profesor USB – 48
- Okulicz Marian rotmistrz, mieszkaniec Wilna – 56
- Olszewski Hieronim ksiądz, wikariusz parafii Ostra Brama – 63
- Opióła Ignacy ksiądz, jezuita – 62
- Orłowski Aleksander wachmistrz, robotnik – 49, 51, 54
- Ostrowski Witalis, urzędnik z Wilna – 57
- Ozdoba Jan, rolnik z pow. święciańskiego – 44
- Ozinskas Julius, członek Ypatingas Burys – 18
- Padaba Marian, inspektor litewskiej policji kryminalnej – 47, 50–51
- Palenko Maurycy ps. Strug st. sierż, szef 1 Brygady „Juranda” – 80
- Panocha Roman ksiądz, wikariusz z Podbrzezia – 64
- Pasys lejtnant, żołnierz 306 batalionu LVR – 126
- Paszun Paweł, członek pomocniczej formacji policyjnej z Hoduciszek – 42
- Paukstys Justas, członek Ypatingas Burys – 19
- Paulauskas Cirilijus, członek Ypatingas Burys – 19
- Paulionienie Domiciele, członkini Ypatingas Burys – 19
- Pawlik Maciej, kleryk z Wilna – 65
- Pawłowski Antoni ksiądz, profesor USB – 62
- Pazusis Leonas, członek Ypatingas Burys – 16, 19
- Pelczar Kazimierz, lekarz, profesor USB – 48, 50–51
- Pereswiet-Soltan Lucjan ksiądz, proboszcz z Kolonii Wileńskiej – 49, 56
- Perzyński Marian, oficer z Wilna – 49, 57
- Petraszkiewicz Mecys, mieszkaniec Wilna – 56
- Petrauskas Kazimierz ps. Manai-

- tis, sekretarz organizacji partyjnej w Mejranych – 84
- Piekarski Józef, jezuita, zakonnik – 62
- Pieskow, lekarz z Wilna – 48
- Pikielski Kazimierz, polski oficer – 49, 56
- Piłsudski Józef – 92
- Piotrowski, kleryk seminarium duchownego w Wilnie – 62
- Piotrowski Antoni, oficer zawodowy, mieszkaniec Wilna – 51–53, 56–57
- Piragius mjr, szef sztabu płk. Biron-tasa – 110
- Plechavičius Povilas (Paweł), dowódca LVR – 79, 90, 99, 103–104, 106, 108–112, 114, 116, 118, 121–123, 125
- Pliszka Stanisław ksiądz, bonifraty – 64
- Plączek Jan ksiądz, karmelita – 62
- Platakis Józef, notariusz z Wilna – 56
- Podaszewny Aleksander, urzędnik – 44
- „Podbipięta”, oficer informacyjny 5 Brygady AK – 135
- Podhajski Józef, rolnik z pow. święciańskiego – 44
- Poręba Jan, karmelita, kleryk – 63
- Poska Stasys, członek Ypatingas Burys – 19
- Potocki Mieczysław ps. Węgielny mjr dyplomowany, dowódca 2 Zgrupowania AK – 79, 136, 139
- Prajs Marian, kolejarz z Wilna – 49, 56
- Puciata Leon ksiądz, profesor USB – 58, 63
- Pukianiec Leonard ksiądz, profesor seminarium duchownego – 61
- Puronas, szef Saugumy – 40
- Purwinis P., kierownik wydziału oświaty obwodu wileńskiego – 75
- Rakowska Elżbieta, tłumaczka, mieszkanka Święcian – 38
- Rakowski Jan, rolnik z pow. święciańskiego – 44
- Raštikis Stasys gen. – 30, 108, 110–111, 113
- Razutis Klemas, członek Ypatin-gas Burys – 19
- Reinys Mieczysław, biskup wileński – 22, 59–60, 65
- Renteln, generalny komisarz kowieński – 31
- Ribbentrop Joachim von, minister spraw zagranicznych III Rzeszy – 7
- Rinkevičius Edward, mieszkaniec Dubinek – 136
- Romanowski Hieronim ps. Cerber kpt., dowódca 12 Brygady AK Zgrupowania oszmiańskiego – 106–107
- Romejko, włóczęga nocujący w Gliniszkach – 129, 132, 134
- Roszak, urzędnik z Wilna – 49
- Rudis Stanisław ksiądz – 80
- Rusiecki Karol, handlowiec – 44
- Rutkowski Józef, kleryk z Wilna – 64
- Ryll-Nardzewski Czesław kpt., lekarz, pracownik naukowy USB – 48
- Rymas dr – 40
- Rynkiewicz Edward, mieszkaniec Dubinek – 137

- Rynkiewicz Franek, syn Edwarda i Michaliny – 137
- Rynkiewicz Michalina, mieszkanka Dubinek – 137
- Rynkiewicz Rimuk, syn Edwarda i Michaliny – 137
- Ryszard, chłopiec z Wilna zamieszkały w Gliniszczach – 130
- Sadkowski, oficer polski – 49
- Sakalauskas W., przewodniczący Rady Ministrów Litewskiej SRR – 79
- Salagiris M.* – 81–82, 85, 88–90, 152
- Sankowska Józefa, nauczycielka z Owsianik – 86
- Sapała Ignacy ksiądz, karmelita – 62
- Sasinowski Antoni, kleryk z Wilna – 64
- Sausaitis Vincas, członek Ypatingas Burys – 19
- Sawicki, lekarz z Wilna – 48
- Sawicki Adam ksiądz, kanclerz Kurii Metropolitalnej – 36, 58
- Sawicki Antoni, kleryk z Wilna – 64
- Schilling-Siengalewicz Sergiusz, profesor USB – 48
- Sergutin Ivan, członek Ypatingas Burys – 19
- Šidlauskas, oficer z Ypatingas Burys – 12, 14
- Sieciński H. prezes Klubu b. członków AK na Wileńszczyźnie – 117
- Siedler Henryk, misjonarz, zakonnik – 62
- Sierociński, nauczyciel ze Święcian – 39
- Silinikas Alfonsas, członek Ypatingas Burys – 19
- Sinkevičius Zigmas, członek Ypatingas Burys – 19
- Siwicki Błażej, robotnik – 44
- Skalandis Juozas, członek Ypatingas Burys – 19
- Skarga Piotr, kleryk z Wilna – 65
- Škirpa Kazys płk, poseł litewski w Berlinie, premier rządu litewskiego – 11, 29, 31
- Skvireckas Juozapas, arcybiskup litewski, metropolita kowieński – 58
- Slusnys Vladas, członek Ypatingas Burys – 19
- Sławińska Irena, pracownica w maj. Gliniszki – 128, 130, 132
- Słonina (Paweł?) ps. Błyskawica, dowódca oddziału 6 Samodzielnej Brygady Dyspozycyjnej AK – 82–83
- Słońska, żona urzędnika kuratorium wileńskiego – 49
- Smetona Antanas (Antoni), prezydent Litwy do 1940 r. – 30, 33, 59, 71
- Sniečkus Antanas – 94
- Sobiecki Salwator ksiądz, bernardyn – 63
- Sobkowski Edmund, jezuita – 62
- Sobolewski Mieczysław, mieszkaniec Gliniszczek – 134
- Soniečkus Antanas — 91
- Sopočko, adwokat z Wilna – 49
- Sowa Stanisław ksiądz – 58, 62
- Sowiński Józef ksiądz, misjonarz – 64
- Spirydonow Jegor, rolnik z pow. święciańskiego – 44
- Špokavičius płk, dowódca litew-

- skich batalionów policyjnych w Wilnie – 23
- Stahel Reiner, niemiecki generał – 77, 79
- Stalin Józef Wissarionowicz – 7, 74, 94
- Stankiewicz Józef, mieszkaniec Krawczun – 79
- Stankiewicz Michał, mieszkaniec Gliniszek – 133
- Stankiewiczowa Apolonia, mieszkanka Gliniszek – 133
- Štaras Povilas – 84–85
- Staszelowa Emilia, mieszkanka Dubinek – 137
- Staszelówna Anna, mieszkanka Dubinek – 137
- Stepanavičius Julian, arcybiskup wileński – 94
- Stojek Stanisław, karmelita, zakonnik – 62
- „Strug”, zob. Palenko Maurycy
- Strumiła Balys, mieszkaniec Dubinek – 136–137
- Suszyński Władysław ksiądz, kanonik Katedry wileńskiej – 64
- Svetikas Vytautas, członek Ypatingas Burys – 19
- Swillo Jonas (Jan), mieszkaniec Wilna – 56
- Sylwanowicz Witold, lekarz, pracownik naukowy USB – 48
- Szałkowska Maria, mieszkanka Gliniszek – 133
- Szałkowski Wacław, mieszkaniec Gliniszek – 133
- „Szary” plut., partyzant z brygady „Juranda” – 80
- „Szczerbiec”, zob. Fróg Gracjan
- Szendzielarz Zygmunt ps. Łupaszka por., dowódca 5 Brygady AK – 82–83, 127, 130, 132, 135–138
- Szeniański Stanisław, mieszkaniec Wilna – 56
- Szewiel Aleksander, mieszkaniec Gliniszek – 133
- Szewiel Marian, mieszkaniec Gliniszek – 133
- Szewielowa Felicja, mieszkanka Gliniszek – 133
- Szkipra, zob. Škipra Kazys
- Szlachcik Antoni Klemens, franciszkanin, zakonnik – 63
- Szpakiewicz Mieczysław, dyrektor Teatru Miejskiego na Pohulance – 49
- Szuminiowa, mieszkanka Bołoszy – 137
- Szymianiec Karol, mieszkaniec Gliniszek – 133
- Szyszkiewicz Józef, rolnik z pow. święciańskiego – 44
- Ślendiński Ludomir, profesor USB – 48
- Świrkowski Romuald ksiądz – 13, 36, 58
- Talago Balys, geometra z Wilna – 49, 56
- „Tajenas”, zob. Balejszys Edward
- Trzebiński Stanisław, nauczyciel gimnazjalny z Wilna – 49, 56
- Trzeciak Antoni, mieszkaniec Wilna – 56
- Trzeciak Władysław ksiądz, franciszkanin – 62
- Trzeciakówna Irena, adwokat z Wilna – 49, 57
- Tumas Jonas, członek Ypatingas Burys – 19

- „Tur”, zob. Turonek Witold
 Turonek Witold ps. Tur por., dowódca 8 Brygady AK zgrupowania oszmiańskiego – 106–108
 Turzyński Antoni, mieszkaniec Wilna – 56
 Tykielski, mieszkaniec Wilna – 49
 Untulis Povilas, członek Ypatingas Burys – 19
 Urbanavičius Bronys, dowódca radzieckiego oddziału im. K. Kalinauskasa – 84
 Urbonas Oskar, szef sztabu LVR – 121, 125
 Urbonas Romualdas, członek Ypatingas Burys – 19
 Urmanowicz Walenty ksiądz, asystent USB – 64
 Uszyło Jan ksiądz, prałat Katedry wileńskiej – 63
 Vaidukevičius Jurgis, mieszkaniec Dubinek – 136
 Valteris Jonas, członek Ypatingas Burys – 19
 Vaskys Juozas, członek Ypatingas Burys – 19
 Veber Antanas ps. Aras, partyzant z oddziału E. Balejszysa – 84
 Velyvis Juozas, członek Ypatingas Burys – 19
 Vengris Antanas – 153
 Vitkauskas Vytautas – 153
 Voldemaras Augustinas, premier Litwy, przywódca litewskiej partii narodowej – 11
 Volgovas Jonas, członek Ypatingas Burys – 19
 Wajdukiewicz Jurgis, mieszkaniec Dubinek – 137
 Wajdukiewicz Justyna, mieszkanica Dubinek – 137
 Walczak Adam ps. Nietoperz por., dowódca 13 Brygady AK zgrupowania oszmiańskiego – 106–107
 Walczak Teofil, karmelita, kleryk – 63
 Walulewicz, burmistrz Świącian w okresie międzywojennym – 39
 Wańtuchowski Władysław ksiądz, rektor kolegium jezuickiego w Wilnie – 61
 Weiss Martin, naczelnik więzień wileńskich – 20
 Wenclewska Konstancja, mieszkanka Głinciszek – 133
 Wenclewski Feliks, mieszkaniec Głinciszek – 133
 Wenclewski Konstanty, mieszkaniec Głinciszek – 133
 „Węgielny”, zob. Potocki Mieczysław
 Widmontas, przedstawiciel KC KP Litwy do spraw oświaty – 75
 Wieteska Józef, jezuita, kleryk – 63
 „Wilk”, zob. Krzyżanowski Aleksander
 Wiszkielowa Joanna, mieszkanka Głinciszek – 133
 Wojewódzki, polski oficer – 49
 Wojtowicz, mieszkaniec Wilna – 49
 Wołkanowski J., sekretarz Klubu b. członków AK na Wileńszczyźnie – 81, 117

- Wójciak Józef, kierownik szkoły w Święcianach – 39
- Wróblewicz Bolesław, rolnik z pow. święciańskiego – 44
- Wulff Horst, Gebietskommissar Wilno-Land – 48, 131
- Wyleżyńska Danuta, agentka gestapo – 47
- Wysocki Edward, kleryk z Wilna – 65
- Wyszomirski Rafał, urzędnik pocztowy z Wilna – 56
- Zachwatowicz Zenon, kleryk z Wilna – 64
- Zadejka, współpracownik Smetony – 33
- Zaicow Isak, członek Ypatingas Burys – 19
- Zajączkowski Stanisław, profesor USB – 48
- Zalepugas Stasys, członek Ypatingas Burys – 19
- Zalesiak Jerzy T. – 77–78, 88
- Zapaśnik Wanda, mieszkanka Wilna – 56
- Zawadzki, urzędnik z Wilna – 49
- Ząbek Antoni ksiądz, jezuita – 61
- Zdziechowski Marian, profesor USB – 49
- Zehnpfenig płk, szef wileńskiej Feldkomendantury – 41
- Ziemiański Stanisław, mieszkaniec Glinciszek – 128
- Ziemkowski Władysław ksiądz, jezuita – 62
- Zienkiewicz Longin, mieszkaniec Glinciszek – 133
- Zinkievičius Zigmąs – 73–74, 136, 151
- Żarnowski Ryszard, urzędnik z Wilna – 49, 56
- „Żbik”, zob. Dubaniewicz Wacław.
- Żeligowski Lucjan gen., dowódca 1 Dywizji litewsko-białoruskiej – 88, 118
- Żelvys Bronius, członek Ypatingas Burys – 19
- Żiedos A. mł. lejtnant, żołnierz 3 kompanii LVR – 120, 124
- Żiwkow Todor, sekretarz KC KP Bułgarii, premier i przewodniczący Rady Państwa – 142
- Żuliński Józef ksiądz, misjonarz – 64
- Żurek Henryk ksiądz, karmelita – 62
- Żytlński Józef, mieszkaniec Glinciszek – 134
- Żywicki Jan ksiądz, rektor kościoła św. Trójcy w Wilnie – 64

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	5
Wprowadzenie	7
Litewskie struktury represyjne w służbie niemieckiej	13
Ochotniczy oddział strzelców ponarskich	14
Sauguma	21
Litewskie bataliony policyjne	24
Rozkaz nr 5 Komendanta „Wilka”	25
Raport generała „Grota”	28
Masakra ludności polskiej 20 maja 1942 roku w rejonie Święcian i Łyntup	38
Mord na zakładnikach	46
Gehenna polskiego duchowieństwa	58
Odgłosy prasy litewskiej	66
Ochotniczy legion litewskich nacjonalistów	99
Mord w Glinciszkach	127
Akcja odwetowa	135
Podsumowanie	140
Aneksy	145
Wykaz wykorzystanych publikacji litewskich	151
Spis ilustracji	154
Indeks nazwisk	156